RES HUMANA

Humanizm
Racjonalizm
Kultura świecka

4/155
2018 r.

DWUMIESIĘCZNIK • ISSN 0867-847X Indeks 33426X • Numer 4 (155) 2018 Rok wyd. XXVII • Cena 7,00 zł (w tym 5% VAT)

Włodzimierz CIMOSZEWICZ

refleksje o polskiej racji stanu

czytamy s. 7

FAKTY • WYDARZENIA • OPINIE
- Bitwa o Sąd Najwyższy trwa
- Dylematy Unii Europejskiej
- Jak uzdrowić polską służbę zdrowia?
- Z Kongresu Świeckości

SCENA POLSKA i nie tylko
Włodzimierz CIMOSZEWICZ o polskiej racji stanu
Jan SZMYD o charakterze narodowym Polaków
Irena WOJNAR o potrzebie edukacji humanistycznej

SCENA MIĘDZYNARODOWA
Uri HUPPERT o mesjanistach na Bliskim Wschodzie

W DWÓCHSETLECIE URODZIN KAROLA MARKSA
Stanisław RAINKO o wielkości jego dzieła i doświadczeniu klęski

W ŚWIADECTWACH
Eleonora SYZDEK o artyście uwikłanym w dramat histotrii

W FORUM MYŚLI NIEOBOJĘTNYCH
Maria SZYSZKOWSKA • Eugeniusz KABATC • Wacław SADKOWSKI

OBSERWACJE
prof. Henryka DOMAŃSKIEGO

XIII ZJAZD KRAJOWY TKŚ im. Tadeusza Kotarbińskiego
Suplement • Dokumenty i materiały

Spis treści

FAKTY • WYDARZENIA • OPINIE

Robert SMOLEŃ
Bitwa o Sąd Najwyższy/1
Andrzej BIERNACKI
Europejskie wartości i interesy.
(Nie)równowaga?/2
Wacława MIELEWCZYK
Jak uleczyć polską służbę zdrowia?/4
Mirosław WORONIECKI
II Kongres Świeckości
obradował w Warszawie/5

SCENA POLSKA i nie tylko

Włodzimierz CIMOSZEWICZ
O współczesnej polskiej racji stanu
Kilka refleksji/7-17
Jan SZMYD
Polaków „portret własny" i niewłasny
– duma, kłopot i nadzieja/7-17
W STRONĘ EDUKACJI HUMANISTYCZNEJ
Irena WOJNAR
Próba bilansu i nowe zadania badawcze/18
Janusz TERMER
Spotkanie z Bisreką Rajcić/20

WSPÓŁCZESNY ŚWIAT

Adam JAŚKOW
Końca kryzysu na razie nie widać/21
Uri HUPPERT
Teologia polityczna mesjanistów na Bliskim Wschodzie/23
Anna DĘBOGÓRSKA
Bezpieczeństwo Europy w dobie przesileń cywilizacyjnych/25

W DWÓCHSETLECIE URODZIN KAROLA MARKSA

Nota od redakcji „RES HUMANA"
Dzieje wielkości i czas klęski/27
Stanisław RAINKO
Marks. Dwie filozofie (fragment)/27

ŚWIADECTWA

Eleonora SYZDEK
Artysta uwikłany w dramat historii/31
Zdzisław SŁOWIK
W krajobrazie świata wartości/33
Ze spotkań SEC
Andrzej BIERNACKI
Bari '88/35

FORUM MYŚLI NIEOBOJĘTNYCH

Maria SZYSZKOWSKA
Zbyt mało buntu/37
Eugeniusz KABATC
Ministerstwo Szkodnictwa Wyższego/38
Wacław SADKOWSKI
Wokół Czesława Miłosza/39

O KSIĄŻKACH Z RÓŻNYCH PÓŁEK

Mateusz IHNATOWICZ/42
Książki tygodnika „PRZEGLĄD"/44

KRONIKA

Z obrad Prezydium Rady Krajowej TKŚ/III s. okł.

OBSERWACJE

Henryk DOMAŃSKI
Referendum konstytucyjne/IV-III s. okł.

AMICUS EUROPAE
FUNDACJA ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKIEGO

Niniejszy numer naszego czasopisma ukazuje się przy wsparciu Fundacji AMICUS EUROPAE

Suplement

XIII ZJAZD KRAJOWY TKŚ
im. Tadeusza Kotarbińskiego.
2 czerwca 2018 r.
Dokumenty i materiały

RADA REDAKCYJNA: Eugeniusz KABATC, Paweł KOZŁOWSKI, Władysław LORANC, Jerzy ŁADYKA, Dionizy TANALSKI, Jerzy J. WIATR – przewodniczący Rady
REDAKCJA: Marek JAWORSKI, Tomasz KOZŁOWSKI, Wacława MIELEWCZYK – sekretarz redakcji, Wacław SADKOWSKI – z-ca redaktora naczelnego, Zdzisław SŁOWIK – redaktor naczelny, Robert SMOLEŃ – z-ca redaktora naczelnego, Daniel ZBYTEK
ADRES REDAKCJI: 00-553 Warszawa, ul. Koszykowa 24, tel. 22 625-44-69 lub 605-101-072,
e-mail: reshumana@o2.pl
WYDAWCA: Rada Krajowa Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego
www.kulturaswiecka.pl Czasowo strona internetowa jest zawieszona.

Druk w Drukarni ACAD w Józefowie

Bitwa o Sąd Najwyższy

Wydarzenia uruchomione w pierwszych dniach lipca br., w których w sposób wymuszony ustawą z 8 grudnia ubiegłego roku w stan spoczynku przeszło 14 sędziów Sądu Najwyższego (kolejnych 12 czeka na decyzję prezydenta, a status I prezes jest przez rządzących podważany), dopiero zaczynają – a nie kończą – ostatni etap przejmowania przez Prawo i Sprawiedliwość kontroli nad władzą sądowniczą. Przez pewien czas będziemy żyli w stanie chaosu prawnego, atmosferze politycznego napięcia, wyczekiwania i niepewności.

W oczywisty sposób Prawo i Sprawiedliwość kieruje się złymi intencjami. *Ratio legis* nowego prawa jest uzyskanie w Sądzie Najwyższym większości przez prawników, których praktycznie będzie teraz desygnować partia władzy. Temu służy zarówno usunięcie 27 najstarszych – i często najbardziej doświadczonych, obdarzonych szczególnym autorytetem – sędziów, jak i zwiększenie obsady poprzez stworzenie dwóch nowych Izb (36 osób). Tym ostatnim przypisano szczególnie drażliwe kompetencje: rozstrzyganie ważności wyborów, sprawy dyscyplinarne ludzi wymiaru sprawiedliwości, podważanie wszystkich wyroków wydanych w ciągu ostatnich 20 lat. Będą one składać się wyłącznie z sędziów z nowego naboru, przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa i Andrzeja Dudę. Niezależnie więc od tego, kto kierować będzie całym Sądem, część kluczowych kompetencji jest już w ręku władzy politycznej.

Przejęcie Sądu Najwyższego nie będzie jednak łatwe. Widać to po manewrach wokół I prezes, prof. Małgorzaty Gersdorf. W sprawie skrócenia jej kadencji niekonstytucyjność ustawy jest ewidentna, co ułatwia jej obronę. Obóz prawicy zachowuje się raczej niezbornie i niekonsekwentnie. Właściwie nie powinno to dziwić. Jarosław Kaczyński, Duda, Zbigniew Ziobro to raczej marni i zdecydowanie niedoświadczeni juryści; naprzeciw siebie mają zaś najtęższe umysły prawnicze Rzeczypospolitej. Na dodatek czujące jednoznaczne wsparcie całego środowiska sędziów, adwokatów, radców prawnych i wykładowców Wydziałów Prawa uniwersytetów. A także wielu obywateli.

Jak się można było spodziewać, próba przejęcia władztwa nad Sądem Najwyższym stała się czerwoną linią, której przekroczenie wywołało bardziej stanowczą reakcję Unii Europejskiej. Procedura stwierdzenia ryzyka poważnego naruszenia przez Polskę PiS fundamentalnych wartości Unii, czyli działania z tytułu artykułu 7 Traktatu o UE, toczyła się dotąd niespiesznie, a dialog Komisji Europejskiej z rządem Mateusza Morawieckiego nie przynosił konkretnych efektów. W przeddzień wejścia w życie najbardziej kontrowersyjnych przepisów znowelizowanej ustawy o SN, 2 lipca, Komisja rozpoczęła w tej sprawie postępowanie o naruszenie prawa UE; najprawdopodobniej skończy się to skargą do Trybunału Sprawiedliwości. W ostatnich tygodniach apelowały o to różne grupy reprezentujące społeczeństwo obywatelskie w Polsce: sto dwadzieścia organizacji pozarządowych, 85 autorytetów ze świata kultury i nauki, byli prezydenci, premierzy i ministrowie spraw zagranicznych, a także 23 wybitnych prawników z całego świata.

Nierealistyczne było oczekiwanie, iż Komisja uczyni to w takim tempie, aby TSUE zdążył „zarządzić niezbędny środek tymczasowy" (art. 279 Traktatu o funkcjonowaniu UE), czyli

zakazać polskiemu rządowi podejmowania kroków, które miałyby nieodwracalne skutki. Unia ma swoje uświęcone procedury i terminy. Jednak uruchomienie tego postępowania, mimo że będzie ono trwało miesiącami, powinno być przez obóz rządzący odebrane jako wielki dzwon alarmowy ostrzegający przed poważnymi konsekwencjami. Nie zostało, a PiS zrobił kolejny malutki kroczek ku „polexitowi".

Tym razem zaangażowanie obywateli nie tylko przyjęło postać obecności na placu Krasińskich w Warszawie oraz pod innymi sądami, ale też polegało na odwołaniu się do prawa UE. Jedna z sygnatariuszek „apelu 85 autorytetów", Agnieszka Holland, powiedziała przy tej okazji: „Przyszliśmy tu jako obywatele, bo zawiedli nas politycy, którzy powinni bronić praworządności w naszym kraju. Kiedy opozycja zawodzi, sprawy muszą we własne ręce wziąć obywatele".

Otóż to. Partie polityczne – zarówno te obecne w Sejmie, jak i opozycja pozaparlamentarna – wciąż nie potrafią znaleźć recepty na zachłanność PiS-u w zawłaszczaniu państwa. Sam Frans Timmermans nie obroni polskiej demokracji. W interesie wszystkich w zjednoczonej Europie leży, aby Rzeczpospolita była krajem demokratycznym i praworządnym. Unia Europejska jest latarnią na tej drodze, a także potężnym sojusznikiem. Jednak państwo przynależące do zachodniej kultury politycznej, należące do cywilizacji dialogu i kompromisu, Polki i Polacy muszą przywrócić sami.

Potencjał obywatelski w tej kwestii jest znacznie większy niż kreatywność i zdolność organizacyjna ugrupowań politycznych. Jeśli liderzy opozycji nie sprostają oczekiwaniom, sprawy w coraz większym stopniu będą przejmować nowi przywódcy. Polityka musi bowiem wyrażać interesy społeczne; nie jest ona leniwym teatrem służącym zaspokajaniu satysfakcji posłów, senatorów i aparatów stronnictw.

Do tej pory oczekiwania społeczne znajdowały wyraz w postaci wieców ludowych (KOD), wywierania presji ulicznej (Czarne Protesty kobiet) oraz nieposłuszeństwa obywatelskiego (Obywatele RP). Przy okazji konfliktu o Sąd Najwyższy po raz pierwszy sięgnięto do bardziej wyrafinowanego arsenału. Następnym krokiem może być samoorganizacja lewicowo-demokratycznej części społeczeństwa. Jeśli ludzie będą chcieli mieć realny wpływ na bieg spraw – zaczną myśleć o zakładaniu nowych partii.

Robert SMOLEŃ

Z Fundacją im. Friedricha Eberta

RES tam była

Europejskie wartości i interesy. (Nie)równowaga?

W sam gąszcz współcześnie gorących problemów Wspólnoty Europejskiej wprowadziła nas 18 czerwca 2018 r. w Warszawie Fundacja im. Friedricha Eberta. Z perspektywy jej socjaldemokratycznego etosu, któremu pozostaje wierna od pierwszych chwil jego narodzin w Niemczech sto pięćdziesiąt lat temu, nie można było nie dostrzec tych zjawisk, które skupione na wartościach i interesach i ich możliwym konflikcie, wydają się dziś centralnym problemem Unii z myślą o jej przyszłości.

Debata na ten temat, którą rozpoczął Knut DETHLEFSEN, dyrektor Polskiego Przedstawicielstwa wspomnianej Fundacji, który przedstawił uczestników debaty w osobach dr Włodzimierza CIMOSZEWICZA, b. premiera i ministra Spraw Zagranicznych w rządach lewicy III RP, dr Annę SKRZYPEK z Fundacji Europejskich Studiów Programowych, red. Agnieszkę

WIŚNIEWSKĄ ze środowiska „Krytyki Politycznej" i Metina HAKVERDI, socjaldemokratycznego posła do Bundestagu, który scharakteryzował współczesną sytuację w Europie oraz problemy, z którymi zmaga się dziś Unia Europejska.

Przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach, także dotyczących tego czy wartości pozostają w nieprzekraczalnym konflikcie z interesami, bo mogą równie dobrze harmonijnie ze sobą współistnieć, faktem jest, przyznał dr W. Cimoszewicz,że wartości zostały w praktyce dotychczasowej działalności Unii zepchnięte na drugi plan. Aby dostrzec wagę tego problemu mówca zatrzymał się na trzech kwestiach: demokracji, praworządności oraz zasadzie wspólnotowości, zakładającej solidarność i lojalność we wzajemnych stosunkach. Nie potrzeba wielu studiów, aby nie dostrzec wyraźnego deficytu tych wartości w działalności Unii, aby nie widzieć ich bezceremonialnego łamania przez prawicowo-populistyczne rządy w Polsce czy na Węgrzech, a więc w krajach pozostających wciąż członkami europejskiej wspólnoty, w krajach, w których szyderstwo z wartości europejskich stało się tam pewnego rodzaju ich racją stanu Owszem, nie możemy oczywiście nie widzieć jakże zróżnicowanego wielorako krajobrazu współczesnego świata, a więc widzieć zarazem prawa innych do ich własnych, historycznie ukształtowanych tradycji, także w traktowaniu wartości demokratycznych. Lecz jeśli już ktokolwiek wyraża chęć uczestnictwa we wspólnocie tych wartości, to ich łamania nie można tolerować. Muszą być granice, których przekraczać nie wolno.

Poseł Metin Hakverdi w swoim wystąpieniu zaakcentował wagę wartości wspólnych na przykładzie stosunku wielu członków Unii do waluty Euro: nikt tu nikogo nie zmusza do takiego wyboru, tym bardziej nie zmuszał Greków, posiadaczy najstarszej europejskiej waluty do zastąpienia jej Euro, a jednak Grecy dokonali śmiałego wyboru. W sporze o wartości musimy najpierw starannie uzgodnić płaszczyzny interesów, które niekoniecznie muszą być ze sobą zgodne. Wówczas wokół stopnia ich uzgodnienia trzeba kształtować ducha wspólnych wartości. Trzeba też mieć świadomość, że wspólne interesy prowadzą najczęściej do wspólnoty wartości.

O wartościach jako o pewnych ideałach oraz o współistnieniu jako konieczności bardzo ciekawie i kompetentnie mówiła dr Anna Skrzypek. Rozważała wzajemnie relacje pomiędzy wartościami a interesami, które mogą się wzajemnie porozumiewać, a nie pozostawać w nieprzekraczalnej wrogości. Bo wartości to także jakiś rodzaj aspiracji, a one nie powinny antagonizować. Z kolei Agnieszka Wiśniewska uznała, że Unii Europejskiej nie udało się dotąd uczynić z wartości rzeczy głównej. Co więcej, wydaje się, że Unia wykazuje nadmierną tolerancję wobec państw czy grup łamiących zasady traktatów unijnych opartych na liberalnych wartościach demokratycznych i traktujących trójpodział władzy jako fundament ustroju demokratycznego.

W wymianie zdań pomiędzy panelistami wyłonił się problem stosunku do ideałów demokracji liberalnej. Czy demokrację liberalną mamy nadal traktować jako niewzruszony model ustrojowy, kiedy zdajemy sobie coraz wyraźniej sprawę z tego, że za pomocą mechanizmów demokracji parlamentarnej nie sposób rozwiązywać wielu problemów w duchu demokratycznym? – pytano. Przykład Polski i Węgier dostarcza w tym względzie, podkreślano, wielu gorzkich przykładów.

Mocnym akcentem wielu wystąpień było wskazywanie na państwo socjalne jako model, o którym w żadnym razie nie wolno zapominać, a czynić wszystko, aby ten model był szczególnym świadectwem charakteru państwa demokratycznego.

W końcowej części spotkania zebranym uczestnikom panelu serdecznie podziękował dyr. Knut Diethlefsen informując zarazem z wielkim żalem o zakończeniu swojej dotychczasowej misji w Polsce w związku z powierzeniem mu pełnienia takiej misji w Waszyngtonie. Przedstawił jednocześnie zebranym dr Ernesta HILLEBRANDA jako nowo powołanego do pełnienia misji dyrektora Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce. Zebrani długimi oklaskami przyjęli obie te wiadomości.

Andrzej BIERNACKI

RES tam była

Jak uleczyć polską służbę zdrowia?

Na tak sformułowane pytanie próbowali odpowiedzieć 7 czerwca 2018 r. w siedzibie Fundacji im. Friedricha Eberta w Warszawie wybitni znawcy tej problematyki w osobach dr Marka BOROWSKIEGO, lekarza, b. ministra Zdrowia, prof. Stanisławy GOLINOWSKIEJ, socjolog zdrowia z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Longiny KACZMARSKIEJ, wiceprzewodniczącej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych i dr Michała POLAKOWSKIEGO z Fundacji ICRA i Uniwersytetu Ekonomicznego z Poznaniu (współorganizatora debaty i jej moderatora dociekliwie pytającego i samemu niemniej poszukującego odpowiedzi na owo przewodnie pytanie tego wielce interesującego spotkania).

Punktem wyjścia debaty było przypomniane solenne zapewnienie władz państwowych o wzroście w ciągu najbliższych 7 lat publicznych nakładów na opiekę zdrowotną do poziomu 6 proc. PKB, co oznacza wzrost w wartościach realnych o około połowę. Tak znaczące zwiększenie finansowania w stosunkowo krótkim czasie stwarza warunki do przeprowadzenia głębokich zmian systemowych, w tym, być może, pokonania syndromu „dziurawego wiadra".

Jeśli więc przyjąć za „dobrą monetę" ową zapowiedź znaczącego wzrostu nakładów na zdrowie, to naglącą potrzebą staje się teraz opracowanie programu ich najbardziej optymalnego wykorzystania. Wchodzimy w tym momencie w złożony labirynt potrzeb, priorytetów i nie mniej różnych środowiskowych interesów. Stajemy w obliczu roztropnego wyważenia potrzeb tego co należy do leczenia, a tego co do profilaktyki, tego czego potrzebuje kardiologia a czego psychiatria. To pytania może nie najtrudniejsze, bo przysłowiowe schody zaczynają się, kiedy przychodzi moment dzielenia środków na wynagrodzenia.

To schemat działań ważnych, które w usystematyzowanej postaci polegają równocześnie na podjęciu zadania fundamentalnego: na równoczesnym rozwiązywaniu kwestii niedostatecznych zasobów związanych ze wspomnianym leczeniem i profilaktyką, ale w nie mniejszym stopniu pokonywaniu bariery „ograniczonych zdolności do skutecznego rządzenia sektorem oraz efektywnego zarządzania placówkami świadczeń medycznych". To, mówiąc najkrócej, oznacza wołanie o wzrost liczby lekarzy jak i pielęgniarek, a zarazem uwolnienie ich od coraz bardziej złożonych czynności menedżerskich związanych z kierowaniem i zarządzaniem tym niemałym w końcu potencjałem polskiej służby zdrowia. To między innymi dzięki niemu, i dzięki tym, którzy ten potencjał wprawiają w codzienny rytm naszego życia, jesteśmy w Polsce świadkami wyraźnego wzrostu długości tego życia.

Owszem, ten jasny snop światła w tunelu wielu braków i niemożności to w niemniejszym stopniu rosnąca dbałość samych Polaków o swoje zdrowie, to także wzrost własnych środków wydatkowanych na zdrowie często z wysoce skromnych emerytur czy wynagrodzeń wielu tysięcy naszych rodaków, co nam coraz wyraziściej uświadamia, że „zdrowie należy do dóbr zarówno prywatnych, jak i publicznych" (prof. S. Golinowska). Ale także ukazuje drastycznie rosnące nierówności w dostępie do służby zdrowia uzależnione od wysokości wspomnianych wynagrodzeń, czy od jej infrastruktury, stanowiącej często barierę nie do pokonania przez wielu starszych, chorych ludzi, potrzebujących pomocy (akcentował ten problem w debacie dobitnie dr Marek Balicki).

Dr Marek Balicki, z perspektywy rozległej znajomości i doświadczenia pracy w polskiej służbie zdrowia przedstawił, nie po raz pierwszy zresztą, projekt „decentralizacji sytemu i jego usamorządowienie". Wówczas funkcję płatnika świadczeń zdrowotnych mógłby przejąć samorząd województwa przejmując aparat administracyjny oddziałów wojewódzkich Narodowego

Funduszu Zdrowia. Obecna centrala tego Funduszu działałaby jako agencja Ministerstwa Zdrowia.

W debacie poruszono wiele innych, bardziej szczegółowych aspektów funkcjonowania polskiej służby zdrowia, wszelako w duchu nadziei na jej stan i sprawność działania odpowiadający ludzkiej trosce o zdrowie, jako wartość szczególną pośród innych ludzkich wartości.

Wacława MIELEWCZYK

II Kongres Świeckości obradował w Warszawie

W niedzielę 10 czerwca 2018 roku po raz drugi obradował kongres ugrupowań świeckich na spotkaniu zorganizowanym przez Stowarzyszenie Kongres Świeckości. O ile pierwszy kongres poświęcony był ocenie stanu relacji państwa z Kościołem oraz sytuacji organizacji obywatelskich opowiadających się za świeckością państwa i przestrzeganiem praw obywatelskich poprzez przedstawienie w trakcie dwudniowych obrad rozmaitych prezentacji naukowych i politycznych to drugi miał charakter roboczy i wymagał zapoznania się z propozycją strategii dla świeckości państwa i przygotowania stanowiska w dyskusji. W pracach kongresu wzięło udział osiem partii politycznych pozaparlamentarnej lewicy w tym m.in. SLD, Razem, Zieloni oraz po raz pierwszy oficjalnie Nowoczesna. Obecni byli przedstawiciele prawie trzydziestu organizacji obywatelskich w tym m.in. Obywatele RP, Odnowa, Strajk Kobiet, Koalicja Ateistyczna, TKŚ im. prof. Kotarbińskiego i wiele innych. Kongres otworzyła dyskusja panelowa pt. *Kościół – nacjonalizm-antysemityzm wyzwania współczesności*. W dyskusji poprzedzonej filmem z wywiadem jakiego udzielił prezesowi Zarządu stowarzyszenia Kongres Świeckości adw. Mirosławowi Woronieckiemu prof. Jacek LEOSIAK wzięli udział prof. Danuta WANIEK prezeska TKŚ, dr hab. Joanna HAŃDEREK członkini zarządu PSR oraz poseł Krzysztof MIESZKOWSKI z partii Nowoczesna. Mówcy przedstawiali temat z różnych punktów widzenia jednakże wszyscy zgodni byli co do przemożnego wpływu jaki Kościół w Polsce wywiera na rozwój nastrojów nacjonalistycznych i antysemickich traktowanych jako istotny element polityki historycznej uprawianej przez władze państwowe.

Po dyskusji prezes Zarządu Kongresu Świeckości przedstawił krótkie omówienie sytuacji społecznej w Polsce koncentrując się na podstawowym konflikcie decydującym o podziale społeczeństwa na dwa wrogie sobie obozy i zwrócił uwagę na istotną cechę trwałości takiego podziału wymagającą przepracowania podstawowych zasad na jakich stworzony został system polityczny kraju po odzyskaniu niepodległości.

Dyskusja robocza, która przeprowadzona była w dwóch blokach – jednym w którym występowali przedstawiciele partii politycznych i organizacji obywatelskich oraz drugim w którym wypowiadali się przybyli na kongres uczestnicy nie zrzeszeni potwierdziła pełną akceptację konieczności podjęcia działań zmierzających do położenie kresu klerykalizacji państwa i wprowadzania do obowiązującego prawa norm wynikających z katolickiej doktryny wiary. Przedstawiane były różne pomysły mające na celu mobilizację społeczeństwa do przeciwdziałania instalowaniu w Polsce państwa wyznaniowego w tym propozycje zmian legislacyjnych, referendum, zorganizowanej apostazji, konieczności zmian w edukacji i wiele innych. Zgromadzeni z aprobatą przyjęli powołanie zespołu, który wypracuje konkretne propozycje aktywności środowisk świeckich i popierających świeckość państwa partii politycznych. Prace nad tworzeniem zespołu i ustaleniem form jego działania przeprowadzi Kongres Świeckości razem z przedsta-

wicielami zainteresowanych środowisk świeckich. Dyskusję prowadziła Bożena PRZYŁUSKA członkini zarządu i działaczka Strajku Kobiet, wielokrotnie podkreślając istotną zmianę w skali oddziaływania zasad świeckiego państwa w związku z przyjęciem ich przez coraz lepiej zorganizowane i rosnące w siłę organizacje kobiece.

Kongres zamknął niżej podpisany, który nie podejmując się podsumowania wszystkich wątków jakie podejmowane były w dyskusji zwrócił uwagę na brak wyraźnie sformułowanych w dyskusji żądań pod adresem partii politycznych deklarujących działanie na rzecz przywrócenia w Polsce państwa świeckiego. Same programy, chociażby najbardziej radykalnie sformułowane, nie będą bowiem satysfakcjonujące dla ruchów świeckich jeżeli nie będą zabezpieczone gwarancjami nie tylko programowymi, ale i rzeczowymi w postaci finansowania działalności na rzecz świeckości państwa oraz osobowymi, tj. umieszczeniem na listach wyborczych we wszystkich wyborach zaangażowanych przedstawicieli organizacji walczących o faktyczny rozdział Kościoła i państwa, religii i polityki

Adw. Mirosław WORONIECKI

Pamiętamy

W czerwcu 2018 r. minęło 15 lat od śmierci

prof. Adama ŁOPATKI

wybitnego prawnika, inicjatora uchwalenia Światowej Konwencji Praw Dziecka, prezesa Rady Krajowej Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego.

Wspominamy Go jako człowieka dobrego, mądrego i wielkiej kultury osobistej.

Prezydium Rady Krajowej TKŚ
im. Tadeusza Kotarbińskiego

ZAPROSZENIE „RES HUMANA”

do czytania i prenumeraty naszego czasopisma

Zapraszamy też do uczestnictwa w gronie Darczyńców FUNDUSZU WSPARCIA „Res Humana”: z niego czerpiemy środki, dzięki którym zapewniamy ciągłość naszego istnienia, naszą niezależność myślenia i działania.

Informujemy, że koszt prenumeraty „Res Humana” wynosi 45 złote (w tym koszty przesyłki pocztowej), które prosimy przekazywać Redakcji (Warszawa, ul. Koszykowa 24/1) przelewem bankowym na konto nr 46 1160 2202 0000 0000 5515 5146.

Czekamy na wszystkich Państwa w „RES HUMANA”.

Redakcja „RES HUMANA”

Włodzimierz CIMOSZEWICZ

O współczesnej polskiej racji stanu

Kilka refleksji

Pragnę podzielić się z Państwem moimi poglądami na temat współczesnej polskiej racji stanu. To nie będzie wykład akademicki na ten temat, bo takie uczone debaty, choć bywają bardzo mądre, bywają też i bardzo nudne. Ja na swój użytek prywatny i w działalności publicznej przyjąłem dosyć proste rozumienie racji stanu jako najważniejszych, fundamentalnych interesów państwa. i w moim przekonaniu współcześnie te interesy układają się w dwa zespoły, dwa bloki. Jeden to bezpieczeństwo, drugi to dobrobyt, dobrostan.

Z tego punktu widzenia racja stanu nie zmienia się, w moim przekonaniu, mimo upływu czasu. Ona oczywiście ma inną nieco treść, inaczej jest rozumiana i interpretowana w różnych państwach

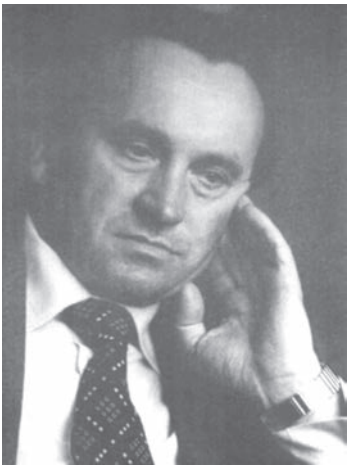

Jan SZMYD

Polaków „portret własny" i niewłasny – duma, kłopot i nadzieja

Charakter narodowy – coś na rzeczy

Wbrew obiegowym opiniom w psychice i osobowości wielu rodaków nadal dość silnie zaznaczają się pewne cechy i właściwości osobliwego potencjału „siły i relacji", który tradycyjnie nazywany charakterem narodowym, lub, w szerszym nieco znaczeniu, psychiką narodową. Jest to potencjał ciągle jeszcze dynamiczny i wpływowy – co dostrzegalne jest m.in. w układaniu naszych relacji z Unią Europejską i właściwie z całym dookolnym światem (Wschodem – Zachodem, Południem – Północą). Nie zawsze jednak w pełni uświadamiany i identyfikowany przez jego podmiotowych nosicieli – świadomych swej narodowej tożsamości Polek i Polaków, ale zawsze dla nich bardzo swojski i bliski. W języku obiegowym jest on dziś rozmaicie, nazywany, a mianowicie jako „specyficzna emocjonalność Polaków",

w tym samym czasie, ale w danym państwie jest ona trwała. Zmieniają się natomiast środki realizowania racji stanu. Dochodzenia owych interesów, bronienia tych interesów. Bo te się zmieniają w zależności od miejsca, polityki, jak i czasu. Ten czas determinuje nasze działania i zachęca do dyskusji na temat racji stanu, do jej redefiniowania i formułowania wniosków dotyczących tego, co i jak robić, żeby najlepiej służyć własnemu społeczeństwu, własnemu krajowi. W tym momencie może oczywiście dochodzić do różnic zdań. Różni ludzie różnie postrzegają, rozumieją, interpretują otaczającą nas rzeczywistość. Różnie hierarchizują wagę, znaczenie rozmaitych problemów z którymi się stykamy. Znajdują różne odpowiedzi. Jedni są, powiedzmy, bardziej twardogłowi, inni – zdolni do bardziej kreatywnego myślenia i szukania nowych odpowiedzi na podobne, nawet w przeszłości, problemy i wyzwania.

Jeszcze jedna ogólna uwaga. Otóż na ogół mówimy o racji stanu dyskutując o sprawach międzynarodowych, stosunkach zewnętrznych państwa. W moim przekonaniu należy to pojęcie rozumieć wszechstronnie, tzn. racja stanu realizowana jest i w stosunkach zewnętrznych, i w polityce wewnętrznej kraju. Co nam po najbardziej wiarygodnych sojuszach obronnych z innymi państwami, jeżeli sami rozbrajamy swoją armię, dezorganizujemy ją, pozbawiamy ją sprawnego dowodzenia. Czy wtedy rzeczywiście działalność władz tego państwa służy czy nie służy racji stanu? To są bardzo ważne pytania.

Teraz, posuwając się kolejno, przejdę do kwestii dotyczących bezpieczeństwa państwa, jego obywateli. **Otóż w moim przekonaniu w chwili obecnej, w otoczeniu zewnętrznym, nie widzę na horyzoncie bezpośredniego, dużego zagrożenia dla naszego bezpieczeństwa w wymiarze militarnym.** Uważam intuicyjnie poziom tego zagrożenia na poziomie średnim, wynikającym z niejasnej czy nieprzewidywalnej polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej, czego następstwem są,

ich swoista „wrażliwość i wyobrażeniowość", „osobliwe skłonności i upodobania", „kompleksy i stereotypy narodowe". W bardziej udanych przypadkach jego określeń, oznaczany jako „cechy narodowe Polaków", „polskość", „tożsamość narodowa" itp. Wszystkie te określenia są mniej lub bardziej „na rzeczy", tzn. w jakiejś mierze odnoszą się one do treści interesującego nas tu „potencjału siły i relacji".

Ku pewnemu zaskoczeniu, a może i zdziwieniu, ukazuje się, że „charakter narodowy" znacznej części Polek i Polaków nie jest charakterystyką fikcyjną „kogoś lub czegoś", wyimaginowanym wytworem, czy przebrzmiałym stereotypem lub mitem, ale jest „twardą", empirycznie potwierdzalną i wpływową rzeczywistością mentalną i zachowaniową. Przy tym jest większą, niż z pozoru wydawać się może, siłą społeczną i psychologiczną; siłą w większej lub mniejszej mierze oddziałującą na życie zbiorowe Polek i Polaków, a przy tym nakreślającą ich wizerunek zewnętrzny – wizerunek nie zawsze ze zrozumieniem i aprobująco odbierany przez bliższych i dalszych „sąsiadów", partnerów i przyjaciół z tzw. zagranicy.

Potrzeba głębszego wglądu w nasz zbiorowy charakter

I by móc lepiej zrozumieć i skutecznie kontrolować tę poniekąd niejasną, ale kreatywną bądź destrukcyjną siłę owego fenomenu mentalno-osobowościowego i emocjonalno-motywacyjnego, jego miejsce i rolę w kształtowaniu „spraw narodowych" i życia indywidualnego wielu z nas – nie wszystkim – to, oczywiście, trzeba się mu bliżej poznawczo przyjrzeć (na ogół nie jest on przedmiotem większego zainteresowania, nie mówiąc już o wyjątkowo rzadkich w badaniach naukowych w jego zakresie); dokładniej poznać jego historyczną genezę i wielowiekową ewolucję, aktualne uwarunkowania społeczne i psychologiczne, strukturę wewnętrzną i mechanizmy działania, nade wszystko zaś – różnorakie, pozytywne i negatywne skutki, jego żywotności i aktywności w życiu społecznym i indywidualnym. A uważniejszy wgląd w tę nie dość trudną

budzące niepokój, zachowania tego państwa w sferze militarnej. Otóż owa nieprzewidywalność wynika, jak myślę, między innymi z faktu, że kreuje ją jeden centralny ośrodek dyspozycji politycznej, że jest słabo kontrolowany przez kogokolwiek, czego nie można wykluczyć.

Oczywiście nie traktuję tego zagrożenia jako wysokiego z powodu nie tyle przekonania, że można jednak ostatecznie oczekiwać szacunku dla prawa międzynarodowego, lecz z tego powodu, że jesteśmy członkiem sojuszu północnoatlantyckiego. I nie wydaje mi się, żeby Rosja zdecydowana była nawet w trudnych dla siebie warunkach na agresywne działania wobec państwa członkowskiego Sojuszu północnoatlantyckiego. Co prawda jest kwestią nie mającą ostatecznej pewności, to czy sojusz północnoatlantycki jest do końca wiarygodnym gwarantem bezpieczeństwa swoich członków. I to nie jest jakieś atrakcyjne pytanie. Kilka lat temu, kiedy byłem wiceprzewodniczącym komisji spraw zagranicznych Senatu - i w tej roli między innymi odbywałem szereg spotkań w Senacie USA - spotkałem się z ich wiceprzewodniczącym komisji stosunków międzynarodowych, odpowiedzialnym za sprawy Europy. I ów senator, po paru słowach powitania, zapytał mnie, czy ja jestem przekonany, że jeśli Rosja zaatakowałaby Łotwę, to NATO zareaguje. To ja mu odpowiedziałem: „To ja przyjechałem ciebie zapytać o to." Ale mimo dyplomatycznego wymiaru tej wymiany zdań, było dla mnie niezwykle wymowne, że wśród ludzi tkwiących w nieco szerzej rozumianym centrum decyzji dotyczących polityki zagranicznej, polityki obronnej USA, są wątpliwości, co do tego czy NATO, którego głównym członkiem, członkiem reprezentującym większą część potencjału obronnego sojuszu gwarantującego przewidzianą Traktatem waszyngtońskim są Stany Zjednoczone, mogą nie wypełnić wiążących je zobowiązań.

Mimo wszystko jestem przekonany, że Sojusz północnoatlantycki jest w tym sensie gwarantem naszego bezpieczeństwa, że stwarza Federacji Rosyjskiej dylemat, czy może sobie pozwolić na ryzy-

do wyrazistego opisu sferę zbiorowej mentalności i zachowaniowości, ujawnić nam może pewne niespodzianki a może nawet i niepokojące stany rzeczy. Na ogół nie jesteśmy w pełni świadomi tego, co faktycznie kryje się za „kulisami" tej w osobliwej, bo znacznieodróżniającej nas od mentalności i postaw typowych przedstawicieli innych narodowości i społeczeństw dziedzinie. Na przykład uderzyć nas może po prostu duży wymiar tego szczególnego psycho-społecznego tworzywa, stosunkowo duże w nim zagęszczenie i powiązanie różnorakich składników dziedzictwa psychicznego i duchowego (chodzi m. in. o zawiły mariaż elementów dziedzictwa mentalnego i duchowego dwóch krańcowo odrębnych „stanów" społecznych: szlachty i chłopstwa, zaś znamienny dla większości społeczeństw zachodnich etos mieszczański nie rozwinął się w nim na tyle, by stać się znaczącą i wpływową „duszą" społeczną i narodową). Zadziwić, a może i zaskoczyć nas może to, że w zespole polskich „cech narodowych" przewagę nad cnotami i zaletami uzyskują jednak różne niedoskonałości i przywary, które często wbrew naszej woli i intencji, negatywnie nas obciążają. Być może zaskoczyć nas też może większa niż moglibyśmy się z pozoru spodziewać żywotność i „zatwardziałość" owych wad i niechwalebności, zdumiewająca ich odporność na zmiany i pożądane „obumieranie" i także i to, że przenikają one do naszych postaw i zachowań częściej nieświadomie, niż świadomie; że nie zawsze jesteśmy w ich osądzie dostatecznie autokrytyczni i obiektywni, a nawet, że nazbyt często brakuje nam po prostu niezbędnej samoświadomości w tej ważnej dla naszego życia dziedzinie.

„Jak cię widzą, tak cię piszą"

Zazwyczaj wyraziściej, niż my sami potrafimy to czynić, „odmalowywali" – i „odmalowują" nadal – nasz portret psychologiczny i kulturowy, czyli polski charakter narodowy, zainteresowani nami cudzoziemcy np. ościenni dziennikarze, pisarze, naukowcy, turyści. Oni też może prawdopodobnie wcześniej niż my sami podejmowali się „portretowania" swoistych rysów naszej zbiorowej osobowości. I tak w XIX wieku, prawie

ko konfliktu z NATO, czy też nie powinna podejmować takiego ryzyka. Wydaje mi się, że ciągle jest tak, że Rosja nie jest zainteresowana tego typu konfrontacją, i na to jest sporo dowodów.

Z tego z kolei wynika wniosek dotyczący naszej polityki zagranicznej. Mimo wspomnianej przeze mnie fundamentalnej roli Stanów Zjednoczonych w Sojuszu północnoatlantyckim, byłoby jednak rzeczą nierozsądną budowanie naszego bezpieczeństwa wyłącznie opartego na sojuszu z USA w stopniu podważającym naszą lojalność wobec całej reszty sojuszników natowskich.

A z tego wynika kolejny wniosek, dosyć oczywisty, że powinniśmy dbać, pielęgnować, troszczyć się o jakość naszych relacji, naszej współpracy nie tylko w dziedzinie obronnej, ale we wszystkich obszarach, które budują siłę, więzi międzypaństwowe z innymi członkami sojuszu północnoatlantyckiego, a zwłaszcza z tymi, którzy dysponują największym potencjałem. Mam tutaj na myśli co najmniej trzy państwa natowskie. Myślę tutaj o odpływającej z kontynentu Unii Europejskiej Wielkiej Brytanii, ale myślę także o Niemczech, mimo że tylko połowa ich samolotów jest sprawna; i myślę o Francji, która dysponuje nadal przecież ogromnym potencjałem wojskowym, w tym także arsenałem nuklearnym.

Z tego punktu widzenia warto się zastanawiać czy polityka, decyzje podejmowane obecnie w naszym kraju odpowiadają polskiej racji stanu. I jeśli myślimy o relacjach polsko-niemieckich, polsko-francuskich, polsko-brytyjskich. Na szczęście z naszej inicjatywy pewne poważniejsze problemy nie wystąpiły. W teorii więc jest przyjaźń i lojalność, ale od Niemców chcemy ściągać reparacje wojenne, z Francuzami zrywamy jeden z najważniejszych w historii kontraktów wojskowo-gospodarczych. Tak to trzeba widzieć. Myślę tutaj o tym kontrakcie dotyczącym helikopterów, na temat którego, powiem jedynie, że do opinii publicznej dotarło zaledwie 5 procent rzeczywistej prawdy o tym kontrakcie.

Jan SZMYD

równocześnie do tworzenia naszego portretu, w wielkiej poezji romantycznej (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid), czy w rodzimej „filozofii narodowej" (Towiański, Cieszkowski, Libelt, Dembowski i inni), lub w tzw. „krakowskiej szkole historycznej" (M. Bobrzyński, J. Szujski) – duński pisarz i publicysta Georg Brandes pisał o nas z pewną przesadą: „Naród zapalny i niepraktyczny, żywy i lekkomyślny; naród, który czuje wstręt do wytężonej i długotrwałej pracy i zawsze miał pociąg do wszelkich silnych i subtelnych rozkoszy tak zmysłowych, jak i duchowych, ale który przede wszystkim kochał niepodległość aż do szaleństwa, wolność do liberum veto i który do dziś, po utracie niepodległości i wolności pozostał wiernym swoim ideałom (...)" I dodawał: „Polak w ogóle nie jest stworzony na obywatela państwa. Zarówno ekonomiczny, jak i polityczny zmysł jest w Polsce słabo rozwinięty. (...) Jakoś to będzie – mawiają Polacy, jakoś się to ułoży: charakterystyczne to słowa dla kraju bezładu." Opinię tę w tym samym mniej więcej czasie podzielał Aleksander Wielopolski a powtórzył ją później Józef Piłsudski w swoim słynnym stwierdzeniu, że „Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy!"

W tych opiniach i innych podkreśla się m. in. takie właściwości polskiego charakteru, jak labilność psychiczna Polaków, nadmierny indywidualizm i skłonności anarchiczne, prowadzące często do swoistego sobiepaństwa i samowoli, braki w dyscyplinie społecznej, odpowiedzialności obywatelskiej, przerost nastawień roszczeniowych i egalitarystycznych, nierzadko też zwyczajne warcholstwo, egoizm i sobkostwo.

Cyprian Kamil Norwid pisał znane słowa: „Jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym. (...) Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród. (...) Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich człowieka obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich Polaka poczęciach, tedy bylibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne – monumentalnie znakomite. Ale tak, jak dziś jest, to

Oczywiście istnieje wiele, nazwijmy je tak, małych zagrożeń naszego bezpieczeństwa. **Zaliczam do nich terroryzm międzynarodowy.** To nas może też spotkać, chociaż jest to mniej prawdopodobne, nie mówię, że bardzo mało prawdopodobne, ale mniej prawdopodobne niż w przypadku innych krajów Zachodu, ze względu na to, że jesteśmy mniej interesującym, mniej spektakularnym celem.

I wreszcie problem, który odegrał tak istotną rolę trzy lata temu w naszej polityce wewnętrznej, czyli zagrożenie falą migracji. To prawda, że we współczesnym świecie mamy do czynienia w wielu regionach z gigantycznymi ruchami ludności wywołanym np. tragedią ekonomiczną, chociażby w Wenezueli, gdzie 2 miliony ludzi ucieka, nie mogąc żyć w powstałych tam warunkach. I w jakim stopniu to dotyczy również nas, bo jak wiemy nic pewnego na temat sytuacji w szeroko pojętym regionie Bliskiego Wschodu, choć wiemy, że jest niezwykle niestabilna w Północnej Afryce również. I jeśli jednocześnie pamiętać o tendencjach demograficznych w Europie czy państwach arabskich, można się spodziewać, że taki śnieżny nawis kończy się w pewnym momencie lawiną.

Z tego trzeba wyciągać wnioski. To że nawet jeżeli w jakimś momencie fala migracyjna, o wiele większa niż ta, która miała miejsce trzy lata temu, ruszy w kierunku Europy, jeżeli ona ruszy nadal w kierunku takich krajów, jak Niemcy, jak Włochy, Austria, to tak czy inaczej będzie dotykała również naszych interesów, chociażby widzianych w taki oto sposób, że trzeba będzie w budżecie Unii Europejskiej przeznaczyć wielokrotnie większe środki na rozwiązywanie problemu asymilacji, przyjęcia wielu milionów uchodźców, i te same środki nie trafią na inne cele, choćby, które są ważne z polskiego punktu widzenia. A więc jeżeli nie będziemy w stanie temu zapobiec, to będzie to także nasz wielki problem.

Problem bezpieczeństwa nie powinien być ograniczony tylko do kwestii o których wspomniałem. Bo jest takich kwestii wiele. Choćby **bezpieczeństwo klimatyczne**. W Polsce mamy w tej kwestii

Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł"; „(...) kiedyż i kiedyż będziemy społeczeństwem...?"

Z zażenowaniem wypominali nam nasze przywary liczni pisarze ubiegłego wieku, wśród nich Stanisław Ignacy Witkiewicz, Melchior Wańkowicz, Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz i inni. Chodzi tu o skłonność do wywyższania się, puszenia się i poniżania innych, o nierzadko występującą wzajemną pogardę, o „bezinteresowną zawiść", nieuczynność i niechęć do drugiego człowieka, arogancję, pychę, malkontenctwo, nieżyczliwość itp. Cechy te wraz z wieloma innymi cechami właściwymi omawianego typu psychicznego generują w sferze nastawień i odniesień podatne podłoże dla niechętnego, świadomego lub nieświadomego, stosunku do wszelkiej zwierzchności i nadrzędności społecznej, a w skrajnych przypadkach – dla akceptacji nierządności.

Na pytanie o rodzaj psychiki Polaków Kazimierz Dąbrowski, wybitny psychiatra i myśliciel, krytycznie odpowiadał: „Raczej psychicznie labilni, to znaczy bardzo chwiejni i nieobliczalni w swoich reakcjach, dlatego tak trudno nimi rządzić; tak trudno u nich o rozsądną i akceptowaną powszechnie dyscyplinę społeczną, która narzuca pewne więzy, ale w zamian zwiększa poczucie bezpieczeństwa psychicznego."

Zaś Kazimierz Dobrowolski, znakomity krakowski etnolog i historyk, nie bez pewnej racji zaznaczał: „Przedstawiciele tego typu wykazują daleko posuniętą niezdolność do podporządkowania się i rzeczowej współpracy. Prymat własnych interesów, jednostkowych czy grupowych, tak znamiennych dla tego typu, wiedzie do zatracenia poczucia odpowiedzialności, a przez to do zachwiania poczucia rzeczywistości i do tworzenia doktryn ideologicznych, które uzasadniają prawo do własnej supremacji społecznej."

Wydaje się, że specjalną rolę w kształtowaniu stosunku społeczeństwa polskiego do władz odgrywało i odgrywa nadal swoiste rozumienie wolności oraz „duch sejmiku" (ks. J. Tischner). W wyniku wielu specyficznych uwarunkowań historycznych, a zwłaszcza w następstwie utraty niepodległości w okresie rozbiorów, ograniczeń

wielką niefrasobliwość i pewna doza zakłamania. Tak się zachowujemy, jakby to, co się dzieje z klimatem na świecie nie było naszym problemem. Niech się martwią na wyspach pacyficznych, niech się martwią w Bangladeszu, czy ich zaleje ocean, czy nie zaleje. To nie jest nasz problem. My mamy węgiel. My powinniśmy korzystać z tego, czym nas natura obdarzyła. Mamy przyrodę sobie podległą. Otóż to jest postawa nieodpowiedzialna. Ona wynika z jednej strony z ignorancji, a z drugiej z politycznego oportunizmu dlatego, że otwarte, uczciwe zmierzenie się z tym problemem oznacza przykre komunikaty, jakie trzeba wysłać do kilkudziesięciu tysięcy ludzi zatrudnionych w polskim górnictwie węgla kamiennego, czy także węgla brunatnego. Czy warto byłoby z naszymi niemieckimi przyjaciółmi porozmawiać, bo oni są jednymi z największych producentów i konsumentów węgla brunatnego w energetyce opartej akurat na tym węglu. Tymczasem o tym się nie mówi, a to jest przecież nasz problem. I jest kwestią odpowiedzialności tych, którzy dzisiaj mogą ograniczać, zapobiegać, zmniejszać, spowalniać negatywne następstwa istniejącego stanu spraw czy będą to robili, czy nie. Bo może się nagle okazać, że zagrożenia płynące ze zmian klimatycznych są realnie o wiele poważniejsze, dokuczliwe i destrukcyjne niż tradycyjne zagrożenia bezpieczeństwa. W tym przypadku dotyczy to nie tylko obecnej ekipy rządzącej, lecz także ekip poprzednich. Oportunizm polityczny polega na tym, że się obiecuje nawet ekonomicznie nieopłacalnym kopalniom w Polsce dofinansowywanie.

To też jest kwestia, o której warto byłoby się zastanowić, dlatego że jeżeli przejdę do tego drugiego fundamentalnego zagadnienia, czyli dobrobytu czy dobrostanu, to oczywiście tutaj musimy sobie odpowiedzieć na jedno pytanie: **jak zagwarantować nie tylko dobre warunki życia, funkcjonowania w przyszłości, ale jak przede wszystkim zagwarantować sam rozwój ekonomiczny, jak zagwarantować konkurencyjność gospodarki ze względu na to, co się w świecie**

suwerenności państwowej w okresie powojennym oraz **w wyniku pewnych charakterologicznych i reprezentatywnych dla polskiego społeczeństwa typów osobowych ukształtowało się swoiste, na ogół bardzo utrudniające mechanizmy rządzenia, pojmowanie wolności.** Najczęściej było to niejasne rozumienie tej wartości (wpływ romantyzmu). Równocześnie było to – i jest – absolutyzujące i partykularne jej pojmowanie, nierzadko prowadzące do rozumienia jej albo jako celu samego w sobie, albo jako celu indywidualnego, prywatnego. Uzewnętrzniało się to m.in. w koncepcji tzw. złotej wolności. W wielu przypadkach prowadziło to do osłabiania dyscypliny obywatelskiej w różnych okresach historycznych, a także do postawy niesubordynacji wobec władzy, właściwie każdej władzy i irracjonalnej skłonności do walki z nią.

Wiele zmieniło się w naszym charakterze i zachowaniu, w tym w naszych postawach społecznych i obywatelskich, od czasu formułowania powyższych opinii o Polakach. Opinie współczesnych obserwatorów osobowości społecznej Polaków są na ogół mniej skrajne i krytyczne, ale w niemałej liczbie przypadków nadal są one utrzymane w duchu opinii wcześniej wypowiadanych. Świadczy to chyba o tym, że pozostał tu jakiś problem i wymaga rozwiązania, choćby częściowego.

Na pytanie: co rozumieć przez „polskość" zadane w połowie lat 80. ubiegłego wieku przez redakcję krakowskiego „Znaku", jeden z respondentów odpowiada charakterystycznie: „Polskość? A cóż to takiego u licha?" I dodaje: „(...) przeważnie jest tak, że pod to coś podrzucamy, jak niby nic, same pozytywy że, je jeszcze dodatkowo nadmuchujemy, że się przez tę jakoby polskość podnosimy w sobie, pęczniejemy, pyszniejemy, że się mężni i wzniośli stajemy. Amen" (T. Chrzanowski).

Inni respondenci podają już bardziej pozytywne i uściślone określenia tego zjawiska. Oto jedno z tych określeń: „Polskość charakteryzować trudno, gdyż rozmaicie bywa manifestowana: wzniośle od święta, przyziemnie na co dzień. Rozmaicie więc da się oceniać polskość: jako ze-

już wydarzyło i będzie się w coraz większym stopniu działo, czyli wysoce zaangażowanej internacjonalizacji działania. I Polska jest przecież już dość głęboko zaangażowana w te procesy. Przypomnijmy sobie dane statystyczne wymiany zagranicznej naszego kraju 27–28 lat temu i porównajmy z dzisiejszymi To jest różnica kilkudziesięciokrotna, czyli że udział handlu zagranicznego w wytwarzaniu naszego produktu krajowego zwiększył się co najmniej kilkanaście razy. Jesteśmy bardzo powiązani z gospodarką światową i nasza konkurencyjność ma tutaj absolutnie kluczowe znaczenie z punktu widzenia poprawy warunków życia polskiego społeczeństwa.

Nie mniej istotny wpływ na polską racji stanu wywierają rozległe przemiany zachodzące w krajach zwanych jeszcze niekiedy tzw. trzeciego świata. Otóż w ostatnich latach kilkadziesiąt krajów tego świata weszło na ścieżkę szybkiego wzrostu i okazało się, że niektóre z nich osiągają albo w szerokiej skali albo w wybranych sektorach, czasami produktach, takie sukcesy, że stały się konkurentami dla państw wysoko rozwiniętego Zachodu. Wysoko rozwinięty Zachód przegrywa z tymi nowymi konkurentami, już czasami nowymi potęgami, czy nawet superpotęgami, bo w przypadku Chin możemy już mówić o ekonomicznym supermocarstwie. Produkcja przemysłowa Chin już ze trzy lata temu osiągnęła wartość przekraczającą wartość produkcji przemysłowej Stanów Zjednoczonych, mimo że jeszcze całe PKB globalne pozostaje niższe.

Świat się nieprawdopodobnie zmienił i wciąż zmienia. Oto np. Chiny współczesne stają się coraz istotniejszym graczem w ekspansji swoich towarów, kapitału i wpływów na wiele krajów Afryki. To atrakcyjna forma wpływania na geografię polityczną świata, odmienna od polityki obecnych władców w Waszyngtonie.

Co najmniej dwa wnioski wynikają z tych współczesnych przemian świata. Jeden odnosi się do polityki zagranicznej wielu państwa, a drugi do ich polityki wewnętrznej. Z prognoz najpoważniej-

staw cech charakteru, występujących u licznych Polaków, lub im przypisywanych; ale (też – p.m. J.Sz.) poprzez zestaw wartości, jakie wnieśli, lub jeszcze wnoszą do skarbca ogólnoludzkiej kultury" (J. Kieniewicz).

Polskość nie zawsze też sprzyjała jakości życia codziennego. Wskazują na to zarówno codzienne doświadczenie, jak i opinie obserwatorów postaw i życia zbiorowego Polaków. Oto jedna z nich: „Gdy w dziedzinie kultury mamy wciąż niemałe osiągnięcia, obyczajowo i cywilizacyjne poziom nasz jest często wręcz żałosny. Spłycenie gustów, schamienie, obniżenie wzorów do naśladowania" (A. Kuśniewicz).

Aktualne osądy

Aktualne dyskusje o „cechach narodowych" charakteryzuje wybiórczy i doraźnie wartościujący do nich stosunek: zwraca się w nich uwagę i poddaje krytyce jedynie te spośród nich, które najwyraziściej ujawniają się obecnie i okazują się szczególnie kłopotliwe i niepożądane, które w interesie dobra wspólnego oraz pomyślnego rozwoju społeczeństwa należałoby indywidualnym i zbiorowym wysiłkiem możliwie skutecznie powściągać i osłabiać albo całkowicie się od nich uwalniać.

Oto, przykładowo wybrane z tych dyskusji, godne uwagi opinie: „Dla Polaków charakterystyczne jest to wszystko, co znajdujemy u Reymonta w *Chłopach*. Pazerność, nieprzemakalność, roszczeniowość. Postawa: co moje, to moje. I nikt inny mi nie da. (...) Na wszystko jest wytłumaczenie. To bardzo polskie – takie ciągłe widzenie swoich porażek jako zawinionych przez innych. Nie przyznam, że kiedyś popełniłem błąd, przegapiłem jakąś chwilę w życiu. Nic z tych rzeczy – temu wszystkiemu winni są oni. I w zależności od potrzeb tych onych się dobiera." I dalej: „– To jest sposób życia. To jest kultura. A do jej istotnych elementów należą łatwo wzbudzana nienawiść, strach, swoista naszość i zamknięcie" (A. Celiński).

„To, że wiele polskich zachowań wynika z poczucia małej wartości, że ratujemy się urojeniami wielkościowymi, widać nawet na olimpiadzie.

szych instytucji finansowych świata dotyczące kolejnych dziesięcioleci wynika, że państwa europejskie będą wypadały z czołówki list rankingowych gospodarek świata i że będzie to postępowało po kolei. Jako ostatnie z pierwszej dziesiątki świata wypadną Niemcy. To jeszcze nie przesądza o tym, że w państwach obniżających swoją pozycję w rankingu gospodarek będzie się działo źle, ale to jednak świadczy o tym, że ich ekonomiczna pozycja będzie słabsza, co będzie miało swoje konsekwencje polityczne. Bo wciąż pozostaje aktualna zależność pomiędzy potencjałem ekonomicznym państwa a jego ambicjami politycznymi. Z tego punktu widzenia, a jestem co do tego głęboko przekonany, konieczna dla Europy zespolonej choćby w ramach Unii Europejskiej, jest potrzeba jej dalszej integracji. Ci, którzy myślą, że Unia Europejska może być wyłącznie gildią handlową nie mającej wymiaru politycznego popełniają wielki błąd o wielu konsekwencjach na współczesny kształt racji stanu.

Ostatnio pani kanclerz Merkel w dyskusji o tym, co jest potrzebne Unii Europejskiej powiedziała, że jest potrzebne wzmocnienie wspólnej polityki zagranicznej. Nic mądrzejszego od obecnej w naszym kraju paplaniny na temat roli państw narodowych, obrony suwerenności itd. Po pierwsze, to wszystko jest paplaniną od momentu zdefiniowania współczesnego pojęcia suwerenności i jej realnych wymiarów. Bo gołym okiem widać, że tradycyjne rozumienie suwerenności ulega nieustannie ograniczeniu ze względu na konieczność powiązań państw, ich wzajemnych zobowiązań itd. Oto najnowszy przykład. Jeśli Stany Zjednoczone – państwo mające szczególnie wielki potencjał, żeby bronić swojej suwerenności chce bronić także swojego bezpieczeństwa, to pan Trump musiał się spotkać z panem Kim Jong-Unem i po partnersku z nim rozmawiać. Taka konieczność narzuca się więc wobec problemów, ale także wobec partnerów, wobec Rosji, wobec Chin, wobec Stanów Zjednoczonych jest niezwykle ważna dla całej wspólnoty europejskiej, a w niektórych wymiarach, np. właśnie wobec Rosji, z punktu widzenia takich państwa, jak Polska, ma absolutnie ważne znaczenie.

Jan SZMYD

Stąd szok, gdy na małej skoczni Polacy skoczkowie nie zdobyli medalu, chociaż byli tak blisko. Od razu nastrój depresyjny w narodzie i namnożyło się głosów, że sędziowie, że pogoda. Jak trudno się przyznać do chwili słabości" (T. Jastrun).

„W Polsce kwitnie nieumiarkowany kult niepodległości, jak w czasach zaborów, mimo że mamy tę niepodległość." Towarzyszy mu m.in. swoista epidemia rusofobii. „Polska choruje na Rosję" (B. Łagowski).

„Pewnie Adam w raju też był Ruskim i przez niego zgoła wszyscy umieramy. Całkiem to dla Polaka prawdopodobne" (L. Stomma).

„Ta władza nie wynosi polskości ku dumie (...) Ona tę polskość degraduje, zwraca ponownie ku tromtadracji , bicia w tarabany..." (E. Kabatc).

I stanowcze wołanie uczonego – za W. Gombrowiczem, Sławomirem Mrożkiem, Aleksandrem Bocheńskim i innymi autokrytycznymi wielkimi Polakami: „Zdecydowanie trzeba odpocząć od Polski. Chodzi o zyskanie dystansu do kultury, która na ogół wykazywała się brakiem takowego. Nieprzypadkowo rządzący eksponują swoje związki z Sarmacją, formacją całkowicie wypraną z krytycznego oglądu samej siebie, wręcz butnej w ukazywaniu swojej wyjątkowej pozycji wobec innych.

Trzeba się zdystansować od martyrologicznych i heroicznych opowieści i głoszących tezy o ofiarniczej roli Polski odpowiednio umęczonej przez wraże siły pohańców (to wieki wcześniej) lub liberalno-lewackie (dyskurs dzisiejszych mediów prawicowych).

Trzeba odpocząć od Polski, którą chce nam wmówić prezydent Andrzej Duda, wyznaczając stronice dzieł do przeczytania z okazji odzyskania niepodległości.

Trzeba odpocząć od Polski nadętej, naburmuszonej, zmarszczonej sztuczną powagą i pozbawionej poczucia humoru, tej wielkiej cnoty wiodącej ku pokorze i zdolnej do budzenia nadziei przez zmianę smutków w radość" (prof. T. Sławek).

Co robić, aby stać się lepszym?

Żeby się w dziedzinie zbiorowego (społecznego) charakteru odpowiednio „polepszyć",

Tylko powtarzam – nie da się wzmacniać integracji w sposób niedokończonego szkieletu. Że pewne jego elementy tak, a pewne nie. Że szkielet prawej ręki wzmacniamy, a lewą ucinamy. To nie będzie funkcjonowało.

Więc powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że w zgodzie z realizowaniem naszych interesów, zarówno ekonomicznych, jak i w dziedzinie bezpieczeństwa leży umacnianie Unii Europejskiej i współpraca z tymi, którzy tę Unię chcą umacniać. Dzisiaj znowu mamy do czynienia z taką oto sytuacją, że to Francja i Niemcy chcą umacniać, reformować, posuwać Unię Europejską do przodu. Co prawda koncepcje nie są jeszcze do końca doprecyzowane, ale dyskusja się zaczęła. W innych warunkach, z innym rządem w naszym kraju powiedziałbym, że my już tam powinniśmy być. I my powinniśmy przedstawiać swój punkt widzenia. Ten punkt widzenia, w moim odczuciu, powinien zakładać poparcie dla wzmacniania integracji europejskiej wspólnoty. To obiektywnie leży w naszym narodowym, państwowym interesie. No, ale żeby móc usiąść do rozmów i być poważnie traktowanym, to po pierwsze trzeba chcieć takiej silnej zintegrowanej Europy, a nie opowiadać bajki o Europie narodów i o wzmacnianiu roli państw narodowych. A po drugie trzeba być partnerem wiarygodnym. A wiarygodność buduje się dosyć długo. **W moim przekonaniu w ostatnich dwu i pół latach wiarygodność Polski jako partnera została podważona dziesiątki razy w różnych sytuacjach, i trudno jest w tej chwili oczekiwać, żeby cokolwiek poza chłodno kalkulowanymi interesami skłaniało naszych europejskich partnerów do poważnej rozmowy z Polską.**Warto dodać, że rośnie groźba tworzenia się nowych, węższych kręgów wzmocnionej współpracy w różnych dziedzinach, czyli powracamy do dyskusji sprzed piętnastu lat. Sam w tym uczestniczyłem, kiedy dyskutowany był przez konferencję międzyrządową projekt tzw. konstytucji dla Europy. Wtedy Polska była przeciwna różnymi prędkościom, różnym kręgom integracyjnym,

udoskonalić, a może nawet i „uszlachetnić" zgodnie z pożądaną bezspornie potrzebą, to przede wszystkim trzeba mieć mocne przekonanie o celowości i konieczności oraz o bezspornych pożytkach takiej przemiany. A także trzeba mieć jasną świadomość tego, na czym w istocie owa zmiana miałaby polegać. Czyli świadomości tego, że – z jednej strony – miałaby ona możliwie skutecznie powściągać, „brać w wędzidła", osłabiać, a w konsekwencji uwalniać rodaków od przywar i niechlubnych cech ich „charakteru"; „ociosywać" go w najbardziej zatwardziałych i anachronicznych nawarstwień, tzn. takich jego oznak i przejawów, które świadczą nie tyle o jego swoistości i oryginalności, co o pewnej jego niedojrzałości, a nawet o dziwaczność i śmieszności. W szczególności zaś owa przemiana polegać winna, co jest chyba najbardziej oczywiste, na efektywnym rozwijaniu i troskliwym kultywowaniu głównych zalet i cnót lepszego wymiaru psychiki i zachowaniowości społecznej Polaków (kwestia do odrębnego omówienia).

Zaś najgorszym z możliwych odniesień do omawianego tu fenomen mentalnego i osobowościowo-charakterologicznego, uznać należy to, co ochoczo a nierozważnie, a w dodatku na szeroką skalę, praktykowane jest dziś w naszym kraju, tzn. ideologicznie i politycznie, niekiedy też i religijnie motywowane manipulowanie charakterem narodowym, tzn. dowolne rekonstruowanie go na użytek partykularnych i doraźnych celów ideologicznych i politycznych; przebudowywanie jego bogatego i wewnętrznie zróżnicowanego, historycznie ukształtowanego syndromu cech (pozytywnych i negatywnych) w sztuczne i tendencyjne konstrukty. Tego np. rodzaju struktury jak „prawdziwy patriota", obywatel „pierwszego" i „drugiego" sortu, „Polak katolik" itp.

Nietrudno zauważyć, że aktualnie w walce o polskość zdecydowaną przewagę uzyskują ugrupowania i orientacje zachowawcze, „narodowo-patriotyczne", a także Kościół instytucjonalny. W rezultacie przywołuje się do współczesnego – z konieczności jednostronnego

ale, powiem Państwu, po wielu latach, że przyczyna nie miała charakteru doktrynalnego, tylko była związana z ówczesnym innym rozumieniem polskiej racji stanu, czyli naszych interesów. Polska wykonała w końcu lat 90. i na początku lat kolejnych ogromnego wysiłku transformacyjnego związanego z dostosowaniem Polski do spełnienia warunków członkostwa w Unii Europejskiej. Byliśmy trochę jak biegacz, który dobiegł do nie mety maratonu, ale powiedzmy pół-maratonu i język mieliśmy na brodzie. A tutaj nasi partnerzy mówią, że trzeba szybciej. Więc my nie byliśmy w stanie tego wszystko podjąć. **Dzisiaj w moim przekonaniu Polska obiektywnie nie ma żadnych problemów z tym żeby uczestniczyć w rozmaitych formach wzmocnionej integracji.** Jeżeli są jakieś opory, przeszkody, to mają one charakter subiektywny. Wyobrażenia, ideologia, fałszywa świadomość, nierozsądne rozumienie rzeczywistości, błędne wnioskowanie. Ale wszystko to ma charakter subiektywny, a nie obiektywny. jestem przekonany, że ten proces będzie posuwał się do przodu, i niezależnie od tego, jakie jest nazwisko polityka, który mówi, bo to jest obiektywna logika życia. Istnieją podstawy prawne, bo Traktat lizboński na to pozwala, a życie zmusza państwa rozumiejące co się dzieje na świecie do wzmacniania Unii. I nikt nie powstrzyma tych, którzy to rozumieją, tego chcą i mają do tego prawo, żeby tak czynić. Natomiast konsekwencje negatywne będą ponosili ci, którzy pozostaną na zewnątrz. Im szersze byłyby te formy współdziałania, tym lepiej oczywiście dla wszystkich, ale z punktu widzenia tych, którzy chcą iść do przodu, lepiej iść w węższym gronie niż nie iść do przodu w ogóle. I trzeba mieć tego świadomość sposobu naszego postępowania w relacjach międzynarodowych.

Tak więc racja stanu wiąże się nie tylko z takimi jej imponderabiliami, jak polityka zagraniczna czy obronna państwa, lecz wiąże z siłą społeczeństwa mierzoną między innymi intensywnością odczuwania tego, że się jest wspólnotą. Dlaczego to jest takie istotne? Dlatego,

– obrazu polskości i głównie wzorce osobowe konserwatywnie lub religijnie waloryzowane, np. stosunkowo licznych świętych lub postacie legitymujące czy symbolizujące narodowo-niepodległościowe i antykomunistyczne orientacje polityczne.

Równocześnie obserwować można tendencyjne zapoznawanie, oddalanie w niepamięć wzorców osobowych reprezentujących myśl oświeceniową, liberalną, racjonalistyczną, świecką, religijnie niezależną, agnostyczną; orientacje i postawy lewicowe i otwarte na uniwersalistyczne wartości kulturowe; nie mówiąc już o przedstawicielach myśli zdecydowanie krytycznej wobec bogoojczyźnianego etosu i stereotypu Polaka.

A przecież przy problemie polskiego charakteru narodowego nie chodzi o taką czy inną manipulacyjną rekonstrukcję jego złożonej i zróżnicowanej struktury, ale – ogólnie mówiąc, o – polepszanie i doskonalenie całego jego naturalnego tworzywa. Tego rodzaju przekonanie i taka troska wyrażana jest od dawna w mądrych i wnikliwych wypowiedziach na temat właściwego rozwoju i udanej przyszłości polskiego społeczeństwa. Przypomnijmy, że już Władysław Grabski, współtwórca sukcesu gospodarczego II Rzeczypospolitej, podkreślał: „(...) ażebyśmy mieli społeczeństwo zdrowsze i silniejsze, a państwo lepsze, takie, na które zamiast narzekać, moglibyśmy liczyć i z niego być dumni, musimy przerobić zbiorową duchowość naszego ogółu sił kierowniczych intelektualnych."

Wtórowało mu w jego czasach i wtóruje dziś wielu znanych i cenionych rodaków. Postulat rzeczywistego „przerobienia zbiorowej duchowości ogółu" i sprawowania nad nią racjonalnej kontroli jest – z oczywistych względów sprawą bardzo trudną i długofalową. Nie da się zadekretować z dnia na dzień, np. w jakiejś specjalnej ustawie czy w jakimś dekrecie. Wymaga ona uporczywej, dalekowzrocznej i długookresowej, rozumnej i odpowiedzialnej, społecznej i edukacyjnej działalności, która zapewne napotykać się będzie z wieloma „twardymi" i niełatwymi do pokonania oporami.

że tylko we wspólnocie, która rozumie i akceptuje wewnętrzne różnice między sobą można myśleć o stabilności państwa, o stabilności systemu politycznego. Tylko takie państwo zwiększa prawdopodobieństwo uniknięcia wstrząsów czy porażek itd. To też rodzaj polityki prowadzonej w danym kraju w różnych wymiarach ma bezpośrednie znaczenie dla fundamentalnych interesów społeczeństwa i państwa, czyli dla ich racji stanu.

Sytuacja wewnętrzna w naszym kraju jest z troską obserwowana przez naszych przyjaciół na świecie, ale też i naszych różnych nieprzyjaciół. Musimy mieć tego świadomość w świecie szalejącego internetu i jego coraz bardziej destrukcyjnego wpływu na stan wielu spraw współczesnego świata. Jak się czyta dyskusje internetowe w Polsce, to wyraźnie widać działalność dobrze zorganizowanych i finansowo wspieranych klubów pomocy w pogłębianiu podziałów w Polsce. One są obecne każdego dnia na masową skalę na całym świecie, w którym przy pomocy Internetu wpływa się na wybory prezydenckie w najważniejszej demokracji świata. To powinno być dla wszystkich gorzką lekcją i zagrożeniem.

Z tego punktu widzenia powiedziałbym, kończąc, że warto dyskutować o sposobie obrony polskich interesów. Warto to robić w taki sposób, żeby przekonywać rodaków, naszych współobywateli do takiego myślenia,które by zmierzało do poszukiwania tego, co nam wspólne i dobrze służące Polsce i polskiemu społeczeństwu. A więc umacnianie wartości w dobrze pojętym rozumieniu polskiej racji stanu.

Tekst dr. Włodzimierza CIMOSZEWICZA, b. premiera i ministra Spraw Zagranicznych w rządach lewicy III RP, jest skróconą i zredagowaną wersją zapisu z taśmy dyktafonu jego wystąpienia na III Kongresie Forum Postępu, który odbył się 21 kwietnia 2018 r. w Warszawie.

Trochę optymizmu

Działanie na rzecz doskonalenia i „uszlachetniania" „cech narodowych" – jest zadaniem społecznie bardzo delikatnym i czule odbieranym, wymagającym dużej mądrości i wrażliwości, wielkiej wyobraźni i przezornej dalekowzroczności. Przede wszystkim zaś wymaga poczucia ogólnoludzkiej tożsamości i solidarności, otwartości na cele i wartości uniwersalne oraz powszechne dobro wspólne. Przy tym nie może być skutecznym bez mocnego wsparcia sprzyjających mu warunków obiektywnych, np. gruntownych przemian społecznych, kulturowych i cywilizacyjnych.

Niemniej jest to – jak się okazuje – zadanie w dłuższej perspektywie czasu oraz przy dużej cierpliwości i determinacji zaangażowanych w tę doniosłą i ważną sprawę sił i instytucji społecznych wykonalne. Potwierdzają taką możliwość przykłady i udanych transformacji w czasach nowożytnych i współczesnych „charakterów narodowych" europejskich i pozaeuropejskich wspólnot narodowych (np. Hiszpanów, Szwajcarów, Brytyjczyków, Skandynawów, Japończyków itp.).

A sprowadzając tę dość kłopotliwą i delikatną, jednakże aktualną i niebagatelną sprawę do zadania „na tu i teraz" możemy stwierdzić, że między dobrą stroną tożsamości narodowej Polaków a kształtującą się, nie bez trudności, tożsamością europejską nie zachodzi sprzeczność fundamentalna, czy zasadnicza opozycyjność. Obydwie orientacje i postawy mogą z powodzeniem współistnieć w świadomości i zachowaniu Polaków. Co więcej – mogą one wzajemnie się dopełniać i wzbogacać, inspirować i ożywiać twórczo. W każdym razie nie są skazane na nierozwiązywalny konflikt, na niesłabnące napięcia i kontrowersje, a tym bardziej na oddziaływania destrukcyjne, wzajemnie się wyniszczające.

Autorem artykułu jest wybitny psycholog społeczny i antropolog, przez wiele lat związany z Uniwersytetem (d. Akademią) Pedagogicznym w Krakowie.

Ze spotkań u profesor Ireny WOJNAR

W STRONĘ EDUKACJI HUMANISTYCZNEJ

W czasie kolejnego, ósmego już spotkanie z cyklu HUMANISTYCZNE ALTERNATYWY, które w ramach działalności Komitetu Prognoz Polska 2000 Plus Polskiej Akademii Nauk gości niezmiennie jego uczestników w warszawskim Pałacu Staszica, kontynuowano debatę na temat edukacji humanistycznej: jej istoty i konieczności jej trwałej obecności w systemie polskiej edukacji. W tej debacie nie chodzi o kreowanie nowego przedmiotu w nauczaniu szkolnym, lecz o przenikanie wartości humanistycznych w całokształcie jego praktycznej realizacji.

Publikujemy poniżej tekst wystąpienia profesor Ireny WOJNAR, kierującej nieprzerwanie od lat pracą tego naukowego seminarium, na otwarciu jego spotkania 16 maja 2018 roku. RES HUMANA uczestniczy w tych pracach, czerpiąc z nich nieocenione bogactwo myśli bliskich naszemu czasopismu.

Redakcja „RES HUMANA"

Irena WOJNAR

Próba bilansu i nowe zadania badawcze

Zgodnie z życzeniem uczestników spotkania poprzedniego (28. II. 2018) przewidujemy kontynuację dyskusji nad edukacją humanistyczną we współczesnym świecie, w warunkach coraz bardziej odczuwalnych ambiwalencji cywilizacyjnych, zagrożeń zewnętrznych i osamotnienia egzystencjalnego. Intencją wypowiedzi wprowadzających (H. Kwiatkowska, A. Piejka) oraz dyskutantów było uwydatnienie aktualnych i trudnych zagadnień nierzadko podważających sens i potrzebę tej edukacji. W naszym środowisku natomiast uznajemy za oczywiste, iż edukacja – wszelka edukacja – jest „sprawą człowieka w świecie", a jej istotę trafnie określa maksyma „Rozumieć świat – kierować sobą", zaproponowana przed laty podczas ważnej i inspirującej konferencji Komitetu na temat Modelu Wykształconego Polaka. Przypominamy podstawową problematykę omawianą podczas naszego poprzedniego spotkania, jako punkt wyjście dalszych rozważań:

- **edukacja humanistyczna powinno być ukierunkowana na „uczenie człowieka świata", rozumienie samego siebie i swojego miejsca w tym świecie. Takie założenie zobowiązuje zarówno do przekazywania określonej wiedzy jak do eksponowania powinności człowieka;**
- **za sprawą edukacji humanistycznej człowiek winien mieć możliwość ćwiczenia się w swoiście ludzkich formach aktywności (L. Meylan). Dotyczy to zarówno obszarów określanych mianem aktywności twórczej jak procesów wartościowania, nadawania sensów i znaczeń;**
- **edukacja humanistyczna powinna pobudzać i wzbogacać wszechstronny i zrównoważony rozwój człowieka. Nie pomniejszając znaczenia wiedzy i intelektualnych kompetencji jednostki, kształcenia jej kultury intelektualnej, w równym stopniu pogłębiać i wzbogacać jej wrażliwość moralną, społeczną, emocjonalną i estetyczną;**
- **edukacja humanistyczna urzeczywistnia się w teraźniejszości, ale jej istotnym wymiarem jest przyszłość. Przyszłość bowiem stanowi swoistą wartość, zobowiązanie do myślenia długoterminowego, krytycznego i alternatywnego. Pobudza wyobraźnię. Jednocześnie ważne jest nawiązanie do dziedzictwa przeszłości jako źródła wiedzy na temat doświadczeń i błądzeń a także możliwości człowieka, istoty słabej, ale wewnętrznie bogatej, uwikłanej**

w sploty szans, porażek i dokonań. Koncepcja edukacji humanistycznej wymaga szerokiego ujęcia w perspektywie solistycznej i aksjologicznej, stanowi nawiązanie do wyciszonych przez postmodernistów wielkich narracji. Przypomina o niepodważalnych interakcjach między makroświatem a nieskończonością indywidualnych mikroświatów, ich wzajemnych i powiązań i uzależnień. Wymaga zatem spojrzenia na problematykę jakości człowieka w rozumieniu zarówno oceniającym jak różnicującym, ujęcia edukacji w perspektywie całożyciowej i interdyscyplinarnej.

Przewidujemy szeroką dyskusję o charakterze panelowym, na podstawie własnych przemyśleń uczestników oraz lektur, zarówno zaproponowanych w poprzednim zaproszeniu, jak uzupełniających. Są to lektury niemal klasyczne wciąż pobudzające do nowych odczytań.

Przedstawiamy główne obszary problemowe do wspólnego przemyślenia i dyskusji biorąc pod uwagę zarówno znane powszechnie konstatacje, jak ewentualne odpowiedzi na wynikające z nich pytania, Edukacja humanistyczna jest bowiem zbiorem propozycji otwartych.

Obszar pierwszy związany jest z interpretacją świata, który obejmuje rzeczywistość obiektywną, pozornie niezależną, a w praktyce coraz wyraźniej noszącą piętno obecności człowieka. Rzeczywistość, od wieków uznawana za trwałą i stanowiąca podstawę odniesień, także edukacyjnych, nie tylko ulega zachwianiu, ale wywołuje różne, dawniej nieznane, reakcje ludzi, przecież za tę rzeczywistość odpowiedzialnych. Te reakcje wyrażają się w różnoraki sposób, od fatalistycznego podporządkowania, poprzez liczne doświadczenia zagrożeń, po negację prowadzącą do ucieczki i budowania światów zastępczych. Uporządkowanie tych reakcji mogłoby ułatwić pedagogowi budowanie zasad rozumienia tego co się dzieje i proponowania bardziej przyjaznych stosunków między makroświatem i mikroświatami. Obraz rzeczywistości „między" winien odsłaniać konstruktywne realia ludzkich dokonań w świecie, dzięki na przykład szerszemu egzemplifikowaniu konkretów ludzkiego świata kultury czy kształtowania otaczającego ludzi środowiska. Edukacja kulturalna i edukacja ekologiczna wymagałyby odświeżonego ujęcia i ciekawszej angażującej praktyki.

Obszar drugi odnosi się do człowieka, zarówno wobec innych ludzi jak wobec samego ciebie. Rzeczywistość polityczno-społeczna, zdominowana rywalizacją, zdobywaniem dóbr materialnych i organizowaniem indywidualnej kariery prowadzi do jednostronnych referencji w zakresie stylu życia i stosunków międzyludzkich, niesprawiedliwie akcentuje pozornie tylko znaczące zachowania i cechy osobowości. Prowadzi to do licznych frustracji, marginalizacji ludzi wrażliwych i skromnych, eksponowania brutalności i agresji. Edukacja humanistyczna powinna odsłaniać i uzasadniać zaniedbane i niedowartościowane źródła życiowych satysfakcji płynących na przykład z działań bezinteresownych, altruistycznych i wspólnotowych, a także z refleksyjnego spotkania z samym sobą. Edukacja winna także wyciszać zarozumialstwo i samozadowolenie. Niebezpieczne przerosty narcyzmu wymagają zrównoważenia w postaci uwrażliwiania na pluralistyczne bogactwo ludzkich „historii życia", które ilustrują wielorakość źródeł wartości i satysfakcji. Aktualne zainteresowanie zjawiskiem transgresji wymaga humanistycznego odczytania, nawiązania do moralnych motywacji działania przeobrażającego i wzbogacającego. Trzeba zastanowić się nad mechanizmami stymulacji ludzkiej osoby, na co kiedyś zwracali uwagą autorzy przygotowujący Raport „Uczyć się, aby być", Mianem dyscyplin stymulujących (disciplines d'éveil) określano dzieła sztuki czy, szerzej, teksty kultury potwierdzające humanistyczną kreatywność człowieka i prowadzące do estetycznie i moralnie wzbogacających doświadczeń i działań. W taki sposób podstawową instancją edukacji humanistycznej mogłyby stawać się trwałe dokonania ludzkości historycznie kumulowane.

Propozycja edukacji humanistycznej w nieuchronny sposób nawiązuje do koncepcji „ideału wychowawczego" i do podstawowych wartości człowieczeństwa, nie przypadkiem w naszych dyskusjach tak chętnie nawiązujemy do poglądów Marty Nussbaum. Powracają także, nieco już zapomniane kategorie takie jak dobroć i mądrość, a także charakter. Zasługują na naszą uwagę i przypomnienie, trzeba jednak odczytać je w nowych kapryśnych kontekstach. Jan Szmyd np. upomina się o nowe ujęcie mądrości i myślenia, dostrzegając dziś „przypływ głupoty" i „odpływ rozumności". Dość powszechne staje się w Polsce zauważanie rosnącego zjawiska prostactwa. Skądinąd chętnie przypominamy znane rozważania Floriana Znanieckie-

go na temat ludzi mądrych i dobrych, Mądrość i dobroć, pisał Znaniecki, potrzebują do pełnego rozwoju szerokiej wiedzy kulturalnej, umysłowo pogłębionej i zjednoczonej, oraz wielu doświadczeń społecznych, etycznie zinterpretowanych i zharmonizowanych. Ludzie przyszłości, słusznie dowodzi Znaniecki, mają być twórczy i etycznie czynni. A Stefan Szuman uzasadnia, iż powołaniem człowieka jest budowanie własnej osobowości w duchu uznanych ideałów. Na tym tle zastanawia kolejny projekt powstały w Tokijskim Institute of Moralogy na temat samokształtowania człowieka (Constructing the Self as a Life Project).

RES tam była

Spotkanie z Bisreką Rajcić

13 czerwca 2018 r. w Stowarzyszeniu **Kultury Europejskiej (SEC)** miało miejsce bardzo interesujące literackie spotkanie. Gościem SEC była bowiem wybitna serbska pisarka, tłumaczka i znawczyni literatur polskiej, rosyjskiej, słowackiej, czeskiej i bułgarskiej – **Biserka RAJCIĆ**. Spotkanie otworzył prezes SEC **Eugeniusz Kabatc,** a prowadziła znana tłumaczka literatur południowosłowiańskich – **Danuta Cirlić-Straszyńska**.

Biserka Rajcić, ur. w 1940 roku, studiowała w Uniwersytecie Belgradzkim na Wydziale Filologicznym. Stała się kontynuatorką prac translatorskich zasłużonych dla naszej kultury wcześniejszych tłumaczy jugosłowiańskich zajmujących się literaturą polską – w okresie międzywojennym (**Julie Beneszić**) i powojennym (**Petar Vujcić**). Ma ona w swym dorobku także wiele esejów i artykułów poświęconych polskiej literaturze, kulturze i sztuce. Bibliografia jej prac obejmuje ponad półtora tysięcy pozycji. Są wśród nich omówienia i tłumaczenia dzieł m.in. Stanisława Ignacego Witkiewicza, Witolda Gombrowicza, Tadeusza Rozewicza, Sławomira Mrożka, Janusza Głowackiego i wielu innych współczesnych autorów, w tym także i przedstawicieli młodszych pokoleń poetów, prozaików oraz teoretyków i badaczy literatury polskiej. Jest także autorką obszernej i ważnej ogromnie monografii *Cywilizacja polska* – syntezy wiedzy o polskiej historii, kulturze i literaturze, wydanej w Belgradzie w roku 2003. Niedawno ukazała się wspomnieniowej książki *Mój Kraków* – mówiąca o rozlicznych koneksjach autorski z tym miastem, w którym także studiowała literaturę polską, i w którym nadal często bywa jako laureatka nagrody grodu Kraka, W 2015 r. ukazała się w krakowskim wydawnictwie Universitas praca jej poświęcona, pod tytułem. *Biserka* („Perełka" – serbsku) pióra Lukasza Mańczyka – otrzymał on za nią nagrodę Krakowskiej Książki Miesiąca. Książka ta była prezentowana podczas tego spotkania w SEC.

Z Krakowem wiążą Biserkę Rajcić wieloletnie więzy przyjaźni: przyjeżdżała tam na stypendia, konferencje translatologiczne, tam od Instytutu Książki otrzymała w r. 2009 nagrodę dla najlepszego tłumacza literatury polskiej: drewnianą statuetkę „Transatlantyka" – dzieło krakowskiego rzeźbiarza. Odwiedzała też tłumaczoną przez siebie po wielekroć Noblistkę Wisławę Szymborską, z którą dzieliła pasję robienia dla przyjaciół kolaży-wyklejanek. Rajcić otrzymała również tytuł honorowej obywatelki podwawelskiego grodu.

Do Warszawy też jeździła – i w dalszym ciągu jeździ – podtrzymując gorącą przyjaźń i kontakt z tłumaczką wielu swoich Danutą Cirlić-Straszyńską, która – naturalną koleją rzeczy poprowadziła to niedawne spotkanie z Biserką w SEC-u. Przyjaźni się także, m.in. z jej córką, także świetną tłumaczką, po ojcu pół-Serbką, Dorotą Jovanką Cirlić.

Te wszystkie sprawy biograficznych i literackich kontaktów, dokonań i potrzeb w tym względzie oraz wiele innych problemów (jak zawiłości historii byłej Jugosławii) – były przedmiotem tego spotkania Bi serki Rajcić w SEC. Ważnym pretekstem i akcentem tego spotkania była też wspomniana wyżej książka Łukasza Mańczyka *Biserka*, będąca prawdziwą kopalnią informacji o jej bohaterce, tak bardzo zasłużonej i wiernej przyjaciółce literatury polskiej, a także i naszej filozofii raz całej szeroko pojętej kultury polskiej, która – jak mówiła sama jej bohaterka – odegrala tak wielką historycznie rolę w kształtowaniu się świadomości narodowej, kultury i literatury narodów południowosłowiańskich. O czym, niestety, mało dziś w Polsce wiemy. Tak, jak mało wiemy o samej Biserce Rajcić – doprawdy wyybitnej i znakomitej ambasadorce kultury polskiej. Na całych Bałkanach I wielkiej zarazem przecznice zbliżenia ludzi, państw i narodów ponad wszelkimi podziałami politycznymi czy historycznymi doświadczeniami... Co przecież jest znaczącym elementem programowym Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) oraz redakcji „Res Humany".

Jedna z uczestniczek tego spotkania z Biserką Rajcić, tłumaczka literatury hiszpańsko- i francuskojęzycznej – Krystyna Rodowska – stała się wyrazicielką opinii jego uczestników, gdy powiedziała: „Co za szczęście, znaleźć nie tak znów daleko, bezcenną *Perełkę*! Choć to ona nas nieustająco odnajduje w brzmieniach i rytmach swojego języka. Za co jej ogromne dzięki!"

Janusz TERMER

Adam JAŚKOW

FAKT

Końca kryzysu na razie nie widać

24 maja 2018 r. na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie odbyła się dyskusja na temat „Kryzys demokracji liberalnej a renesans nacjonalizmu w Europie" zorganizowana przez Centrum im. Ignacego Daszyńskiego oraz Fundację im. Friedricha-Eberta w Polsce we współpracy z Katedrą Nauk Politycznych wspomnianego Uniwersytetu oraz KNP „Homo Politicus".

W dyskusji panelowej swoje poglądy zaprezentowali kolejno: dr hab. Jarosław FLIS z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Magdalena MIKOŁAJCZYK z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz dr Andras BIRÓ-NAGY z Węgierskiej Akademii Nauk. Wskazywali na istnienie poważnego kryzysu idei demokracji liberalnej, przy równoczesnym wzroście popularności prawicowego populizmu oraz postaw nacjonalistycznych. Uczestnicy dyskusji posługiwali się głównie, choć nie tylko, przykładami z polskiej i węgierskiej sceny politycznej omawiając działania partii aktualnie rządzących w tych krajach. Oto najważniejsze myśli przewodnie uczestników panelu.

Dr hab. Jarosław Flis przedstawił zwięzłą analizę stanu świadomości społecznej w Polsce, której przemiany wpłynęły na przeobrażenia polityczne. Za jedną z przyczyn tych przemian uznał jednorodność programów partii politycznych głównego nurtu. Zmiana władzy przestała być utożsamiana z wyraźnie dostrzegalną zmianą polityczną. Ten proces dotknął nie tylko Polskę czy wszystkie kraje, które przeszły transformację polityczną po roku 1989. Proces ten rozpoczął się w liberalnej demokracji i wydawało się, że nie ma tam szkodliwych dla niej skutków. Jak się okazuje skutki te jednak były znacząco odłożone w czasie i nierównomiernie silnie występowały w zależności od kraju. W krajach o małym rozwarstwieniu i stosunkowo bogatych negatywne skutki objawiają się później, być może słabiej. W pozostałych krajach, które przeszły transformację negatywne skutki zaznaczyły się bardzo wyraźnie. Duża część społeczeństwa nie podziela poglądu, że sprawy idą w dobrym kierunku i rosną szansę na lepsze życie. Wyodrębniły się dwie grupy opinii – zadowolonych, wspierających przemiany i mających nadzieję, oraz niezadowolonych, żyjących w poczuciu krzywdy i nie mających nadziei. Duża grupa społeczna funkcjonuje w stanie pogłębiającej się alienacji. Odwrót od wizji nie dających szansy na dostrzegalną zmianę zwrócił uwagę wyborców na bardziej radykalne ugrupowania, które dawały iluzję zmian. Widać to dziś wyraźnie (mówca przypomniał znaną książkę Thomasa Franka „Co z tym Kansas").

Prof. Magdalena Mikołajczyk wyróżniła z kolei parametry rzutujące na sytuację państw i społeczeństw w drugiej dekadzie XXI wieku. Oto one:

1. **Technologia.** Nie ma końca historii, ale jest początek zmian, których skutki trudne są do oszacowania. Nieźle radzi sobie w prognozowaniu literatura i film („Black mirror"). Trudniej wiedzę i niepokoje przekuć/przetworzyć na sensowny publiczny dyskurs. Orientacja na nowoczesność nie jest polską silną stroną;

2. **Szybkość.** W takim rozumieniu jak u Paula Virillo (prędkość i polityka). Nawet jeśli opisujemy sytuację to jej stopień skomplikowania i przebieg procesów powoduje, że zawsze mentalnie jesteśmy krok do tyłu. Subiektywnym wyrazem tego jest metafora „wyścig szczurów" zmienił się w „wyścig chomików";

3. **Trylemat, paradoks Daniego Rodrika – globalizacja, demokracja, państwo narodowe.** Wydawało się że dwa pierwsze są nie do pokonania, obserwowalny jest renesans trzeciego. Owszem można z tą tezą dyskutować. Jej kolokwialną antytezą jest zwrot polskiego polityka o „państwie teoretycznym", jej obserwowalnym aspektem jest wycofanie z wielu sfer aktywności, z odpowiedzialności. Co przetrwa - to co jest potrzebą?;

4. **To zmiana samej polityki.** Zilustrujmy to metaforą mostu. Negocjować można most, jego istnienie i położenie, nie wartości. Polityka jest bitwą na wartości, nie zaś negocjowaniem interesów przez grupy;

5. **Kapitalizm, neoliberalizm, liberalne demokracje.** O braku związków demokracji liberalnej z kapitalizmem przekonywało wielu autorów, w tym Żiżek; wśród argumentów, że większość osiągnięć demokracji liberalnej została wywalczona przez klasy pracownicze w czasie nie sięgającym dłużej niż 100 lat (kwestie płci, rasowe, dzień pracy i prawa w ogóle). Polskie badania neoautorytaryzmu Gduli akcentują kwestie podmiotowości; w tle jest polska osobliwość stosunku do prawa (jest prawo np. budowlane, ale u nas na Podhalu się nie przyjęło); możemy dyskutować o demokratycznych innowacjach, wprowadzać je, w sumie to jest konieczne, bo erozja autorytetu, kryzys instytucji, w tym reprezentacji. Co w tej sytuacji, ma robić lewica pozostaje pytaniem otwartym.

Gość z Węgier, dr Andras Biró-Nagy, przedstawił krótką analizę sytuacji politycznej na Węgrzech oraz taktykę zjednywania wyborców, przez rządzące ugrupowanie FIDESZ. Węgierska partia startowała w trakcie transformacji w 1988 początkowo jako ugrupowanie liberalne i demokratyczne. I jako takie zdobyło władzę w 1998 roku. Utraciło ją po jednej kadencji. Przeszło wtedy transformację z ugrupowania przypominającego nieco nasza PO w ugrupowanie bliskie PiS. Dominuje na węgierskiej prowincji. Mówi się, że Węgry to dwa kraje, Budapeszt i cała prowincjonalna reszta. Fidesz kultywuje wszystkie węgierskie lęki i psychozy, pamiętając by przed kolejnym wyborami zawsze znaleźć środki na dodatki dla emerytów i dopłaty dla osób o niskich dochodach. Największa partią opozycyjną w ostatnich wyborach został były koalicjant FIDESZU, jeszcze bardziej konserwatywny, faszyzujący Jobbik.Taktyki polityczne FIDESZU jak i polskiego PIS wykazują wiele podobieństw. FIDESZ jednak dużo zręczniej prowadzi politykę zagraniczną, szukając sojuszników wszędzie, również w Rosji. Europarlamentarzyści FIDESZU należą do największej frakcji, Europejskiej Partii Ludowej, tej samej do której należy polska PO. Rząd PiS często wzoruje się na rozwiązaniach wprowadzanych przez FIDESZ na Węgrzech, choć nie wyciąga wniosków z nielicznych porażek FIDESZU, jak np. zakazu handlu w niedziele. Węgierska opozycja jest zupełnie bezradna wobec działań rządu i całkowicie rozbita. To pozwoliło tej partii po raz czwarty wygrać wybory, na trzecia kolejną kadencję. Obserwując sytuację na Węgrzech trudno zachowywać optymizm nie tylko co do przyszłości węgierskiej demokracji, ale i tam, gdzie dokonują się podobne procesy demokracji, jak obecnie w Polsce.

Dyskusję w czasie całego spotkania prowadził dr Lukasz DANEL z Uniwersyteu Ekonomicznego w Krakowie, a organizatorów tego bardzo intersującego spotkania reprezentowali: Dominika PYZOWSKA z Fundacji im. Friedricha Eberta oraz wyżej podpisany z Centrum im. Ignacego Daszyńskiego.

Uri HUPPERT

Teologia polityczna mesjanistów na Bliskim Wschodzie

Iran wzmacnia swoje pozycje w Syrii deklarując jednoznacznie, że jako państwo muzułmańskie i szyickie jest nastawiony na konfrontację z Izraelem z krajami sunnickich Arabów, skonfliktowanych teologicznie z szyitami od tysiąclecia.

Wzgórza Golan są frontową linią przyszłego zderzenia. Iran przesuwa do Syrii amunicję, dalekosiężne rakiety i własną obsługę militarną. Syria staje się magazynem irańskiej broni.

Z kolei decyzja prezydenta Trumpa o anulowaniu porozumienia nuklearnego z Iranem, który zakazuje przez dziesięciolecie jakichkolwiek badań nuklearnych, była przyjęta przez premiera Izraela Netanjahu jako kulminacja jego długoletniego nacisku, by podważyć i unieważnić to porozumienie. Decyzja amerykańskiego prezydenta, będąca zaprzeczeniem interesów Unii Europejskiej, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji oraz koncepcji demokratów w Stanach Zjednoczonych, była dla premiera Netanjahu ziszczeniem jego osobistych i politycznych ambicji. Trump zrealizował najgłębsze marzenia Netanjahu i ewangelików będących trzonem amerykańskiej partii republikanskiej.

Porozumienie z Iranem było wynikiem syzyfowej, koronkowej pracy administracji Baracka Obamy i bezsprzecznie uważane za jego największe osiągnięcie 8-letniej kadencji w Białym Domu.

Przypomnijmy: prezydent Obama mozolnie starał się przekonać premiera Netanjahu, zapewniając ekspertom izraelskim uczestnictwo w redakcji porozumienia z Iranem, by – najprawdopodobniej – utrudnić militarną ekspansję Iranu na Bliskim Wschodzie. Przyleciał do Jerozolimy, by zrealizować treść porozumienia z Iranem. Uwarunkował tę współpracę konsolidacją frontu sunnickich krajów arabskich (Arabia Saudyjska, Egipt, Jordania i Palestyna). Netanjahu miał, według tej wersji, umożliwić układ palestyńsko-izraelski. Warunku tego jednak nie przyjął, bowiem oznaczałoby to podział mandatoryjnej Palestyny na dwa suwerenne państwa – Izrael i Palestynę. Ta koncepcja zaprzeczała intencjom izraelskiej prawicy, mesjanistów religijnych i ewangelików mocno osadzonych w ówcześnie opozycyjnej partii republikansckiej.

Aroganckim odepchnięciem propozycji ówczesnego prezydenta Baracka Obamy było wystąpienie Netanjahu przed połączonymi Izbami Kongresu w Waszyngtonie, które odbyło się na zaproszenie opozycyjnej i bliskiej sercem partii republikańskiej. Podczas wystąpienia, przerywanego owacjami republikańskich kongresmenów, Netanjahu żądał, by układ zaproponowany przez administrację demokratyczną odrzucić.

Mimo tej niespotykanej ingerencji obcego państwa, układ z Iranem (bez uwag Izraela) został ostatecznie podpisany przez Unię Europejską, Rosję, Chiny i, naturalnie, przez Stany Zjednoczone jako osobiste osiągnięcie Baracka Obamy.

Osiągnięcie to stało się kością niezgody i pogłębilo dysonans z amerykańską diasporą żydowską.

Trump uznał, że tę spuściznę Obamy należy wymazać z listy jego osiągnięć. Anulowanie tego porozumienia, zrealizowane przez Trumpa, stało się osiągnięciem rządzącej partii Likud w Izraelu oraz szczególnie osobistym i prestiżowym osiągnięciem Benjamina Netanjahu. Ten krok zarazem pogłębił konflikt prawicy izraelskiej z prodemokratycznymi Żydami amerykańskimi.

Izrael, w swej obawie przez Iranem, poddał się bezwarunkowo nie tylko Ameryce, lecz humorom nieprzewidywalnego i poddanego inwestygacjom prezydenta Trumpa, który stracił

– przynajmniej obecnie – wszelki wpływ na Iran i jego militarne poczynania. Prowokacyjne 12.punktowe ultimatum nowego sekretarza stanu – Michela Pompeo, jedynie zaostrza konflikt.

Paradoksalnie, Rosja Putina stała się, *nolens volens*, jedyną zaporą przed naciskiem militarnym Iranu i Syrii na Izrael. I tak w wyniku retoryki Netanjahu na żądanie republikańskich ewangelistów, Putin stał się jedynym potencjalnym „obrońcą" Izraela. O ile tak, to dlaczego i za jaką cenę?

Od lat Stany Zjednoczone kierują swe strategiczne zainteresowanie na Daleki Wschód – na Chiny, Japonię i konflikt północnokoreański. Zainteresowanie Bliskim Wschodem maleje również ze względu na amerykańskie zasoby ropy naftowej, które już dziś przewyższają zasoby Iraku, Iranu i Rosji.

Rosja od lat czyhała na sposobność, by opanować Morze Śródziemne. Wybrzeże Gazy graniczące z Egiptem (Kanał Sueski) i Palestyna (w konflikcie z Izraelem) są czymś nie do pogardzenia. Szczególnie, że premier Netanjahu po raz ósmy trudzi się, by pozyskać względy Putina i jest jakże mile zapraszany do Rosji (Netaniahu stanął na trybunie 6 maja na Placu Czerwonym).

Benjamin Netanjahu perswaduje, jako wyćwiczony i świetnie występujący mówca, iż jest ostoją obrony Izraela i jakoby reprezentantem diaspory żydowskiej na świecie, co zaprzecza faktom.

Faktycznie dwa spektakularne osiągnięcia na arenie politycznej ostatnich tygodni były realizowane pod naciskiem chrześcijańskich ewangelików mesjanistycznych, z entuzjastycznym poparciem nacjonalistycznych, ortodoksyjnych mesjanistów żydowskich.

Te dwa osiągnięcia przypisywane Netanjahu, a dokonane pod naciskiem ewangelików (około 60 milionów wyznawców) to: wspomniane zerwanie przez USA porozumienia z Iranem, które może zaostrzyć militarną infiltrację irańską w graniczącą z Izraelem Syrią oraz jednostronne przeniesienie ambasady amerykańskiej do Jerozolimy, przy prowokacyjnym wystąpieniu kaznodziei ewangelickiego Jeffersa, który mówił, że ambasada USA w Jerozolimie jest przyczynkiem do ponownego przyjścia Mesjasza. Zaostrza to i pogłębia konflikt z Palestyńczykami i światem muzułmańskim.

Seria wydarzeń potwierdza opinie wielu politologów, że nastąpił odwrót premiera Netanjahu od świeckiej koncepcji syjonizmu i oddanie się mesjanizmowi pod egidą chrześcijańskich, wpływowych ewangelików odrywając się tym samym od demokratycznej i liberalnej diaspory żydowskiej (szczególnie w USA).

Przypominam, że Stany Zjednoczone uznały państwo Izraela pod naciskiem demokraty, reformowanego rabina Aby Hillela Silvera!

Jakże paradoksalnie, Żydzi – ofiary krwawych pogromów na europejskich trasach średniowiecznych krzyżowców maszerujących do opanowanej przez muzułmanów Ziemi Świętej i Jerozolimy – są dziś, w szacie prawicowych i mesjanistycznych ortodoksyjnych Żydów sprawujących dziś władzę w Izraelu – w oczach fundamentalistów ewangelickich – trzonem współczesnej krucjaty, ich realizatorami i oblubieńcami!

Obawiam się, że mija racjonalizm i humanizm, jako atrybuty świata posttotalitarnego, który formował Europe po II wojnie światowej. Jesteśmy nie mniej świadkami reakcji religijno-fundamentalistycznej w Ameryce, na Bliskim Wschodzie i w Europie. A zderzenie skrajnie fundametalistycznych wersji religii monoteistycznych staje się faktem.

Czas pokaże, czy czarne chmury nad Bliskim Wschodem rozwieją się, czy wywołają burzę.

Autorem tekstu jest ceniony politolog i prawnik izraelski pochodzący z Polski i będący jej serdecznym przyjacielem. Należy do grona stałych współpracowników „RES HUMANA", mieszka w Jerozolimie.

FAKT

Bezpieczeństwo Europy w dobie przesileń cywilizacyjnych

Tak precyzyjnie, co kunsztownie sformułowany temat tej konferencji, przygotowanej przez Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus" Polskiej Akademii Nauk oraz Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, która w dniach 18–19 kwietnia 2018 r. skupiła uwagę licznego grona specjalistów wielu dyscyplin nauki w dostojnych murach Pałacu Polskiej Akademii Nauk w Jabłonnie, wolno z całą pewnością zaliczyć do wydarzeń przekraczających jego wymiar wyłącznie teoretyczny. I choć taki sposób myślenia był sensem spotkania to było ono zarazem mocno wychylone ku ludzkiej potrzebie życia uwolnionego od strachu, wojen, cierpień czy przemocy.

Bo bezpieczeństwo to w istocie warunek niezakłóconego stanu istnienia każdego z nas w codziennym ludzkim życiu. I jeszcze coś więcej – to jeden filarów racji stanu każdego państwa, jeśli pragnie ono trwać aktywnie w dobie owych „przesileń cywilizacyjnych". A jest ich wiele: wciąż głębokie społeczne i ekonomiczne nierówności, rodzące głód i odbierające elementarną godność milionom ludzi w różnych regionach współczesnego świata; to katastrofy klimatyczne i ekologiczne; to walka o dostęp do wody pitnej; czy wreszcie to po prostu wojny, chociaż wciąż jakby lokalne, a jednak mogące być iskrą zdolną podpalić cały świat. Produkcja broni, coraz bardziej wyrafinowanej, trwa bowiem nieprzerwanie, a jej handel to wciąż kolosalne zyski dla wielu, często „porządnych", bo demokratycznych państw tego świata, którego nie można zamienić na inny.

Dla skupionych na konferencji uczonych ten świat i stan jego bezpieczeństwa przyjął postać pytania: „Dokąd zmierza Europa", a w konsekwencji zachęcił do przeglądu szans i zagrożeń związanych z „atutami" i „słabościami" Europy w pierwszej połowie XXI wieku; w kolejności do oceny wpływu prognozowanych uwarunkowań bezpieczeństwa na rozwój społeczny i ekonomiczny i wreszcie do wymiany poglądów na temat możliwości przeciwdziałania negatywnym zjawiskom.

I zachęcił do ważnej diagnozy, a mianowicie,że warunki bezpieczeństwa europejskiego w pierwszej połowie XXI wieku są kształtowane pod wpływem terytorialnego rozprzestrzenienia się cywilizacji wiedzy w zróżnicowanym cywilizacyjnie świecie. Dla wielu państw czy regionów jest to zjawisko na tyle nowe, co wywołujące bardzo zróżnicowane reakcje społeczne. Wiąże się ono bardzo silnie z poczuciem bezpieczeństwa obywateli, co wymaga z jednej strony tworzenie warunków bezpieczeństwa „w sposób optymalizujący satysfakcjonującą egzystencję i rozwój człowieka oraz przeciwdziałanie potencjalnym zagrożeniom na wszystkich poziomach architektury społecznej" (cytat z tez przygotowanych w specjalnej publikacji na konferencję).

Ten sposób ujmowania kwestii bezpieczeństwa, a więc rozumienia w jego ścisłym związku z rozwojem, znalazł rozwinięcie w otwierającym debatę wystąpieniu prof. Jerzego KLEERA, cenionego ekonomisty i zarazem wiceprzewodniczącego Komitetu Prognoz Polska 2000 Plus PAN. Autor skupił się na omówieniu scenariuszy rozwoju społecznego i ekonomicznego jako atutów, ale i słabości współczesnej Europy.

Europa wraz z pozostałymi kontynentami wkroczyła w fazę przesileń cywilizacyjnych. Wyróżnia się dziś dwa takie przesilenia: pierwsze jest swoistą kontynuacją czy nową odsłoną cywilizacji przemysłowej i występuje w postaci cywilizacji informacyjnej czy cywilizacji wiedzy; druga to „destrukcja cywilizacji agrarnej w krajach opóźnionych w rozwoju wielu regionów Azji, Afryki i Ameryki Południowej". **Jednym z głównych wyzwań przed jakimi**

stoi Europa, to postępująca jej marginalizacja ekonomiczna. Jeśli w 1970 r. udział Europy w światowym PKB wynosił 40,7 proc. to w 2016 r. spadł do 24,8 proc. Równocześnie do najważniejszych zagrożeń długookresowych należy depopulacja ludności etnicznej, wskutek czego około roku 2050 ludność etniczna Europy zmniejszy się o około 50 milionów, a blisko 1/3 będzie w wieku poprodukcyjnym. Dotychczasowe modele istniejących państw europejskich nie zabezpieczają przed tymi wyzwaniami, a skądinąd cenne inicjatywy integracyjne napotykają, zwłaszcza ostatnio, na opór wielu państw promujących model państw narodowych.

Ale obok tych groźnych dla Europy wyzwań kontynent europejski w jego całości ma wiele cennych atutów. Prof. J. Kleer wskazał na kilka z nich, a mianowicie na to, że Europa jest „najbardziej rozwiniętym gospodarczo i intelektualnie kontynentem świata"; cechuje ją wysoki poziom edukacyjny; zakumulowany kapitał społeczny, innowacyjny charakter części podmiotów gospodarczych, sprawne elity gospodarcze i polityczne, ale zarazem tragiczne doświadczenie z totalitarnymi systemami ideologicznymi, które wciąż są dla Europy stale odrabianą lekcją tragicznej przeszłości.

Europę cechuje też wiele słabości, a wśród nich narastanie tendencji nacjonalistycznych, ksenofobicznych, a ostatnio również populistycznych. Ich pewnego rodzaju erupcja w ostatnim czasie zapewne zdecydowała, przynajmniej w wymiarze teoretycznym, o pesymizmie autora tego wielce ciekawego wystąpienia, kiedy mówił o przyszłości Europy.

Przedstawiliśmy w szerszej postaci inauguracyjne wystąpienie na omawianej konferencji w Jabłonnie, aby dodać, że kolejne wystąpienia, a wśród nich gen. bryg. dr Kazimierza SIKORSKIEGO (dokonał przeglądu współczesnych teorii bezpieczeństwa międzynarodowego), prof. Bogusława GÓRALCZYKA z Uniwersytetu Warszawskiego (mówił o państwach narodowych i ich groźby dla przyszłości Europy), prof. Wojciecha CELLAREGO (o roli państwa w zapewnieniu cyberbezpieczeństwa), dr Janusza ONYSZKIEWICZA (rozważał nowy rodzaj wojen, których się nie wypowiada i nie kończy) czy prof. Lecha ZACHERA (który poddał rozwadze różne implikacje rewolucji naukowo-technicznej) cechowała podobna dociekliwość ich autorów, ich ujmujące znawstwo podejmowanej problematyki i ich dialogiczny wymiar.

Ukazał się ten wymiar szczególnie, u końca pierwszego dnia spotkania, w wystąpieniu prof. Bogdana GALWASA, długoletniego profesora Politechniki Warszawskiej i jednego z twórców polskiej elektroniki, kiedy mówił już na początku, że gwałtowny postęp technologiczny w ostatnich latach jest rezultatem „mrówczej pracy tysięcy laboratoriów i pracowni naukowych, zasilanych specjalistami doskonale wykształconymi na świetnie wyposażonych uniwersytetach". Albo kiedy podkreślał, że w państwach światowej czołówki zostały stworzone bardzo sprawne systemy edukacyjne, prowadzące młodych obywateli po szczeblach wiedzy i umiejętności od przedszkola po studia doktoranckie. Z uwagą wysłuchaliśmy refleksji o rosnących dysproporcjach pomiędzy sukcesami świata w wielu dziedzinach ludzkiego życia, ale zarazem o wciąż utrzymujących się nierównościach w warunkach życia milionów ludzi pozbawionych niemal wszystkiego, co potrzebne często do przetrwania. I nieprzerwanie postępuje proces napięć i destabilizacji społeczeństw w wielu krajach i regionach, a nawet kontynentach (Bliski Wschód, Afryka). Ich wynikiem są wojny domowe, rozwój terroryzmu, migracja milionów ludzi i wzrost liczby państw upadłych „o rozmiarach od dawna nienotowanych".

Z podwarszawskiej Jabłonny, z konferencji Komitetu Prognoz Polska 2000 Plus Polskiej Akademi Nauk popłynął w świat apel o budowanie światowego bezpieczeństwa poprzez zmniejszanie światowych nierówności, tworzenie mechanizmów i warunków rozwoju krajów potrzebujących takiej pomocy; udzielanie jej w tworzeniu systemów kształcenia, służby zdrowia i kształtowaniu przekonania, że wspólnym wysiłkiem można wyrwać się w z niemocy i zbudować lepszą przyszłość.

Anna DĘBOGÓRSKA

W DWÓCHSETLECIE URODZIN KAROLA MARKSA

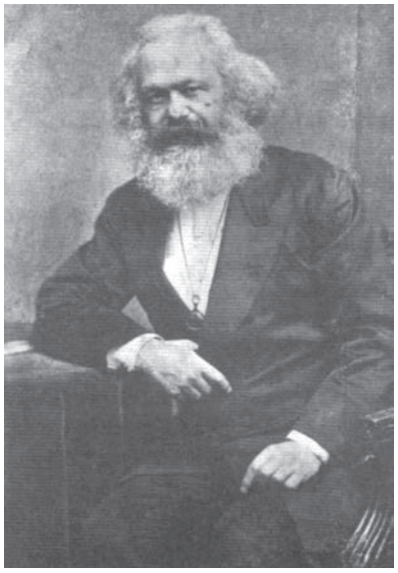

Dzieje wielkości i czas klęski

Do jego dzieła, od momentu, kiedy Karol Marks (1818–1883) pojawił się publicznie w dziewięnastowiecznych Niemczech, gdzie się urodził i Europie, w której szybko stał się głośny, sięgali w kolejnych latach działacze rodzącego się ruchu robotniczego, środowiska lewicującej inteligencji i intelektualiści oraz wszyscy zainteresowani czymś nowym w czasie ówczesnych wielkich przeobrażeń w Europie i rodzącej się nowoczesnej myśli społecznej.

Po latach sięgnęli do jego działa, aby się uwiarygodnić, przywódcy wielu państw i narodów, także tam, gdzie marksizm, czyniąc mu wielką szkodę, uczynili ideologią państwową. Dzieło Marksa przywoływali w różnych kontekstach wielcy tego świata, także przywódcy religijni, a wśród nich papież Jan Paweł II, dostrzegając w nim „ziaren prawdy" o świecie i losie człowieka pracy.

Profesor Stanisław Rainko, współczesny polski badacz dziedzictwa marksizmu, wnikliwe analizy tego dziedzictwa kończy zdaniem: „Chciałoby się rzec, że to sama historia wydała na niego wyrok".

Pozostawmy tę ocenę wszystkim, którzy *sine ira et studio* nie przechodzą obok marksizmu obojętnie, dla których był on częścią ich intelektualnych biografii. A tym, dla których był i pozostaje on złem, niech takim pozostanie dla ich dobrego samopoczucia.

A przytoczone wyżej zdanie Profesora pochodzi z jego książki *Marks. Dwie filozofie* opublikowanej w Wydawnictwie „Książka i Prasa" (2015), której fragment drukujemy poniżej.

Redakcja „RES HUMANA"

Stanisław RAINKO

Marks. Dwie filozofie (fragment)

1. Załamały się nadzieje Marksa na lepszy (komunistyczny) świat. Marksizm jako ideologia utracił wpływy i znaczenie. Nie da się uniknąć pytania, gdzie tkwił błąd w prognozach autora *Kapitału*.

Swój program polityczny oparł on na wielkoprzemysłowej klasie robotniczej. Klasa ta miała unicestwić kapitalizm i powołać do istnienia nowe społeczeństwo. Czy nie tu m.in. tkwiłyby źródła błędu?

Niewolnicy nie powołali do istnienia nowego społeczeństwa. Nie powołali go również chłopi feudalni. Uczyniły to zgoła inne siły społeczne. Proletariat jest w dokładnie analogicznej sytuacji wobec burżuazji, jak wymienione wyżej klasy wobec swych antagonistów klasowych – właścicieli niewolników i panów feudalnych. Dlaczego więc miałby stanowić punkt wyjścia dla nowego ustroju, skoro tak się nie stało w przypadku niewolników i chłopów poddanych? Upadli oni wraz ze swoimi antagonistami i wraz z nimi zeszli z areny historycznej. Jeśli kapitalizm miałby upaść, należałoby oczekiwać, że nie stanie się to zanim nie wyłoni on nowej siły społecznej – różnej od burżuazji i proletariatu. Póki co takiej siły nie widać. Uświadomili to sobie najwcześniej przedstawiciele Szkoły Frankfurckiej, daremnie poszukujący nowego podmiotu społecznego dla swych projektów politycznych.

W grę wchodziłaby i inna okoliczność. Marks jest dziedzicem świata wartości społecznych, z którymi wystąpiła Rewolucja Francuska. Były to hasła wolności i równości, a nawet braterstwa (wszyscy ludzie są braćmi). Wartości te Marks nie tylko akceptował. Chciał im zapewnić autentyczną realizację, jako że Rewolucja Francuska i burżuazja zawiodły pod tym względem.

Wszystko jednak wskazuje, że wartości równości i wolności nie są współrealizowalne. Nie dają się łącznie urzeczywistniać. Istnieją wartości egalitarne, jak równość, sprawiedliwość, bezpieczeństwo społeczne itp. Ale istnieją także wartości liberalne, jak wolność, demokracja parlamentarna, rozwój, efektywność itp. To osobne klasy wartości. Zależy nam na jednych i na drugich. Ale w przestrzeni publicznej będą wypierały się wzajemnie. Argumentacja jest doskonale znana.

Nie możemy jednak na tym zamknąć naszego wywodu. Świat wartości Marksa wskazuje na pewną dwoistość czy dwuznaczność. Chce on wolności i równości łącznie i w możliwie maksymalnym stopniu. To nie podlega wątpieniu. Jedno i drugie ma zagwarantować socjalizm i ruch ku społeczeństwu komunistycznemu. Czy moglibyśmy jednak pytać dalej: A po co nam równość i wolność? Zdaje się, że Marks takie pytanie potraktowałby poważnie.

Marks (i Engels) mówią niejednokrotnie o skoku z królestwa konieczności do królestwa wolności. Skok ten rozpoczynałby się wówczas, gdy kończy się przymus pracy dyktowanej nędzą i koniecznościami zewnętrznymi. Pozostajemy tu wciąż w ramach klasycznej opozycji: wolność-konieczność. Na tym na ogół zatrzymuje się obiegowa wykładnia Marksowskich idei aksjologicznych. Nie byłaby to jeszcze odpowiedź na nasze pytanie: Dlaczego mamy ubiegać się o wolność i równość (w tym także o uwolnienie się od ciężaru pracy)? Marks ma nam do przekazania coś o wiele głębszego.

Nasze istnienie jednostkowe i zbiorowe napotyka na nieuchronne bariery. Będą to bariery dwojakiego rodzaju – przyrodnicze i społeczne. Nie możemy się od nich uwolnić nigdy w sposób ostateczny. Możemy jednak i powinniśmy maksymalizować swoje władztwo nad tymi warunkami naszego istnienia. Bariery przyrodnicze możemy jedynie *odsuwać* – jak powie Marks. Konieczności przyrodniczych nie jesteśmy w stanie pokonać i przekreślić. Dostępna jest nam jednak możliwość ich opanowania, jak opanowujemy np. nowe źródła energii.

Nie możemy skasować śmierci i chorób. Możemy jednak zwalczać każdą chorobę, jak i przesuwać granice śmierci. Warunkiem jest postęp wiedzy w poznawaniu przyrody i znajomość jej prawidłowości. A nie sposób zaprzeczyć, że wiedza nasza rośnie.

Inaczej będzie z barierami społecznymi. Te możemy nie tylko rozpoznawać. Możemy je także usuwać i znosić. To one staną się również przedmiotem bezpośredniego zainteresowania Marksa.

O jakich barierach mówi przy tym twórca marksizmu? Wymienimy je zasadniczo w kolejności ich rozpoznawania i demaskacji. Będą to zatem takie bariery, jak alienacja, wyzysk, struktury klasowe, a także państwo rozumiane jako aparat przemocy. Wszystkie te czynniki łącznie określają nasz los społeczny. I należą właśnie do rzędu barier, które ograniczają nasze władztwo nad historią. Powołaliśmy je do istnienia w sposób bezwiedny, jako niezamierzony rezultat naszych wspólnych działań. Ale teraz wyrosły ponad nami, przybierając postać samoistnych potęg. Marks wypowiada im wojnę. I na tym polega jego projekt rewolucyjny.

Komunizm nie jest dla Marksa celem samym w sobie (rozwiązaniem zagadki historii, jak mówił w młodości). Tym bardziej nie jest takim celem rewolucja. To jedynie środki i droga, które prowadzą do usunięcia i kasacji społecznych barier. Polepszają nasz los zbiorowy i czynią z nas pełnoprawnych aktorów historii. Szczęście, na które wskazują niektórzy, nie należy do rzędu Marksowskich wartości. Szczęście jest sprawą prywatną i kategorią subiektywną. Pozostawmy więc je osobom prywatnym, jak zalecał współczesny nam Karl Raimund Popper.

Ale także sprawiedliwość, równość i wolność nie należą do wartości ostatecznych. Są wartościami, ale nie ostatecznymi. Wartością najwyższą byłaby maksymalizacja naszego władztwa nad warunkami naszego zbiorowego istnienia.

Odnajdujemy u Marksa pewien rodzaj perfekcjonizmu. Moglibyśmy go nazwać perfekcjonizmem gatunkowym lub ogólnoludzkim. Marks przemawia w imieniu klasy robotniczej. Piętnuje wyzysk i ucisk klasowy. Ale są to cele bezpośrednie, jak gdyby w zasięgu ręki. W istocie są one drogą do radykalnej przemiany historii. Celem jest, przypomnijmy raz jeszcze, maksymalizacja władztwa nad warunkami naszego istnienia.

Zawsze jesteśmy wewnątrz przyrody i zawsze jesteśmy wewnątrz historii. I jest to nasz status ontyczny absolutny i nieprzekraczalny. Nie zmienią go żadne wysiłki i poczynania. A to znaczy po prostu, że nie możemy stać się bogami.

Inaczej jest z warunkami naszego istnienia. Te możemy zmieniać i przekształcać. Miarą będzie tu zawsze odniesienie do przeszłości i tego, co zastane. Może przybywać lub ubywać dóbr materialnych, materialnych wyposażeń nasze) codzienności. Może być mniej głodu i nędzy. Więcej sprawiedliwości w stosunkach między ludźmi. Nasz wpływ na życie społeczne może rosnąć lub maleć. Możemy ograniczać tyranię władzy bądź poddawać się jej ze strachu lub bezsilności. Historia nie gwarantuje tu nam niczego sama w sobie.

Możemy zmieniać nie tylko zastane warunki. Możemy zmieniać warunki samych tych zmian.

Wyraziliśmy wyżej pogląd w tej sprawie. Projekt Marksa nie mógł być realizowalny. I to z dwóch powodów: braku adekwatnego podmiotu społecznego i konfliktu wartości.

2. W pamięci publicznej pozostanie Marks przede wszystkim jako krytyk kapitalizmu. Oskarża go i przewiduje jego kres. Ulega przy tym złudzeniu perspektywy. Kres kapitalizmu miałby nastąpić za jego życia. W pewnym momencie obawia się wręcz, czy zdąży ukończyć swój *Kapitał* zanim nastąpi to wydarzenie. Marks wyraźnie nie liczy się z możliwościami kapitalizmu, jego elastycznością i otwartością na mutacje.

Od czasów Marksa kapitalizm przeszedł szereg znaczących przeobrażeń. Dokonało się oddzielenie własności od zarządzania i pojawiła się osobna kadra menedżerów.

Także wyzysk zmienia swe formy. A wyzyskiem nazywa Marks zawłaszczanie cudzej nieopłaconej pracy. Przedmiotem takiego wyzysku był w czasach Marksa proletariat fabryczny, a więc ludzie bezpośrednio zaangażowani w procesie pro-

dukcji. Aktualnie można mówić o ekstensji tego zjawiska. W wielkich korporacjach pracują całe grupy techniczno-inżynieryjne, by skrócić czas użytkowania produkowanych towarów. Lodówka, która by nam mogła służyć np. lat 10, będzie służyła dwa lub trzy lata. Wyzysk ogarnął więc także konsumentów, a konsumentami jesteśmy wszyscy.

Myśl Marksa krąży stale wokół kwestii upadku kapitalizmu. Jak i dlaczego ma ten system upaść? Marks wypróbowuje rozmaite drogi, których nie możemy odtwarzać. Automatyzacja otwierałaby drogę czysto techniczną i cywilizacyjną. Kapitalizm byłby skazany na upadek przez sam postęp techniki. Marks nie rozwinie tej myśli. Była przedwczesna? A może merytorycznie niezrozumiała i niewyobrażalna z perspektywy jego czasu? W grę mógłby wchodzić i inny wzgląd: idea taka paraliżowałaby działalność rewolucyjną. Należałoby zwyczajnie czekać, aż kapitalizm pogrąży sam siebie.

3. Myśl marksistowska uwolniona została od kurateli ze strony partii komunistycznych i związanych z tym powinności. Stało się tak w wyniku upadku społeczeństw socjalistycznych. To fakt społeczny o doniosłych konsekwencjach dla dalszych losów tej myśli.

Pamiętamy, jak Stalin oznajmiał, iż filozofia marksistowska jest światopoglądem partii komunistycznej. Tak było w istocie. Przynajmniej w oficjalnych deklaracjach i oświadczeniach. Partie komunistyczne nie miały innej legitymacji ideologicznej. Myśl marksistowska tłumaczyła ich obecność i historyczną potrzebę. Miały przewodzić klasie robotniczej w jej walce o ustanowienie społeczeństw socjalistycznych. Następnie miały prowadzić te społeczeństwa ku komunistycznej przyszłości. Powołania wydawały się jasno i wyraziście określone. Były to zarazem powołania myśli marksistowskiej.

Świat ten runął i załamał się. Prawie bez walki i oporu. Pokazuje to, do jakiego stopnia był światem już przeżytym i zdezaktualizowanym historycznie. Chciałoby się rzec, że to sama historia wydała na niego wyrok. Hegel, gdyby żył pośród nas, mógłby doświadczać zrozumiałej satysfakcji w obliczu niemal doskonałego spełniania się jego tez historiozoficznych – o bezwzględności dziejów wobec tych, którzy okazali się już zbędni. Usuwa się ich i eliminuje. A podobnie usuwa się i eliminuje ustroje społeczne i polityczne.

Załamanie się i upadek socjalizmu oznacza także amputację znacznej części Marksowskiego dorobku. Dotyczy to zwłaszcza tzw. socjalizmu naukowego. Okazał się on nie bardziej naukowy niż idee Saint-Simona i innych socjalistów. Marksizm jako integralna całość myślowa nie daje się już dalej podtrzymywać. Pozostają jednak całkiem rozległe partie Marksowskich wywodów, których wartość i aktualność nie może podlegać wątpieniu. Marks jako krytyk i Marks jako filozof należy do dziejów ludzkiej myśli, jak należą do niej Platon i Kant.

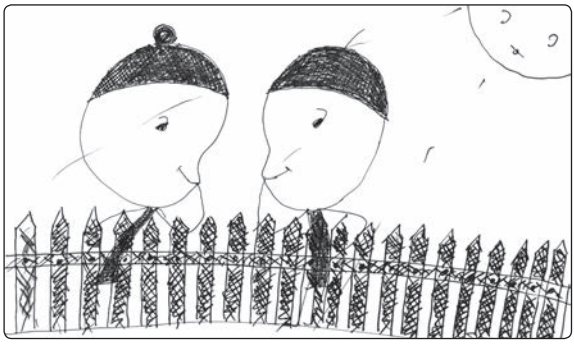

Rys. Jan Stępień

Eleonora SYZDEK

Artysta uwikłany w dramat historii

Przypadek sprawił, że zetknęłam się z niezwykłą panią o bogatej osobowości pasjonującą się malarstwem. Nazywa się Stanisława Kminikowska i mieszka w Gdańsku-Wrzeszczu. W czasie rozmowy zwierzyła mi się ze swoich starań, jakie podejmowała w celu przypomnienia ciekawej postaci artysty malarza Mikołaja Macedońskiego. Zafascynowana jego twórczością i niezwykłym życiorysem zwracała się do wielu osób piszących z nadzieją zainteresowania ich tą postacią, niestety bez skutku.

Pasjonując się od lat biografistyką i zajmując się pisarstwem historycznym, obiecałam pani Stanisławie zapoznać się bliżej z losami i twórczością Mikołaja Macedońskiego. Rozpoczęłam od odwiedzin jego grobu na warszawskim cmentarzu Powązkowskim. Okazało się, że jest pochowany z byłymi towarzyszami z 4 Pomorskiej Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego. Dotarłam też do książki jednego z uczestników walk, Jerzego Nafalskiego *Pod sztandarami 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego*. Odnotowana w niej została kronikarska twórczość Mikołaja Macedońskiego, który swoimi obrazami dokumentował wojenne wydarzenia.

Dzięki pani Stanisławie dotarłam do córki malarza, Olgi-profesora Politechniki Gliwickiej. Okazała się prawdziwą skarbnicą wiedzy o rodzinie. Dowiedziałam się, że cała spuścizna po Mikołaju Macedońskim jest w posiadaniu jego wnuka, Antoniego mieszkającego w Krakowie. Ten kontakt może stać się źródłem poznania wielu szczegółów dramatycznych losów tej polsko-rosyjskiej rodziny.

Najpierw była Mandżuria

Historię tej rodziny rozpocznijmy od Marii Macedońskiej z domu Ziołowskiej - matki Mikołaja. Urodziła się w 1886 w Winnicy. Jako zaledwie 16-letnia panienka przypadkowo poznała starszego od siebie Antoniego Macedońskiego mieszkającego od lat w Charbinie w Mandżurii. Pan Antoni pracował na budowie Kolei Transsyberyjskiej i mieszkał w domku na osiedlu rosyjsko-polskim. Jako samotny człowiek poznał Marię i zaprzyjaźnił się z nią. Wkrótce poprosił jej rodziców o rękę córki i wyjazd do dalekiej Mandżurii. Nie bez trudności uzyskał tę zgodę. Matka zdecydowała się pojechać z córką, aby na miejscu przyjrzeć się warunkom życia w tak odległym kraju. Maria i Antoni wzięli ślub. Po kilku latach urodził się syn, Aleksander. Miał zaledwie 9 miesięcy, kiedy Maria postanowiła zawieźć go na pewien czas do rodzinnej Winnicy. W podróży maleństwo zachorowało na odrę i po kilku dniach, mimo starań lekarzy, zmarło. Maria sprowadziła matkę i wspólnie go pochowały. Następnie ruszyły w drogę dalej, do Winnicy. Maria była wówczas przy nadziei. Po kilku miesiącach wróciła do męża. W latach 1909, 1911 i 1913 na świat przyszli trzej synowie: Edward, Mikołaj i Wiktor. Tylko jeden z nich – Mikołaj urodził się w Polsce, w Winnicy, podczas kolejnych odwiedzin rodziny w tym miejscu.

W czasie wojny Rosji z Chinami i Rewolucji Październikowej kontakt z Polską był zerwany. W 1928 roku chłopcy pojechali do Rosji, do Leningradu. Edward i Mikołaj studiowali na Akademii Sztuk Pięknych. Wiktor zaś zdobywał dyplom inżyniera. Maria i Antoni Macedońscy, po

burzliwych wydarzeniach historycznych przybyli do Moskwy, i zamieszkali na jej obrzeżach. W Charbinie musieli wszystko zlikwidować. Maria przywiozła do Moskwy kufry z ubraniami, buty, porcelanowe naczynia. Udało jej się też przemycić złote carskie monety. Dzięki tym skromnym zasobom rodzinie udało się przeżyć wojnę. Edward, który ożenił się w Leningradzie, w wieku 26 lat został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Chin. Również Wiktor został uznany za „wroga ludu" i aresztowany. Żonę Edwarda, Tosię zasłano na Syberię. Mikołaj był z rodzicami w Moskwie, gdzie pracował jako scenograf i artysta malarz w słynnym teatrze Wachtangowa. Po aresztowaniu braci stracił pracę; został uznany za człowieka niegodnego zaufania. Ożenił się z Julią, narzeczoną sprzed lat. W 1941 roku urodziła się im córka, Olga. Jak wynika z jej relacji, atmosfera w Moskwie, mimo osłabienia fali terroru, była niezwykle napięta. Maria pisała listy do Stalina i Berii z prośbą o informacje o aresztowanych synach. Pisma te pozostały bez odpowiedzi. Tymczasem w 1943 roku Mikołaj został powołany do wojska polskiego. W paszporcie – zgodnie z prawdą – napisał „Polak", a miejsce urodzenia „Winnica". Wraz z 4 Dywizją im. Jana Kilińskiego przeszedł cały szlak bojowy od Sum (gdzie formowała się ta dywizja) aż do Berlina. Z książki Jerzego Nafalskiego dowiadujemy się, że Mikołaj, początkowo w stopniu podporucznika, był oficerem wydziału operacyjnego. W ankietach personalnych podawał, że jest artystą malarzem. We wspomnieniach dotyczących teatru dywizyjnego Jerzy Nafalski pisał: *„Ale teatr miał również swojego Matejkę. Był nim porucznik Mikołaj Macedoński – artysta – malarz przynajmniej na skalę europejską. Pełnił w nim funkcję dekoratora. Jego prace niewątpliwie podniosły rangę teatru".*

Z końcowej części książki dowiadujemy się, że Mikołaj kilka lat po zakończeniu II wojny światowej przyjechał do Warszawy i na ręce generała broni Józefa Urbanowicza złożył swoje prace malarskie o tematyce wojennej z okresu swojej służby. Prosił, by wojsko polskie przyjęło jako dar 58 akwareli i rysunków dla Domu Wojska Polskiego (część z nich znajduje się dziś w Muzeum Wojska Polskiego). Dzięki dyrekcji muzeum miałam możliwość zapoznania się z pracami Mikołaja Macedońskiego w wersji elektronicznej, są to: sceny rodzajowe obrazujące życie 4 Dywizji Piechoty, pejzaże, portrety kolegów. Artysta był więc żołnierzem a zarazem kronikarzem. Jego prace mają wartość żywego reportażu, są autentycznym pomnikiem frontowych wydarzeń.

A jednak znowu Moskwa

Po zakończeniu wojny Mikołaj mógł zostać w Polsce. W wyzwolonym Lublinie zorganizowano pierwszą wystawę jego malarstwa. Jednak w Moskwie była matka oczekująca na powrót z zesłania dwóch pozostałych synów, Edwarda i Wiktora. W Moskwie istniały też instytucje, które po wojnie mogły zatrudnić artystę – uczestnika II wojny. Mikołaj postanowił więc wrócić do Moskwy. Radość z jego powrotu była w rodzinie ogromna. Los pozostałych braci wyjaśnił się dopiero po śmierci Stalina.

W 1958 roku rozpoczął się proces rehabilitacji ludzi niesłusznie więzionych przez NKWD. Wiktor skazany przez Komisję NKWD i Prokuraturę za szpiegostwo został rozstrzelany. Godna odnotowania jest informacja podana w dokumencie rehabilitacyjnym, że wielu towarzyszy niedoli nosiło nazwisko Macedoński. W dokumentach rehabilitacyjnych obu braci znalazły się słowa przeprosin i stwierdzenie, że oskarżenia ich nie miały żadnych podstaw.

W Rosji radzieckiej Mikołaj mieszkał z żoną i matką. Urodził mu się syn – Antoni. Maria, matka Mikołaja, zmarła w 1966 roku. Wówczas córka, Olga zdecydowała o powrocie do Polski. Kiedy zachorował ojciec, sprowadziła go do Polski. Z pasją uprawiał wówczas malarstwo. Zmarł w 1981 roku.

Lata aktywności artystycznej

Niewiele jeszcze wiemy o aktywności Mikołaja Macedońskiego w długim okresie powojennym. Dzięki uprzejmości Ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce zdobyłam informacje, że bohater mojej opowieści pracował jako scenograf w teatrach moskiewskich (Teatr Kameralny, Moskiewski Teatr Dramatyczny). Według jego projektów tworzono też scenografie w innych miastach ZSRR. Zajmował się również malarstwem sztalugowym, grafiką i rzeźbą. Po wojnie

Mikołaj Macedoński wielokrotnie odwiedzał Warszawę, którą portretował w licznych pracach. Bywał także w Tatrach, których piękno również inspirowało twórcę.

Różnorodność i bogactwo twórczości Mikołaja Macedońskiego zachęcają do bliższego zainteresowania się nią, aby znalazła odpowiednie miejsce w polskiej kulturze.

Autorka jest badaczką historii najnowszej, napisała kilka książek biograficznych.

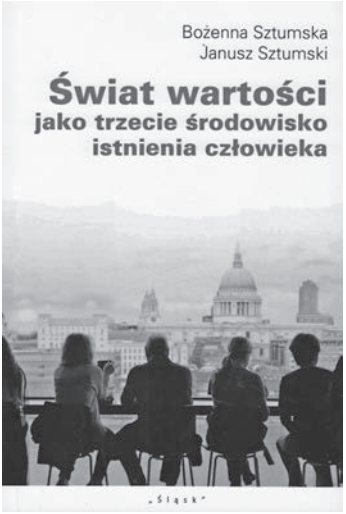

Zdzisław SŁOWIK

W krajobrazie świata wartości

Ze śmiałości intelektualnego pomysłu, nie wolnego zapewne od pewnego ryzyka, co budzi szacunek, narodziła się ta książka o wartościach. Odmienna na ten temat od wielu. Bo napisali ją wspólnie znani nauczyciele akademiccy z uczelni śląskich nie dla garstki wybranych znawców problematyki, lecz z myślą o szerokim audytorium czytelników, bo to oni wydali się słusznie autorom szczególnie ważnymi czytelnikami tej książki.

Taki pomysł podyktował jej strukturę, z których pierwsze cztery rozdziały, przypominają kwestie tyle rudymentarne, co zarazem fundamentalne dla zrozumienia istoty przedmiotu książki i uzasadniające nie tylko filozofii, ale i socjologii traktowanie świata wartości jako istotnej przestrzeni ich zainteresowań, a może i sensu istnienia. Bo, jak słusznie zauważają Autorzy, „interdyscyplinarne podejście do problematyki wartości stwarza bardziej wszechstronne możliwości ich badania" (s. 14), na co wcześniej wskazywał Florian Znaniecki, polskiej i światowej sławy uczony, pisząc, iż socjolog „winien umieć myśleć systematycznie jak filozofowie wartości i znać najważniejsze z rozwiniętych przez nich ideałów, by służyły mu za wskazówkę przy dokonywaniu wyborów przyszłych celów" (s. 9). Autorzy książki dodają, że każda nauka,jeśli ma służyć dobru człowieka, musi więc być wartościowo zorientowana, czego konsekwencją jest to,że wartości są wytworem ludzi, jak i ludzie są z kolei ukształtowani przez określone wartości.

Dochodzimy w tym miejscu do poznania tego, czym w ogóle są wartości. Kwestia nie jest prosta, ponieważ z perspektywy różnych nauk „wartości" są definiowane różnie. Milowym krokiem do poznania ich istoty było wyodrębnienie się w ramach filozofii nauki zwanej aksjologią, czyli ogólną teorią wartości. W jej perspektywie synonimami „wartości" mogą być: „dobro", „ideał" „doskonałość", „wzór idealny", „racja bytu", coś, co ma „szczególne znacznie". Książka przybliża nam ich rozumienie poprzez ich uszczegółowienie. Czytamy, że przez „wartości" rozumie się przedmioty szanowane lub pożądane dobra materialne lub niematerialne; wzorce lub modele ukierunkowujące działania i kształtujące sposoby zachowania się ludzi; przejawy relacji podmiotu do przedmiotu, z którymi łączy się jego ocena; wreszcie kryteria oceny tego wszystkiego, co może być wartościowane z różnych punktów widzenia i co pozwala na dokonywanie np. określonych wyborów (por. s. 20).

W toku dalszych rozważań Autorzy przypominają to, czego uczy antropologia, a mianowicie czym jest środowisko naturalne czyli pierwotne człowieka w stosunku do środowiska społecznego. „Świat wartości – czytamy – tworzący trzecie środowisko określające egzystencję człowieka, to wytwór wtórny zarówno w stosunku do jego środowiska naturalnego, jak i społecznego. Współtworzą go wprawdzie elementy pochodzące z obu wymienionych środowisk, ale tylko te, które zostały przez człowieka uznane za szczególnie cenne i godne tego, aby znaleźć się w owym świecie wartości" (s. 24).

Wyznam w tym miejscu, że inaczej bym określił owo trzecie środowisko życia człowieka – nie tyle „wytworem wtórnym", lecz może *jakościowo* odmiennym od dwóch poprzednich, zważywszy, że to trzecie środowisko, ten świat wartości odkryty przez ówczesnego hominida, radykalnie przyspieszył jego proces na drodze do *homo sapiens*.

Wielość i różnorodność wartości, że wspomnieć o zapewne jednych z najstarszych, a mianowicie wartościach religijnych, a potem tych, które definiowały rewolucję neolityczną zachęca do próby ich uporządkowania. I tutaj książka przychodzi nam z pomocą, wyróżniając pięć zagregowanych typów wartości: autotelicznych, będących celem samym w sobie i instrumentalnych; deklarowanych przez ludzi i realizowanych przez nich na co dzień; abstrakcyjnych i konkretnych, istniejących obiektywnie; trwałych i efemerycznych; wreszcie racjonalnych, tzn. dających się rozumowo uzasadnić i irracjonalnych, czyli wynikających raczej z myślenia życzeniowego. Jan Szczepański w swoich *Sprawach ludzkich* (1978) rad byłby z dostrzeżenia przez Autorów *Świata wartości*... tej istotnej dystynkcji.

Trzeci i czwarty rozdziały książki cenionej pedagog i znanego socjologa, zachęcają do zapoznania się z funkcjami spełnianymi przez wartości w systemie społecznym oraz ich wpływem na myślenie, postawy i zachowania ludzi (s. 43–76). To ważny przewodnik obejmujący niedostrzegane na co dzień zjawiska wynikające ze spotkania każdego z nas z wartościami i koniecznościami ich wyboru oraz to niezwykle ważny i w istocie niezastępowalny składnik kształtowania osobowości i charakterów. Jego wagę dopełniają funkcje inspiracyjne i zabezpieczające spełniane w każdym systemie społecznym. To rozdziały godne polecenia zwłaszcza tym wszystkim, których trud skupiony jest na edukacji i wychowaniu młodych pokoleń.

We wspomnianych rozdziałach, nie zastępując ich uważnej lektury, szczególną uwagę zwrócił problem klauzuli sumienia. Pojawia się, często w dramatycznie trudnych ludzkich sytuacjach, kiedy lekarz odmawia wykonania, dopuszczonego prawem, zabiegu aborcji powołując się właśnie na ową klauzulę sumienia, prawnie mu także zagwarantowaną. „Otóż jeśli dokona on takiego zabiegu – czytamy – to będzie złym wyznawcą danej religii. Natomiast jeśli odmówi jego wykonania – powołując się na wymienioną klauzulę – to naruszy etos zawodowy lekarza. «Klauzula sumienia» jest przykładem zbyt daleko idącej konfesjonalnej ingerencji w życie społeczne, a tym samym może stać się przyczyną bardzo szkodliwych zachowań osób wykonujących przeróżne zawody" (s. 60). To roztropna konstatacja, jakże odległa od myślenia i zachowania wciąż wielu Polaków, świadomie sterowanych przez różne uczenie brzmiące fundacje lub świątobliwe media.

W ten oto sposób wkroczyliśmy w progi dwunastu kolejnych rozdziałów *Świata wartości...*, aby przyjrzeć się teraz bliżej samym, konkretnym wartościom, ułożonym przez Autorów, zapewne nie w przypadkowej kolejności.

Oto ich kolejność: praca ludzka, prawda jako wartość, pokój, pieniądz, autorytet i prestiż, nauka (ze znakiem zapytania), fachowość, tolerancja, wolność, godność ludzka, normalność (ze znakiem zapytania) i w końcu przyjaźń. Szkoda,że sam taki a nie inny wybór wartości, nie mówiąc o ich zhierarchizowaniu, nie został poprzedzony zwięzłym przedstawieniem kryteriów dokonanych wyborów i ich kolejności.

Dlatego mam w tym momencie wielki kłopot, aby podejmować się ich omawiania, a tym bardziej, podjętego trudu. Powiem najogólniej,że praca, którą wykonali twórcy książki, zasługuje na szczery szacunek, choćby za rozległą literaturę do której sięgnęli, za starannie wyważone sądy czy argumenty za każdą z wymienionych wartości. I co może najważniejsze – to praca o ujmujących walorach dydaktycznych, zapewne niezwykle użyteczna w działalności edukacyjnej. Nie znam podobnie zintegrowanego wysiłku, ale taka książka znajdowała się na półkach choćby szkolnych bibliotek.

Lecz zarazem książka, z samej swej natury, to jest podejmującej w sposób całościowy kwestię wartości, ale zapewne i sądów w niej zawartych, nie będzie wolna od ryzyka jej krytyki, o czym wzmiankowaliśmy na początku naszej o niej rozmowie. Taka krytyka może być owocna, choćby w przypadku jej kolejnych wydań, które można przecież doskonalić w każdym ambitnie pomyślanym projekcie intelektualnym. A takim pozostanie w mojej dobrej pamięci.

Bożena SZTUMSKA, Janusz SZTUMSKI, *Świat wartości jako trzecie środowisko istnienia człowieka*, Wydawnictwo „Śląsk", Katowice 2018, s. 203+1 nlb.

Bari ’88

Fot. Bogdan NAWROCKI

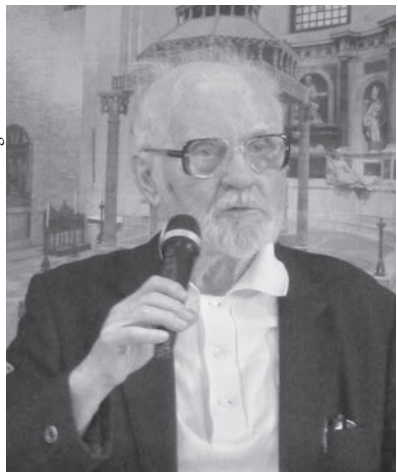

Eugeniusz KABATC

Fot. Bogdan NAWROCKI

Prof. Maria SZYSZKOWSKA

Fot. Bogdan NAWROCKI

Dr Zdzisław SŁOWIK

Pomysł tego spotkania, wypowiedziany najpierw przez Eugeniusza Kabatca, prezesa polskiego SEC, wywołał pewien opór, ale i pobudził wyobraźnię wszystkich, dla których dziedzictwo stosunków polsko-włoskich pozostawało zawsze wartością nieocenioną.

Pierwszym faktem tego dziedzictwa było, myśląc wciąż o tej debacie, spotkanie z... Boną Sworzą, księżniczką Bari właśnie i Rossano, która równo pięćset lat temu, przybyła za namową wielkich ówczesnych europejskich dworów panujących do Krakowa, aby u boku polskiego króla Zygmunta Starego być jego aktywną towarzyszką życia i królową Polski. Jej 38-letni pobyt w Rzeczpospolitej, znany najczęściej z licznych epizodów i anegdot, był wydarzeniem, które przekroczyło swój czas, bo wniosło one w polskie życie to dobro, które Europie podarowało włoskie Odrodzenie. Nie sposób tego nie doceniać, ani o tym zapominać.

Dlatego nie było przypadkiem, że to Bari właśnie wybrali jesienią 1988 roku wybitni europejscy intelektualiści jako miejsce swojego głośnego spotkania – Kongresu Stowarzyszenia Kultury Europejskiej, aby z murów tego miasta ogłosić, wciąż głęboko podzielonej Europie, swoje przesłanie o pokoju i współdziałaniu Europejczyków w imię wartości humanistycznych zrodzonych z tego regionu i miasta, które – jak określi to Eugeniusz Kabatc 13 czerwca 2018 r. w warszawskim Domu Literatury „brzmią w naszej śródziemnomorskiej przestrzeni wciąż donośnie, niczym dzwony życia w tradycji kultury, i ziemi, i nieba”. Wybitnym uczestnikiem tego spotkania był z Polski prof. Bogdan Suchodolski, którego wystąpienie na temat dwóch uniwersalnych cywilizacji europejskich było wydarzeniem szczególnym.

Od tamtego kongresu mija trzydzieści lat, lecz wartości jego przesłania wciąż zdają się nie gasnąć swoją aktualnością. Przeniknęły do Polski nie cały rok później, stając się częścią intelektualnego zaplecza przemian roku ’89 i narodzin III Rzeczpospoliej.

We wspomnianym Domu Literatury przypominali te fakty, wydarzenia i rozliczne koincydencje uczestnicy panelu: Eugeniusz KABATC, który de-

Fot. Bogdan NAWROCKI

Prof. Irena WOJNAR

batę słowem wstępnym rozpoczął, i którą kontynuowali kolejno swoimi wystąpieniami prof. Maria SZYSZKOWSKA, dr Zdzisław SŁOWIK i prof. Irena WOJNAR. W kolejnej części głos zabierali: dr Agnieszka PIEJKA, dr Janusz TERMER, prof. Adam FIJAŁKOWSKI i dr Tomasz KOZŁOWSKI. Odczytany został list do Uczestników spotkania od prezesa Międzynarodowej Centrali Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), wybitnego włoskiego uczonego prof. Umberto MARGIOTTA.

Lampka włoskich win zakończyła to wielce interesujące spotkanie, które w nieodległym czasie zostanie utrwalone drukiem i wydane w czasopiśmie RES HUMANA".

Andrzej BIERNACKI

FAKT

O pojednaniu w czasach wzniecania wrogości

Instytut Bronisława Komorowskiego oraz Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego Amicus Europae zorganizowały konferencję pt. „Demokracja, Pojednanie, Przyszłość". Jej celem była refleksja polityczna nad kondycją procesów pojednania w naszej części Europy oraz konsekwencjami realizacji tzw. „narodowych polityk historycznych". Trudno o bardziej aktualny temat w czasach, gdy rząd Prawa i Sprawiedliwości rozpętał potężną międzynarodową awanturę o pamięć o Holokauście, próbował wprowadzić do kodeksu karnego nieostry przepis grożący karą trzyletniego więzienia za wypowiedzi odnoszące się do przeszłości, przypomniał całemu światu wstydliwą praktykę szmalcownictwa (i po pięciu miesiącach na kolanach wycofał się z części kontrowersyjnych zapisów ustawy o IPN).

Widać, że samo pojęcie „polityka historyczna" jest niebezpieczne. Implikuje, że to politycy i urzędnicy będą dokonywać selekcji informacji i narzucać ich interpretację. Używanie historii jako narzędzia polityki wewnętrznej, dla mobilizacji własnego elektoratu, może być skuteczne w krótkiej perspektywie; jednak w stosunkach między państwami i narodami jest to instrument jednoznacznie szkodliwy (a więc obiektywnie sprzeczny z interesami tych państw i narodów). Wypunktował to w swoim słowie wstępnym prezydent A. Kwaśniewski – polityk, który bez wątpienia uczynił najwięcej w mierzeniu się z trudnym dziedzictwem przeszłości relacji Polaków i Żydów i Ukraińców, czyi Litwinów i Niemców.

Bronisław Komorowski, trochę zaskakująco, akcentował znaczenie interesu narodowego w ramach procesów pojednania. Niemcy stały się bezpieczniejsze, gdy odsunęły granicę z obszarem niestabilności o 670 kilometrów na wschód; podobnie ważne dla Polski jest ułożenie trwale przyjaznych stosunków z Ukrainą.

Praktycznymi doświadczeniami z trudnego dialogu społeczeństw, przełamywania mitów i stereotypów dzielili się paneliści: prof. Andrzej Friszke, Władysław Teofil Bartoszewski, ukraiński publicysta Witalij Portnikow oraz prof. Klaus Ziemer – wywodzący się z uniwersytetów w Heidlebergu i Trewiru, a od 10 lat pracujący na UKSW.

Dokończenie na III s. okł.

Maria SZYSZKOWSKA

Okiem filozofa

Zbyt mało buntu

Spoglądam z niepokojem na zmęczone twarze otaczających mnie przechodniów, czy pasażerów. Nie ma w nich uśmiechu. Harują dla dzieci, dla wnuków, topiąc w pracy żal z powodu własnego nieudanego życia, czy też uzyskują w ten sposób sens istnienia. Są zadowoleni, że coś czynią dla kogoś, aczkolwiek spodziewając się – co jest naturalne – przejawów wdzięczności z reguły się zawodzą.

Młodszych w myśl naszej epoki, a nie starszych. stawia się hierarchicznie wyżej. Są bowiem „zasobami ludzkimi", rodzajem niewolników pracujących dla pomnażania zysku tych, którzy w hierarchii bogactwa stoją wyżej. Poświęcanie się zapewne ma wymiar uczuciowy, ale zastanawiam się też na ile przejmowanie obserwowanych dość powszechnie wzorów pełni doniosłą rolę wpływając na sposób życia. Niewolnictwo psychiczne ma rozmaity wymiar, przejawia się na przykład w naśladownictwie.

Za mało jest w nas buntu wobec powszechnie obserwowanych poglądów i sposobów życia. A tym samym przeważa posłuszeństwo bezkrytyczne wobec uświęconego tradycją poświęcania się pokoleniu młodszemu. Niewiele jednostek – głównie wybitne – mają poczucie odpowiedzialności za siebie i za ludzkość, a nie tylko za własną rodzinę.

Znam małżeństwo kochające prowincję i swój dom otoczony ogrodem. Uciekli z miasta, gdzie został dorosły syn, który studiował. Czekali bezskutecznie w piątki i soboty na jego odwiedziny. Minęły lata i gdy się ożenił, to dla dobra wnuków oddali dom synowi wracając znów do niechcianego miasta. Niedawno ich widziałam. Są zgnębieni. Wnuk z synem pojawiają się kilka razy w roku, by zadość uczynić formom.

Absurd zawiera się w tym, że trwa dość powszechne w swym wymiarze poświęcanie się dla młodszego pokolenia. Małe dzieci, niczym zabawki urzekają dorosłych, bo jak pisał Witold Gombrowicz, człowiek jest podszyty dzieckiem. Przeważnie się tego wypieramy, bo kultywuje się dorosłość. Ale bawienie się z dziećmi obyczajowo jest akceptowane. Co z nich wyrasta, to problem poważny i wskazujący na doniosłą rolę edukacji zinstytucjonalizowanej. Trudno bowiem oczekiwać, by dzieci rodziły się w rodzinach przygotowanych do ich kształtowania. Rodzą się najczęściej z przypadku, bądź dążenia do zaspokojenia instynktów, czy z wiary w to, że zyska się tą drogą serdecznych opiekunów w odległej przyszłości.

Rys. Jan Stępień

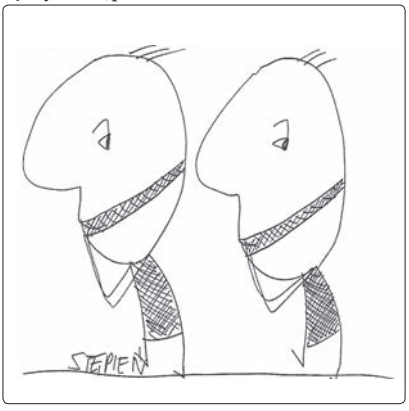

W społeczeństwie funkcjonuje kult rodziny, więc zarówno osoby niezamężne i nieżonate, jak również nie pragnące mieć potomstwa, stanowią mniejszość i nie znajdują akceptacji. Podejrzewa się choroby, bądź zwichniętą psychikę, ponieważ tak dalece odstają od tego, co powszechne. Dostrzeganie sensu życia w czymś innym niż pomnażanie liczebne ludzkości dla bardzo wielu jest niemożliwe do zrozumienia.

Warto wracać do filozofii Kanta, który wyjaśnił, że uczłowiecza nas, czyli podnosi na wyższy poziom egzystencji, dążenie do ideałów. Wznosi nas na poziom wyższy niż biologiczno-materialny.

Dodam, że zadowolenie z własnej sytuacji nie powinno uwalniać od obiektywnej oceny świata w którym przyszło nam żyć. Nie powinno też uwalniać od poczucia odpowiedzialności za tych, których dręczy głód, brak wody, wojny i inne przejawy. niesprawiedliwości.

Na zakończenie przypomnę przełomowe znaczenie koncepcji pozytywnego nieprzystosowania do świata, sformułowanej przeszło pól wieku temu przez lekarza i filozofa Kazimierza Dąbrowskiego. Stanowi ona przewrót we wciąż dominującym poglądzie, który nakazuje przystosowywać się jednostkom do społeczeństwa. Kazimierz Dąbrowski wykazał, że wybitni twórcy wszystkich dziedzin kultury byli pozytywnie nieprzystosowani do świata. Odnajdywanie własnej drogi i kształtowanie niepowtarzalnych właściwości i talentów wymaga z reguły odstępstw od tego, co powszechnie jest aprobowane. Należy brać przykład z jednostek wybitnych, nieprzeciętnych a nie ze sposobu życia większości.

Eugeniusz KABATC

Wieczory na rozdrożu

Ministerstwo Szkodnictwa Wyższego

– Mówi Pan, że młodzież też potrzebuje swoistej dyscypliny i ja się z Panem zgadzam – powiedział jeden z panelistów.

Profesor speszył się nieco, ale nie uległ nastrojowi ugody. Aż się poderwał z miejsca, ale pięść, która z hukiem miała spaść na zielony stół, zawisła w powietrzu. – Ale ja się z Panem nie zgadzam! – odpalił zdecydowanie.

Potem w kawiarni tłumaczył mi się, że nieraz wmawiamy innym to, co w nas samych skrzeczy. Reagował na moje wyznanie, że znowu mnie zaskoczył. Siebie też, pocieszył mnie zwyczajowo, dając do zrozumienia, że przy wzrastającej chybotliwości pojęć sypią się nam nawet podmiotowe stałe. – Mój polemista – usprawiedliwiał się – jeszcze wczoraj nie zauważał, że i grabie bywają niebezpieczne i jeśli niefortunnie nastąpisz na ich zęby, dostaniesz trzonkiem w łeb. Taka to w nas kakotopia, Przyjacielu...

Nie od razu zrozumiałem, że chodzi mu o tę nową organizację życia akademickiego, która ma zreformować uniwersytety wedle zasady politycznego władania, bo nauczanie jest wtórne i w ryzach ma być utrzymane. Po pierwsze porządek. Ponieważ omnis homo mendax, jak przypomina z religijnym smutkiem Profesor, prawda musi być wprowadzona jako dyscyplina posłuszeństwa, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z rozchełstaną młodością. Nie spostrzegłem polatującego tu jak komary szyderstwa i z pełną powagą zwróciłem Profesorowi uwagę, że to nic innego, jak jawna sprzeczność, której – jak mniemam, podkreśliłem – chciałby przecież uniknąć. Czyż nauczanie i wychowanie nie w jednym stoją domku?

– W jednym – przyznał Profesor. – Jak Paweł i Gaweł. Ale nie o sprzeczność chodzi w tym wolnym domku, lecz o współgranie: wychowanie naucza wolności, nauczanie w niej wyhoduje.

– Zawsze?

– Nic nie jest zawsze, ostrzegałem. Jeśli reforma ministra G. wprowadzi tu swoją Doskonałość, będzie jak w polityce.

– Wszystko jest unurzane w polityce – ośmieliłem się brnąć dalej.

– Wszystko wyrasta z kultury – pozostał przy swoim Profesor.

– I to nasze szare życie? – drążyłem.

Profesor roześmiał się i zamówił schłodzone szare, które jest białe. Było gorące popołudnie i długie cienie na Nowym Świecie sięgnęły Pałacu Staszica. Profesor patrzył w tamtą stronę.

– „Bronią się jeszcze twierdze Grenady" – ale w Grenadzie zaraza" – przypomniał sobie czemuś. I był jakby w dobrym humorze. Albo udawał. Coraz częściej udawało nam się wokół to nasze powszechne udawanie. – „Money, money, money..." – zanucił. Bez pieniędzy nauka utknie na jałowym biegu. Badania kosztują, a pieniądze potrzebne są na wojnę, na mosty i drogi. – Nie patrzył na mnie, więc nie widział moich poszerzających się ze zdziwienia oczy. – „Budujemy mosty dla pana Starosty, budujemy drogi dla Nato niebogi" – nucił gdzieś w przestrzeń. – I odnieśliśmy „gigantyczny sukces"! Przyjacielu, władza odnalazła normalność!

Z trudem chwytałem końcówki profesorskich myśli.

– Odnalazła?

– Kto szuka, odnajdzie – zapewnił Profesor, a usta nie zamykały mu się w ekstrawaganckim uśmiechu. – Rząd ciężko pracuje i wciąż usiłuje dowieść, że czarne jest czarne, oczywistość jest oczywista, normalność niech przegraną znaczy, a przegrana – zwycięstwo...

Musiał przerwać, bo oto w telewizyjnym wyciu zza Wołgi i Donu rozległ się historyczny strzał, wywracając wszystko na nice: polska piłka w japońskiej bramce Japonię wyniosła ku zwycięstwu!

– Zwyczajnie – podsumował Profesor. – Akademię Nauk zamienimy na Akademię Sportu i damy radę, Przyjacielu.

Żartował?

Lektury nadobowiązkowe

Wacław SADKOWSKI

Wokół Czesława Miłosza

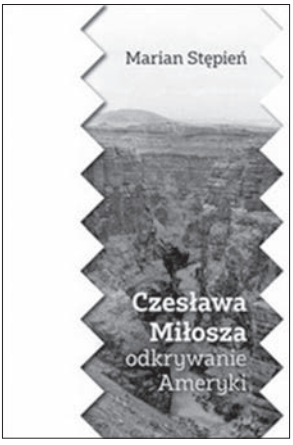

W dorobku książkowym Mariana Stępnia, emerytowanego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a przez pewien czas – w finalnym stadium działalności tej partii – sekretarza do spraw kultury w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, książka ta zajmuje miejsce szczególne. Nie jest studium naukowym, jak jego książki o Narcyzie Żmichowskiej (1968) czy Danucie Mostwin (200), ani zbiorem esejów krytyczno-literackich i politycznych, jak trzy jej poprzedniczki – *Między literaturą a polityką* (2012), *Między literaturą a medycyną* (2015) i *W kręgu polityki* (2016). Można by ją właściwie określić jako zbiór wszystkich tekstów, jakie autor dotychczas poświęcił Miłoszowi. Można by też opatrzyć ją podtytułem „odkrywanie Miłosza": w latach 1950–1980 teksty zawarte w tej książce były w pewnym sensie zarówno prezentacjami twórczości niedostępnej przeciętnemu czytelnikowi polskiemu, jak i pierwszymi próbami jej analitycznej interpretacji, podejmowanymi przez jej autora. Dziś nakreślony w oma-

wianej książce Stępnia artystyczny i psychologiczny portret Noblisty zaliczyć wypada do najbardziej wnikliwych i subtelnych studiów w tym przedmiocie.

W tym pierwszym planie książka Stępnia jest nader interesującym dokumentem działań polegających zrazu na wskazywaniu czytelnikom nierozpoznanego jeszcze przez opinię czytelniczą, bo niedostępnego dla niej wybitnego zjawiska literackiego stanowiącego swoiste *taboo* ustanowione przez władze; w miarę upływu lat relacje autora książki z kolejnych spotkań (a niekiedy tylko zetknięć) z poetą „wyklętym" poszerzają się i pogłębiają. W okresie feerii noblowskiej szkice Stępnia stają jednym z głównych u nas źródeł wiedzy o tym poecie-laureacie i jego twórczości, ale zarazem odważnym skorygowaniem uproszczeń i jawnych przekłamań dokonywanych przez tendencyjnych informatorów i komentatorów. To Stępień właśnie odsłonił przed czytelnikami pełną treść i skalę korespondencji służbowej nadsyłanej przez Czesława Miłosza warszawskiemu MSZ-owi z obu jego dyplomatycznych placówek w USA, z konsulatu w Nowym Jorku i ambasady w Waszyngtonie. Dowodzi ona, że Miłosz wykazywał w swej pracy pełną rzetelność i lojalność i że konsekwentnie zabiegał o dobro kultury polskiej, zarówno krajowej, jak i polonijnej.

Niejako zaś przy tej okazji przypomniał Stępień dynamicznie lewicowe ukierunkowanie twórczości Miłosza z okresu międzywojennego, starannie przemilczane przez jego entuzjastów z okresu post-noblowskiego. Nader interesujące było też przypomnienie dramatycznie sfinalizowanych losów relacji między Miłoszem a Teodorem Bujnickim – dwiema wybitnymi osobowościami lewicowego środowiska poetyckiego w Wilnie. W tej też analitycznej warstwie subtelnie, ale wyraziście wychwycił autor książki podteksty narcystyczne w poezji i eseistyce autora *Trzech zim*, które to podteksty również pozostawały poza polem widzenia jego uduchowionych adoratorów.

W planie drugim, nakładającym się na tę „relacyjną" warstwę książki, zawiera się jej najistotniejsza warstwa interpretacyjna, a także – jeśli tak można ją określić – charakterologiczna. Otwiera tę perspektywę szkic niejako tytułowy: aryciekawa relacja z podróży odbytych przez Stępnia śladami wędrówek odbywanych o kilka lub kilkanaście lat wcześniej przez Miłosza po Ameryce i odnotowanych w głębokiej warstwie refleksyjnej jego poezji. W tej części książki zawarł jej autor odkrywczą w „miłoszologii" analizę inspiracji czerpanych przez poetę z pejzaży amerykańskich, ze spotkań z różnymi ludźmi zamieszkującymi te okolice bądź też przemierzającymi je w różnych celach, a także z piśmiennictwa amerykańskiego dającego wyraz przeżywaniu różnorakich, niekiedy wręcz niedoścignionych uroków tychże krajobrazów amerykańskich.

Ten wątek tematyczny wypełniający tytułowy szkic książki jest swego rodzaju popisem eseistycznego talentu jej autora. Odsłania on nie tylko artystyczny potencjał tego nurtu poezji Miłosza, ale też uwrażliwienie autora omawianej książki na potencjał piękna promieniującego z najbardziej urodziwych okolic i zakątków Ameryki Północnej. Na tym materiale obserwacyjnym, zebranym przez poetę i uzupełnionym przez badacza jego poezji osobistymi spostrzeżeniami i reakcjami, rozsnuł Stępień narrację spójną i bogatą, splatającą własną jego relację z wędrówek wiernie odtworzonym szlakiem podróży odbytych przez poetę.

Na tę zaś warstwę poznawczą szkiców Stępnia nakłada się kolejna warstwa jego rozważań badawczych: analiza przesłania zawartego w poezji Miłosza. Stępień wiąże ściśle swe dociekania z tego zakresu z elementami relacji ze swych spotkań z poetą, a także z wiedzą o nim jako człowieku o wyrazistej osobowości, zaczerpnięte z relacji innych rozmówców tego poety, zarówno jego przyjaciół jak i osób w stosunku wobec niego zdystansowanych. Tak wzbogacona perspektywa badawcza pozwala autorowi książki ująć nakreślony przezeń portret poety w jakby trójwymiarowym wymiarze: portrecista wychwytuje biograficzne korzenie pewnych poetyckich osądów, reakcji czy konstatacji poetyckich w kontekście odsłoniętych przed czytelnikiem wierszy

Miłosza zdarzeń w życiu poety, jego zachowań zaświadczonych przez współuczestników tychże sytuacji, oaz odbiorców jego relacji osobistych i korespondencyjnych.

Jest to oczywiście metoda w pełni uprawniona, usankcjonowana przez szeroko w swoim czasie rozwiniętą szkołę badawczą określaną mianem biografizmu; nie sposób odmówić jej znacznego dorobku badawczego w literaturoznawstwie. Dziś wszakże, wobec powszechnej hipertrofii dziennikarskiego natręctwa, raczej stronią od niej powściągliwsi krytycy. Stępień unika wszelkich form jej wulgaryzowania i pospolitowania.

I właśnie dzięki tej wielopłaszczyznowości jest książka Stępnia niezwykle wnikliwym, pod wieloma względami odkrywczym portretem psychologicznym Czesław Miłosza jako poety i jako człowieka. Nie nazwałbym tej książki demaskatorską; nie sposób wykryć w niej najlżejszych nawet śladów pamfleciarskiego uprzedzenia czy też zawziętości. Przeciwnie: dociekliwość analityczna Stępnia sprawia, że ukazuje on z przejmującą otwartością dramatyczny niekiedy proces powściągania przez poetę krytycznych pasji w toku dopracowywania w sobie obiektywnego wizerunku charakteryzowanej przezeń osoby. W takich właśnie zmaganiach, odsłoniętych wnikliwie, lecz zarazem taktownie przez Stępnia, wypracował sobie Miłosz na przykład sprawiedliwą ocenę rangi poetyckiej Tadeusza Różewicza, w którym upatrywał – nie bezzasadnie – głównego rywala. I dzięki swemu talentowi połączonemu z głębokim poczuciem sprawiedliwości i szacunkiem dla odmiennej osobowości stał się Czesław Miłosz jednym z najwybitniejszych poetów polskich wieku XX.

Marian Stępień: *Czesława Miłosza odkrywanie Ameryki i inne szkice*. Studio EmKa, Warszawa 2018, str. 297 nlb. 1.

Świadectwo pamięci

16 czerwca 2018 r. odszedł od nas na zawsze

mgr Jan NOWAK

pedagog i historyk, wybitny działacz państwowy i społeczny Ziemi Krakowskiej, długoletni prezes czołowego w kraju Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Kultury Świeckiej. Wnosiłeś przez wszystkie lata do naszej wspólnoty nieocenione zaangażowanie w rozwój bliskich nam wspólnie humanistycznych wartości świeckich, dzieliłeś swoją mądrością, rozległym doświadczeniem i wielką kulturą osobistą. W Twojej Osobie ruch nasz znalazł w nowych uwarunkowaniach niestrudzonego kontynuatora dzieła swoich wybitnych poprzedników — profesorów Włodzimierza Szewczyka i Antoniego Podrazy.

Dziękujemy Ci za te wszystkie dzieła. Pozostaną w naszej głębokiej pamięci.

Rada Krajowa Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego

Redakcja „RES HUMANA”

Pogrzeb odbył się 21 czerwca 2018 r. na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, a wśród osób żegnających Zmarłego był m.in. prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski.

KSIĄŻKI Z RÓŻNYCH PÓŁEK

Michał SUTOWSKI

Rok dobrej zmiany. Wywiady Michała Sutowskiego, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, ss. 460.

Na polskim rynku wydawniczym ukazała się interesująca publikacja socjologiczno-politologiczna. Wpisuje się ona w wydawnictwa, które próbują opisać tzw. „dobrą zmianę", czyli zwycięstwa partii Prawa i Sprawiedliwości (i obozu Zjednoczonej Prawicy) w roku 2015 oraz ciągły wzrost poparcia politycznego dla partii Jarosława Kaczyńskiego. Nie jest ona jedyną, która stara się zrozumieć fenomen tej zmiany. Tematem tym zajmowali się również inni, przede wszystkim byli politycy, jak np. Roman Giertych („Kronika Dobrej Zmiany"), Lech Mażewski („Wiele hałasu o nic? Konflikt wokół Trybunału Konstytucyjnego w latach 2015-2016 w perspektywie rozważań modelowych"), Aleksander Hall („Zła Zmiana"), czy też: „Patrzeć, jak świat płonie. Rok Trumpa, Brexitu i Dobrej Zmiany. Marcin Makowski w rozmowie z Matthew Tyrmandem").

Książka politologa, tłumacza i publicysty z zespołu „Krytyki Politycznej" Michała Sutowskiego (ur. 1985) jest zbiorem wywiadów z ludźmi nauki, sztuki, kultury i polityki. Składa się ona z trzech części (Część I: „Polska Kaczyńskiego", Część II: „Co się z nami dzieje?", Część III: „Bliska zagranica") i zawiera obszerne wywiady z ludźmi reprezentującymi całe spektrum poglądów politycznych od prawicy po lewicę. Rozmówcami Sutowskiego byli: Andrzej Friszke, Antoni Dudek, Rafał Matyja, Ewa Łętowska, Marek Belka, Anna Gromada, Ludwika Włodek, Agnieszka Graff, Elżbieta Korolczuk, Michał Bilewicz, Andrzej Leder, Artur Żmijewski, Przemysław Czapliński, Maciej Gdula, Kazimiera Szczuka, Kinga Dunin, Marek Cichocki, Witold Jurasz i Paweł Kowal.

Nie jest to książka naukowa, choć wśród rozmówców znajdują się naukowcy i badacze tacy jak: historyk prof. Andrzej Friszke, politolodzy prof. Antoni Dudek czy dr. hab. Rafał Matyja, socjolodzy dr hab. Maciej Gdula czy dr hab. Marek Cichocki. Nie posiada też aparatu naukowego, zawiera tylko parę przypisów (na s. 94, 120, 125, 165, 180, 373, 438), które odwołują się przede wszystkim w formie linków do artykułów internetowych „Krytyki Politycznej", a także brak w niej bibliografii.

Wywiady są bardzo wyważone i obiektywne. Nie mają w sobie śladu zacietrzewienia ideologicznego, czy też skrzywienia lewicowego, mimo, iż przeprowadza je dziennikarz z pisma kojarzonego z lewicową młodą inteligencją, jaką jest „Krytyka Polityczna". Nie są one wymierzone przeciw Prawu i Sprawiedliwości, nie dyskredytują tej partii i jej wyborców. Nie proponują też recept, ani nie sugerują w jaki sposób odsunąć Prawo i Sprawiedliwość od władzy. Książka nie jest próbą bilansu pierwszego roku rządów tego obozu politycznego.

Rozmówcy dzielą się paroma ciekawymi refleksjami. Warto tu je przytoczyć tytułem przykładu. Antoni Dudek w kontekście zmian w Instytucie Pamięci Narodowej (IPN), gdzie kiedyś zasiadał w Radzie IPN (2010–2016), zdaje się uspokajać nastroje: „Jednak szczegółowego planu działania Kaczyński nie ma, czego przykładem jest dzisiejsze działanie PiS w sprawie IPN [chodzi o nowelizację ustawy o IPN, jaka weszła w życie w czerwcu 2016 roku – przyp. red.]. To instytucja fundamentalnie ważna dla PiS, więc skoro od lat już przymierzali się do przejęcia władzy, to mogli

przygotować wcześniej ustawę, która obok zwykłej zmiany kierownictwa pozwoliłaby instytut zreformować tak, by służył ich celom. Tymczasem otrzymaliśmy zwykłą partaninę, wykreowano twór rozdęty i niespójny, a na poziomie realiów udało im się wsadzić swojego człowieka na prezesa" (s. 61). Dalej bardziej szczegółowo wymienia: „Skoro główne zadania IPN mają być edukacyjne, to trzeba dostosować strukturę IPN do podziału administracyjnego, a nie rozkładu sądów apelacyjnych. Przez pół roku nic w tej sprawie nie zrobili, bo propozycja wyszła od nieodpowiednich osób, czyli starych władz IPN. Dopiero obecny prezes przy przesłuchaniach kandydatów przyznał, że to świetny pomysł" (s. 61–62). Dlatego na koniec konkluduje: „Właśnie z tego powodu nie wierzę w żadną dyktaturę PiS ani nawet wieloletnie rządy tej partii" (s. 62).

Socjolożka i ekonomistka Anna Gromada mówi o kulturze pracy: „Powiedziałabym, że potrzebujemy w Polsce »pracy nad pracą« i to w co najmniej trzech wymiarach. Najbardziej fundamentalny to usensownienie pracy. Większość pracowników w Polsce deklaruje, że pracodawca nigdy nie zapytał ich o zdanie. To rodzi frustrację zatrudnionych, ale też przynosi straty samej firmie" (s. 119), „[...] jeśli nikogo nie obchodzi, co mamy do powiedzenia, gdy jesteśmy pozbawieni możliwości twórczego wkładu, to tracimy motywacje pozafinansowe do bycia w miejscu pracy. Jeśli je stracimy, jesteśmy tam już tylko dla pieniędzy. A jeśli jesteśmy tam tylko dla pieniędzy, to od razu zaczynamy kombinować, jak z niej jak najwcześniej wyjść. I tak się konserwuje folwark: kultura wyniosłych nadzorców i cwanych wyrobników. Drudzy są cwani, bo pierwsi są wyniośli. A pierwsi są wyniośli, bo drudzy są cwani" (s. 119–120).

Socjolożka Elżbieta Korulczuk zwraca uwagę na świetnie zorganizowane ruchy pro-life: „Pojawienie się Ordo Iuris z ich głośnym projektem zakazu aborcji uświadomiło wszystkim, że to jest ruch profesjonalny i bardzo dobrze usieciowiony, składający się także z ludzi młodych i wykształconych, często prawników po prestiżowych uczelniach, ekspertów od lobbingu politycznego" (s. 166), zaś kulturoznawczyni Agnieszka Graff przyznaje się do porażki lewicy w sprawie gender: „Populistyczna prawica w ogóle nie ma takich ambiwalencji, całkowicie zintegrowała rodzinę i gender w swój projekt, gra tymi kwestami i czyni je kluczem do swojej popularności. Dlatego przegrywamy i dlatego lewica była zaskoczona tym, że kilkadziesiąt tysięcy ubranych na czarno kobiet zaprotestowało w czarny poniedziałek. Zaskoczeni byli także ci, których ten protest skądinąd bardzo ucieszył", „Te protesty nie są jednak emanacją siły polskiego feminizmu czy polskiej lewicy, lecz są bardzo spójną reakcją, powiedziałabym zwierciadlanym odbiciem tej wielkiej wagi, jaką prawica przywiązuje do kwestii gender", „Źródłem sukcesu prawicy i skutecznej mobilizacji konserwatywnych emocji jest fakt, że współczesny kapitalizm odpuścił kwestię opieki, porzucił chorych, dzieci i starców, i kobiety, które się nimi opiekują. Cały ciężar pracy opiekuńczej zrzucono na barki kobiet, a potem zabrakło na to lewicowej odpowiedzi. W efekcie nośna stała się odpowiedź populistyczna" (s. 177–179).

Po gruntownej lekturze książki można dość do wniosku, że pozycja ta jest próbą zrozumienia obecnego społeczeństwa polskiego w kontekście zmieniającego się świata. Wypowiadający się w niej rozmówcy jednakże nie są wstanie określić w jaką stronę obecny świat zmierza. Publikację bardzo dobrze się czyta. Jest godna polecenia.

Mateusz IHNATOWICZ

Autorem recenzji jest doktor nauk humanistycznych, historyk dziejów najnowszych Polski, archiwista. Od 2016 r. specjalista ds. naukowych i edukacji w Muzeum Piaśnickim w Wejherowie Oddział Muzeum Stutthof w Sztutowie.

W kręgu jego zainteresowań znajdują się m.in. dzieje chrześcijaństwa. Mieszka w Gdańsku.

WARTO CZYTAĆ NASZE KSIĄŻKI

Tylko prawdziwa historia i szokujące fakty

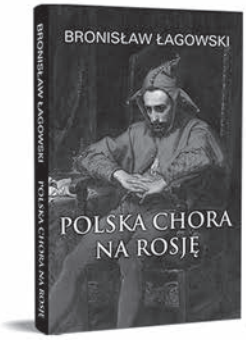

48 zł

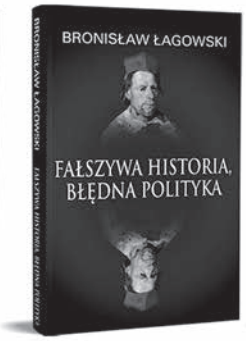

47 zł

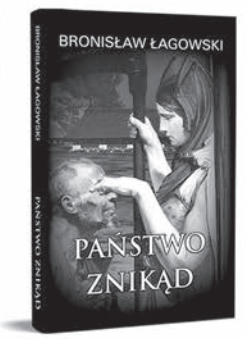

46 zł

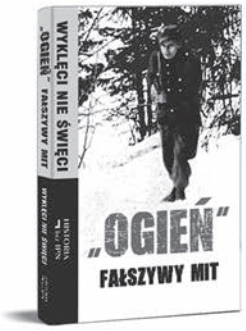

46 zł

43 zł

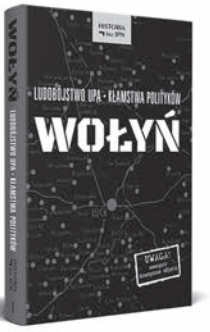

44 zł

41 zł

19,90 zł

42 zł

43 zł

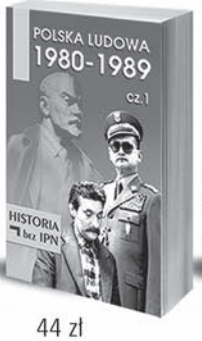

44 zł

45 zł

Książki można kupić, wpłacając odpowiednią kwotę na konto wydawcy PRZEGLĄDU (bezpłatna wysyłka pocztą): 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7, oraz podając dokładny adres (z numerem kodu), pod który ma trafić przesyłka polecona, lub przez sklep internetowy: **www.sklep.tygodnikprzeglad.pl**
W PAKIETACH TANIEJ! Więcej informacji: tel.: 22 635 84 10 wew. 111, e-mail: sklep@tygodnikprzeglad.pl

XIII ZJAZD KRAJOWY

Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego

Suplement

2 czerwca 2018 roku

Dokumenty i materiały

Prof. Danuta WANIEK
nowo wybrana prezes Rady Krajowej TKŚ

Z udziałem kilkudziesięciu delegatów reprezentujących środowiska świeckich humanistów z kilkunastu regionów kraju oraz wielu gości 2 czerwca 2018 roku w Staromiejskim Klubie Księgarza w Warszawie odbył się XIII Zjazd Krajowy Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego.

Po otwarciu obrad Zjazdu przez prezesa Rady Krajowej prof. Pawła KOZŁOWSKIEGO oraz przyjęciu porządku obrad i regulaminu Zjazdu zebrani minutą ciszy uczcili pamięć tych wybitnych Osób naszego ruchu, którzy odeszli w minionych czterech latach, a wśród nich profesorów Zygmunta BAUMANA, Zdzisława CACKOWSKIEGO, Janusza KUCZYŃSKIEGO, Władysława MARKIEWICZA, Mieczysława MICHALIKA i Jerzego PELCA oraz działaczy Annę ADACH, Jana KOZŁOWSKIEGO, Arkadiusza OGRODOWCZYKA i Romana SOBCZAKA. Następnie Zjazd dokonał wyboru trzech komisji zjazdowych, po czym odbyło się uroczyste wręczenie grupie działaczy Towarzystwa tytułu Zasłużonego Członka Towarzystwa, Medali im. Boya-Żeleńskiego oraz dyplomu zasługi (listę wyróżnionych zamieszczamy oddzielnie).

Po ukonstytuowaniu się Prezydium Zjazdu w osobach prezesa prof. Pawła KOZŁOWSKIEGO oraz mgr Anny CZAPLI i dr Zdzisława SŁOWIKA zebrani wysłuchali wystąpienia prezesa ustępującej Rady Krajowej, który – w nawiązaniu do przekazanego wcześniej uczestnikom Zjazdu sprawozdania obrazującego pracę Towarzystwa w kadencji lat 2014–2018 – dokonał zwięzłej charakterystyki uwarunkowań działalności ruchu w mijającej kadencji oraz sformułował wnioski wynikające z tej kadencji na przyszłość.

Następnie głos zabrał Honorowy Prezes Towarzystwa prof. Jerzy J. WIATR, który dokonał zwięzłej analizy obecnej sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju i na tym tle scharakteryzował rolę i zadania Towarzystwa (autoryzowany tekst tego wystąpienia drukujemy wewnątrz niniejszego Suplementu).

W kolejnej części obrad Leszek WOLSKI, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, przedstawił sprawozdanie komisji o działalności Towarzystwa w mijającej

kadencji, zakończone wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującym władzom krajowym Towarzystwa.

Następnie uczestnicy Zjazdu przystąpili do dyskusji plenarnej, przegrodzonej krótką przerwą na skromny posiłek. Jako pierwszy zabrał w niej głos dr Marian DZIWISZ, delegat z Krakowa, ceniony pedagog i działacz organizacji związanych z oświatą i wychowaniem, który mówiąc o kryzysie wielu dotychczasowych metod działania ruchu świeckiego wskazał na szereg nowych inicjatyw, które współtworzył w Krakowie (Fundacja na rzecz Różnorodności „Polisfera" oraz Koalicja Postęp i Świeckość) i które wyraźnie ożywiły ruch świecki, pozyskując dla niego wielu nowych sympatyków i działaczy. Nie mniej ważną sferą działania były krytyczne raporty na temat sytuacji wynikającej z nauczania religii w szkołach publicznych. Red. Wacław SADKOWSKI, znany krytyk literacki, przekazał najpierw zebranym najlepsze życzenia od Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), a następnie rozwinął myśl o kontynuowaniu dialogu ze środowiskami katolików „otwartych". Z kolei prof. Danuta WANIEK, w nawiązaniu do wystąpienia prof. J.J. Wiatra, zastanawiała się nad obecną sytuacją społeczno-polityczną w Polsce oraz stanem polskiej lewicy i jej zdolnością do skutecznego uczestnictwa w najbliższych polskich wyborach parlamentarnych, wyborach decydujących o kształcie ustrojowym naszego kraju w nadchodzących latach. Prof. Longin PASTUSIAK wskazał na międzynarodowy aspekt obecnej sytuacji w Polsce, red. Radosław S. CZARNECKI przypomniał wagę swoich przekonań o konieczności budowania w Polsce zjednoczonego frontu sił lewicy w perspektywie nadchodzących wyborów samorządowych i parlamentarnych, a mgr Adam KĘDZIERAWSKI przypomniał, że ruch świecki był stale orędownikiem ideałów i wartości humanistycznych i takim powinien pozostać.

W kolejnej części obrad Zjazd wysłuchał protokołu Komisji Skrutacyjnej Zjazdu, przedstawionego przez przewodniczącą Komisji mgr Wacławę MIELEWCZYK, którego konkluzją było stwierdzenie o prawomocności Zjazdu do podejmowania stosownych uchwał. Po jednomyślnym w głosowaniu jawnym przyjęciu wniosku Głównej Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującym władzom krajowym Towarzystwa Zjazd przystąpił do wyboru nowych władz krajowych Towarzystwa. Głos zabrał przewodniczący Zjazdu prof. Paweł KOZŁOWSKI, który w imieniu Prezydium Zjazdu i po konsultacjach z delegatami Zjazdu zaproponował wybór prof. Danuty WANIEK, znanej działaczki społecznej i państwowej oraz nauczycielki akademickiej na stanowisko prezes Rady Krajowej. Zebrani w głosowaniu jawnym jednogłośnie wybrali prof. Danutę WANIEK na stanowisko prezes Rady Krajowej. Nowo wybranej prezes Rady Krajowej oraz prezesowi ustępującemu zostały wręczone bukiety kwiatów.

Z kolei listę proponowanych kandydatów do Rady Krajowej oraz Głównej Komisji Rewizyjnej przedstawił przewodniczący Komisji Wyborczej dr Gabriel ZIEWIEC. Zjazd jednomyślnie wybrał zaproponowany skład Rady Krajowej i Głównej Komisji Rewizyjnej (listę wybranych osób drukujemy w niniejszym Suplemencie).

W końcowej części obrad Zjazd przyjął kolejno i także jednomyślnie dwa dokumenty: Stanowisko XIII Zjazdu WOBEC OBECNEJ SYTUACJI W NASZYM KRAJU oraz uchwałę o najważniejszych zadaniach Towarzystwa po XIII Zjeździe Krajowym TKŚ (oba te dokumenty drukujemy poniżej).

Zamknięcia obrad dokonała prof. Danuta WANIEK dziękując jego uczestnikom za okazane zaufanie oraz życząc wszystkim pomyślności w realizacji postanowień Zjazdu.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad Zjazdu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady Krajowej, podczas którego prezes prof. Danuty WANIEK pogratulowała wyboru osobom wybranym do Rady oraz zaproponowała wybór Prezydium Rady Krajowej. Przedstawione propozycje zostały przyjęte jednogłośnie (listę wybranych członków Prezydium oraz skład Głównej Komisji Rewizyjnej Towarzystwa drukujemy w niniejszym Suplmencie).

Poniżej drukujemy wszystkie, wspomniane wyżej, najważniejsze dokumenty i materiały XIII Zjazdu Krajowego.

Redakcja „RES HUMANA

Odpowiedzią na nowy autorytaryzm – Pakt dla Demokracji

(Wystąpienie na XIII Zjeździe TKŚ 2 czerwca 2018 r.)

Jerzy J. WIATR

Kończąca się kadencja władz naszego Towarzystwa przypadła na bardzo trudny, zły okres w najnowszej historii Polski. Wygrane przez „Prawo i Sprawiedliwość" wybory prezydenckie i parlamentarne 2015 roku otworzyły drogę do stopniowego dewastowania demokracji i rządów prawa, do wprowadzania w Polsce tego, co nazwałem „nowym autorytaryzmem" („Strategia lewicy i nowy autorytaryzm", *Myśl Socjaldemokratyczna*, nr 2, 2017).

To, co nazywam „nowym autorytaryzmem" bywa w literaturze politologicznej nazywane rozmaicie, między innymi „elektoralnym autorytaryzmem", „nieliberalną demokracją", „delegacyjną demokracją". Od tradycyjnego autorytaryzmu – bardzo powszechnego w latach międzywojennych, ale występującego także po drugiej wojnie światowej (zwłaszcza w wielu państwach Ameryki Łacińskiej i w większości pokolonialnych państw Azji i Afryki) nowy autorytaryzm różni się przede wszystkim trzema cechami. Po pierwsze: nie jest on wynikiem dokonanego przemocą przewrotu, lecz dochodzi do skutku w drodze pokojowej, wskutek wygranych przez ugrupowanie autorytarne wyborów. Po drugie: rządzący potwierdzają swój

Fot.: Lidia Laskowska

Na zdjęciu od lewej: Zdzisław SŁOWIK, Jerzy J. WIATR, Paweł KOZŁOWSKI

mandat polityczny wygrywając kolejne wybory, w których uczestniczy opozycja. Po trzecie: sprawując władzę autorytarni przywódcy unikają stosowania na masową skalę represji i dopuszczają funkcjonowanie opozycyjnych partii oraz niezależnych (niepublicznych) środków przekazu. Pod tym trzecim względem wyjątkiem jest Turcja, gdzie po nieudanym wojskowym zamachu stanu (w lipcu 2016 r.) rozpętano istną orgię represji politycznych.

Czy Polska stała się już państwem autorytarnym? Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach dokonał się w Polsce bardzo znaczący proces odchodzenia od demokracji. Notoryczne naruszanie Konstytucji doprowadziło do upartyjnienia Trybunału Konstytucyjnego i do bardzo znacznego, choć jeszcze nie w pełni zrealizowanego podporządkowania prokuratury i sądów czynnikowi politycznemu w osobie ministra sprawiedliwości i zarazem prokuratora generalnego. W Sejmie ograniczona do minimum jest rola opozycji. W kraju szerzy się tolerowany a nawet wspierany przez rządzących agresywny nacjonalizm. Hierarchia Kościoła katolickiego wywiera nacisk na coraz dalej idące przekształcanie państwa w kierunku fundamentalizmu katolickiego, czego najbardziej widocznym przejawem jest dążenie do zaostrzenia i tak bardzo restrykcyjnego prawa antyaborcyjnego. Dzieje się to w czasie, gdy nawet Irlandia (w ostatnim referendum) odchodzi od politycznie i prawnie sankcjonowanego fundamentalizmu w sprawie prawa kobiet do decydowania o utrzymaniu lub przerwaniu ciąży. Wszystko to w pełni uzasadnia nasz sprzeciw wobec kierunku, w jakim idą sprawy w naszym kraju. Czy jednak uzasadnione jest przekonanie, że wszystko już jest stracone, że czeka nas długa noc prawicowych rządów autorytarnych?

Wbrew opiniom wielu publicystów, a nawet niektórych prawników, jestem zdania, że nasz kraj znajduje się dopiero w procesie przechodzenia do systemu autorytarnego i że proces ten nie musi doprowadzić do ustabilizowania się takiego systemu. Wszystko zależy od tego, czy kolejne wybory mające się odbyć w latach 2018–2020 – samorządowe, europejskie, parlamentarne i prezydenckie – pozwolą Prawu i Sprawiedliwości utrzymać i skonsolidować zdobytą trzy lata temu władzę. Dlatego uważam, że będą to najważniejsze od 1989 roku wybory a od ich wyniku zależeć będzie przyszłość Polski na bardzo wiele lat – być może na pokolenia.

W porównaniu z takimi neo-autorytarnymi państwami, jak Rosja, Turcja, Węgry czy Białoruś, polski autorytaryzm odznacza się czterema cechami, które łącznie powodują, iż jego przyszłość nie jest pewna.

Po pierwsze: w opinii publicznej partia rządząca nie ma druzgoczącej przewagi nad opozycją. Wszystkie sondaże wskazują na to, że łączne poparcie dla ugrupowań opozycyjnych jest równie lub nieco wyższe niż poparcie dla PiS i jego akolitów. Partia rządząca w Polsce może jedynie marzyć o takiej przewadze, jaką nad rywalami mają „Jedyna Rosja". Fidesz czy turecka AKP.

Po drugie: przywódca partii rządzącej jest jednym z najbardziej niepopularnych polityków polskich i – inaczej niż Putin, Erdogan, Orban czy Łukaszenka – nie stanowi wartości dodanej dla swej partii, lecz jest jej obciążeniem. Niezależnie od obecnej choroby Jarosława Kaczyńskiego oczywiste jest, że jego przywództwo raczej osłabia niż wzmacnia szanse PiS na dalsze rządzenie Polską.

Po trzecie: wyczerpały się możliwości realizowania przez PiS obietnic socjalnych, które pomogły mu wygrać wybory. Ostatni protest rodzin osób niepełnosprawnych i sposób reagowania rządu na ten protest pokazały dobitnie, że nieprawdziwe były przechwałki polityków PiS, iż pod ich rządami nie będzie rzeczy niemożliwych do zrealizowania. Należy oczekiwać dalszych protestów grup, które czują się pominięte w polityce socjalnej prowadzonej przez PiS. Poczucie rozczarowania pogłębia to, że wbrew swym własnym zapowiedzią PiS uprawia na wielką skalę praktykę bardzo hojnego nagradzania swoich i nepotycznego obsadzania stanowisk państwowych ludźmi, których jedyną zasługą jest polityczna lojalność.

Po czwarte: Polska znajduje się w otoczeniu międzynarodowym, które nie sprzyja konsolidacji systemu autorytarnego. Unia Europejska jest rodziną państw demokratycznych, a ogromna większość Polaków wysoko sobie ceni nasze miejsce w tej strukturze. Im bardziej konsekwentna będzie UE w obronie rządów prawa w Polsce, tym trudniej będzie spychać Polskę w koleiny nowego autorytaryzmu.

Wszystko to nie znaczy jednak, by zahamowanie groźnej tendencji autorytarnej było łatwe i proste. Opozycja jest podzielona, gdyż w jej skład wchodzi konserwatywna w swej większości Platforma Obywatelska, liberalna i wyraźnie osłabiona „Nowoczesna", wciąż liczące się – zwłaszcza na wsi – Polskie Stronnictwo Ludowe i podzielona na kilka ugrupowań lewica, której główną siłą jest Sojusz Lewicy Demokratycznej. Ludzie lewicy mają, co podzielam, liczne i w pełni uzasadnione żale do Platformy Obywatelskiej. Padają nawet stwierdzenia, że wybór między PiS i PO to wybór „między dżumą i cholerą". Rozumiem to stanowisko, ale z nim już kilkakrotnie publicznie polemizowałem. **Uważam bowiem, że w obliczu niebezpieczeństwa, jakim dla Polski jest umocnienie się autorytarnego kursu politycznego, sprawą najważniejsza jest odsunięcie PiS od władzy. Może tego dokonać jedynie taka opozycja, która zdecyduje się odłożyć na później dzielące ją różnice i przeciwstawić obozowi rządzącemu PAKT DLA DEMOKRACJI.**

Konieczność takiego paktu wynika z obowiązujących ordynacji wyborczych, które dają wysoką premię najsilniejszemu ugrupowaniu. Strategia wyborcza opozycji w nadchodzących wyborach musi być dostosowana do trzech sposobów ustalania wyników wyborów: proporcjonalnego, zwykłą większością i większością bezwzględną.

W wyborach proporcjonalnych do Sejmu i do sejmików wojewódzkich podział mandatów dokonuje się metodą d'Hondta, która daje wysoką premię najsilniejszemu ugrupowaniu. To dlatego w 2015 roku PiS zdobywając 37% głosów uzyskał bezwzględną większość mandatów w Sejmie. By zapobiec powtórzeniu się takiej sytuacji, opozycja powinna wystawiać wspólne listy kandydatów do sejmików a następnie do Sejmu. Trzeba pamiętać, że polska ordynacja nakłada na wyborcę obowiązek wskazania osoby, której oddaje swój głos, co pozwala na przykład ludziom lewicy tak głosować, by ich głosy zapewniły lewicy odpowiednią do jej wpływów reprezentację.

W wyborach dokonywanych zwykłą większością (tak głosujemy w wyborach senatorów) opozycja musi porozumieć się i wystawić po jednym wspólnym kandydacie w każdym okręgu, gdyż w przeciwnym razie może powtórzyć się wielki sukces, jaki PiS odniósł w wyborach do Senatu w 2015 roku.

Inna natomiast jest logika wyborów bezwzględną większością (wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast oraz prezydent RP), gdzie najczęściej o wyniku decyduje druga tura. W tych wyborach ma sens wystawianie osobnych kandydatów poszczególnych ugrupowań opozycyjnych, przy założeniu jednak, że wszystkie te ugrupowania zobowiążą się do poparcia w drugiej turze tego kandydata opozycji, który do niej wejdzie.

Słowo o sytuacji lewicy. Sytuacja ta jest nadal źródłem naszego wielkiego rozczarowania. Jakże daleko odeszliśmy od czasów wielkich sukcesów wyborczych lewicy w latach 1993–2001! Wprawdzie Sojusz Lewicy Demokratycznej ostatnio skutecznie odrabia straty spowodowane między innymi błędną polityką kilku poprzednich lat (z bezsensowną decyzją o wystawieniu niepoważnej kandydatury w wyborach prezydenckich 2015 roku na czele), ale jest to wciąż bardzo dalekie od dawnej pozycji tego ugrupowania. Część ludzi lewicy (w tym zwłaszcza partia Razem) zachowuje się tak, jakby ich największym przeciwnikiem był SLD. **Powinniśmy domagać się od wszystkich ugrupowań lewicowych stworzenia wspólnego frontu w walce o demokratyczne, tolerancyjne i świeckie państwo.**

Ruch laicki nie jest partią polityczną. Jego znaczenie polega nie na tym, że pociąga za sobą setki tysięcy wyborców, lecz na tym, że jest piastunem i wyrazicielem ważnej tradycji postępowej myśli politycznej i społecznej. Tę rolę spełniamy dobrze i będziemy szli tą drogą w trudnych latach, które są przed nami.

KADENCJA 2010–2018

Fakty • Liczby • Próba oceny

Poniżej drukujemy fragmenty sprawozdania Rady Krajowej o działalności Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego w latach 2014–2018

WSTĘP

Aby obraz mijającej kadencji był w miarę całościowy nie sposób nie wskazać najpierw, choćby w wielkim skrócie, na uwarunkowania, w których przebiegała mijająca kadencja pracy Towarzystwa.

PO PIERWSZE. Doświadczyliśmy już na progu tej kadencji wielkiego szoku wynikającego z dojścia w Polsce do władzy skrajnie prawicowej, nacjonalistyczno-klerykalnej i żądnej odwetu formacji politycznej w postaci rządów PiS. W istotnie zmienionym klimacie i praktyce życia społecznego i politycznego w kraju, w atmosferze skrajnie niekorzystnej dla działalności na rzecz bliskich nam ideałów i wartości kultury świeckiej oraz w klimacie zaszczucia, zmuszeni zostaliśmy do podjęcia działań w szerokim froncie sił obywatelskiej opozycji w obronie podstawowych wolności ludzkich,w obronie demokratycznego państwa prawa.

Niemniej Istotną okolicznością, która ujemnie wpłynęła na rytm czy dynamikę naszej działalności programowej była bolesna porażka lewicy (zwłaszcza bliskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej) w wyborach parlamentarnych 2015 r., czego następstwem było jej polityczne i organizacyjne rozproszenie, które wciąż trwa. Z perspektywy mijającego czasu można powiedzieć, że zabrakło w tych szczególnych warunkach jakże niezbędnego politycznego wsparcia naszej działalności. Lekcję tej porażki musimy wszyscy odrobić.

PO DRUGIE. W zarysowanych wyżej okolicznościach nie udało się nam, mimo najlepszych chęci, uczynić czegoś istotnego na rzecz odnowienia generacyjnego naszego ruchu, to jest pozyskania czy skupienia wokół Towarzystwa nowych członków czy grona nowych jego aktywnych sympatyków. Ruch nasz stanął nie tylko w miejscu, ale wskutek naturalnego ubytku wielu spośród nas, nawet uległ skurczeniu. Tak się stało np. w wielu regionach kraju, że wspomnieć o Koninie i Puławach, gdzie wcześniej notowaliśmy świadectwa naszej rozległej obecności. Mówiąc o tej bolesnej porażce nie możemy wykluczyć innych jej powodów, wynikających choćby z rozczarowania, jak uważają niektórzy z nas, tej myśli programowej naszego ruchu, w której zawarta jest idea dialogu ludzi wierzących i niewierzących, mimo wielu różnic, w tworzeniu wspólnego frontu obrony człowieka i człowieczeństwa jako wartości nadrzędnej ponad tymi różnicami. Albo też z powodu niedostatecznie wyraziście, jak uważają inni, formułowanego przez nas sprzeciwu wobec klerykalizmu politycznego obecnego polskiego Kościoła. To kwestie zasługujące na wyjaśnienie i ewentualne skorygowanie tego,co korekty wymaga.

Warto też, z perspektywy mijającej kadencji, zastanowić się nad korektą dotychczasowego modelu organizacyjnego naszego Towarzystwa, może nadmiernie sformalizowanego i hierarchicznego, na rzecz modelu bardziej poziomego, słowem – podjąć działania sprzyjające odnowie ruchu, jako wspólnoty autentycznej i Polsce wciąż potrzebnej.

PO TRZECIE. Lecz obok tego lub ponad tym, co było w mijającej kadencji powodem naszego głębokiego niepokoju czy porażką, ujawniły się nowe inicjatywy, które przywracały nam nadzieję i dawały satysfakcję. Były nimi sympozja czy spotkania organizowane w warszawskim Domu Literatury we współpracy z Polskim Oddziałem Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) oraz Fundacją im. Fredricha Eberta i przy wsparciu ZAiKS. Ten, podyktowany przez życie, front naszych działań, w których rolę wiodącą pełniła „RES HUMANA", poszerzył naszą pozycję w sferze życia intelektualnego i kulturalnego Polski współczesnej, sferze alternatywnej wobec polityki kulturalnej czy historycznej realizowanej dziś przez rządy PiS.

Istotnie też wzbogaciła, jak sądzimy, ten korzystny bilans mijającej kadencji wydana pół roku temu książka zatytułowana *W kręgu ludzkich spraw. Z perspektywy świeckiego humanizmu* opracowana przez dr Zdzisława SŁOWIKA i wydana w BIBLIOTECE „RES HUMANA". Uważamy tę książkę, którą przesłaliśmy wszystkim członkom Rady Krajowej oraz wielu osobom bliskim Towarzystwu, za odnowienie pamięci o dziedzictwie naszych wartości i naszej tożsamości, aby były one inspiracją i dzisiaj.

I. DZIAŁALNOŚĆ RADY KRAJOWEJ i PREZYDIUM RADY KRAJOWEJ

Podobnie jak w poprzednich kadencjach, także w kadencji poprzedzającej nasz obecny Zjazd Krajowy, posiedzenia Rady Krajowej, choć nie bez kłopotów, odbywały się raz w roku, a posiedzenia Prezydium Rady Krajowej co dwa–trzy miesiące, niekiedy w postaci niesformalizowanej.

1. Posiedzenia Rady Krajowej

Odbyły się cztery doroczne posiedzenia Rady Krajowej (a wśród nich) drugie posiedzenie Rady Krajowej, które obradowało 28 listopada 2015 r. w przerwie uczestnictwa członków Rady w ogólnopolskiej konferencji polskiej lewicy poświęconej ocenie sytuacji w kraju i na lewicy po wyborach prezydenckich i parlamentarnych w Polsce, w której brali udział m.in. Aleksander Kwaśniewski, Włodzimierz Cimoszewicz oraz Leszek Miller. Było to spotkanie bardzo ważne, także dla naszego ruchu. W czasie posiedzenia plenarnego przedstawiono informacje o działalności Towarzystwa oraz przyjęto tekst oświadczenia Rady na temat sytuacji społeczno- politycznej w Polsce.

Trzecie posiedzenie Rady Krajowej, które 19 listopada 2016 r. obradowało na Uniwersytecie Warszawskim, 2016 r., stało się forum pogłębionej refleksji na temat zadań Towarzystwa w sytuacji ataku podjętego przez inicjatorów „dobrej zmiany" na niezależność sądów i niezawisłość sędziów, wobec zamachu na filary demokratycznego państwa prawa. Wyraziste stanowisko wobec tego „ustrojowego zamachu stanu" zostało wyrażone w przyjętym przez zebranych dokumencie i upublicznione.

Wreszcie czwarte posiedzenie plenarne Rady Krajowej, które zebrało się 10 października 2017 r., w nieco skromniejszej liczbie członków, po uczestnictwie w debacie panelowej na temat sytuacji wyznaniowej w Polsce i Niemczech, postanowiło o zwołaniu, zgodnie ze statutem, XIII Zjazdu Krajowego Towarzystwa.

2. Spotkania Prezydium Rady Krajowej

W mijającej kadencji odbyło się 12 spotkań Prezydium Rady Krajowej, w czasie których rozpatrywano bieżące sprawy Towarzystwa, określano tematykę kolejnych spotkań Rady Krajowej oraz formułowano stanowisko wobec aktualnych wydarzeń w kraju. „RES HUMANA" publikowała stosowne informacje o tych spotkaniach, podobnie jak i o plenarnych spotkaniach Rady, dzięki czemu członkowie Rady Krajowej, stali odbiorcy czasopisma, mieli sposobność śledzić na bieżąco działalność tych statutowych ogniw Towarzystwa.

II. DZIAŁALNOŚĆ PROGRAMOWA TOWARZYSTWA I JEJ ZRÓŻNICOWANE FORMY

W minionej kadencji, podobnie jak i w poprzedniej, działalność programowa Towarzystwa wyrażała się głównie w dwóch postaciach: w formie debat panelowych bądź sympozjów organizowanych lub współorganizowanych z innymi, bliskimi nam stowarzyszeniami społeczno-kulturalnymi oraz w postaci patronowania najważniejszemu czasopismu naszego ruchu, dwumiesięcznikowi „RES HUMANA" oraz krakowskiemu kwartalnikowi „FORUM MYŚLI WOLNEJ", wydawanemu przez Radę Krakowską.

1. Debaty panelowe i sympozja

Wspólnie z Polskim Oddziałem Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) oraz przy wsparciu Przedstawicielstwa w Polsce Fundacji im. Friedricha Eberta przeprowadziliśmy w Warszawie 5 następujących debat panelowych i sympozjów: o „Kulturze otwartej i jej zagrożeniach „(15 kwietnia 2015 r.), o życiu i dziele Jana Strzeleckiego (20 kwietnia 2016 r.), o „Mocach i niemocach wschodniego pogranicza" (12 października 2016 r.), o „Sytuacji wyznaniowej w Polsce i w Niemczech. Analiza porównawcza" (10 października 2017 r.) oraz o drogach polsko-niemieckiego pojednania na przykładzie działalności Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej i roli w jej pracy prof. Władysława Markiewicza (20 października 2017 r.).

W debatach tych udział brali wybitni przedstawiciele polskiej nauki i kultury, w tym związani bezpośrednio z działanością naszego ruchu. Wśród moderatorów tych spotkań byli prof. Paweł KOZŁOWSKI oraz dr Zdzisław SŁOWIK.

Z kolei w Krakowie wspólnie z krakowską „KUŹNICĄ" Rada Krajowa i Krakowska Towarzystwa zorganizowały w minionych czterech latach 4 spotkania panelowe poświęcone dziedzictwu myśli Tadeusza Boya-Żeleńskiego oraz Tadeusza Kotarbińskiego, a także aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Korzystamy na tym miejscu ze sposobności, aby złożyć dr Pawłowi SĘKOWSKIEMU szczere gratulacje w związku z wyborem na godną szacunku funkcję prezesa krakowskiej „KUŹNICY".

2. Inne inicjatywy programowe z udziałem naszego Towarzystwa

Oto niektóre z nich:

- nasz udział w pracach FORUM POSTĘPU, płaszczyny spotkań kilkunastu organizacji lewicowych (nasze Towarzystwo jest jednym z jego założycieli), które szczególnie dobitnie ukazują wartość podejmowanych inicjatyw na corocznie organizowanych Kongresach FORUM, które są miejscem pogłębionej refleksji o przemianach społeczno-politycznych zachodzących w Polsce i na świecie oświetlanych z punktu widzenia lewicy;
- zaznaczyliśmy swoją obecność na szczególnie ważnym spotkaniu 20 czerwca 2016 r. czołowych działaczy najważniejszych dziś w Polsce partii lewicowych, którego celem była próba dojścia do porozumienia

sprzyjającego integracji ich działań w sytuacji po wyborach parlamentarnych 2015 r., do czego bardzo zachęcał w swoim wystąpieniu Aleksander Kwaśniewski; wymiernym efektem tej obecności był opracowany i wydany Suplement do „RES HUMANA" (2015 r.), z tekstami posłanki Anny GRODZKIEJ, prof. Pawła KOZŁOWSKIEGO i prof. Jerzego J. WIATRA na temat sytuacji na lewicy;

- braliśmy aktywny udział w pracach Komitetu Prognoz POLSKA 2000 Plus przy Prezydium PAN, zarówno w spotkaniach prowadzonych przez prof. Bogdana Galwasa jak i prof. Irenę Wojnar, a prof. Paweł KOZŁOWSKI był jednym z aktywnych uczestników debat i dyskusji;
- z wysoce pozytywnym przyjęciem w środowisku ludzi nauki i kultury oraz w mediach spotkał się tekst opublikowany w „RES HUMANA" (2016 r.) w obronie godności profesorów Andrzeja ROMANOWSKIEGO i Andrzeja WALICKIEGO pomówionych zgoła o zdradę polskich interesów narodowych przez dotkniętego ciężkim przypadkiem rusofobii dziennikarza „Gazety Wyborczej".

3. „RES HUMANA" oraz „FORUM MYŚLI WOLNEJ" i ich rola w działalności Towarzystwa

A. O „RES HUMANA"

W mijającej kadencji Rady Krajowej, jak i wielu poprzednich, tyle nieodłącznym, co nieocenionym wsparciem naszej działalności pozostawała „RES HUMANA", której założycielem i redaktorem naczelnym, a zarazem członkiem władz krajowych naszego Towarzystwa, pozostaje niezmiennie dr Zdzisław SŁOWIK. Odczuliśmy jej wagę wyraziście w ostatnich czterech latach, kiedy w scharakteryzowanych wcześniej uwarunkowaniach stało się czasopismo naszym głównym i szczególnie dobitnym głosem sprzeciwu wobec tego co się dziś w Polsce dzieje. I było zarazem czasopismo niezmiennie kluczem do rozumienia ponad stuletniego dziedzictwa tych chlubnych, co zróżnicowanych wartości świeckich, wolnomyślicielskich czy ateistycznych w polskiej historii i jej kulturze, które określają naszą tożsamość i określają sens tego, co czynimy dziś i zamierzamy czynić w przyszłości.

Ćwierć wieku istnienia „RES HUMANA", które niedawno minęło, było szczególną okazją, aby złożyć wszystkim, którzy stworzyli i wciąż tworzą, wyrazy serdecznego podziękowania za ich dotychczasową pracę w przekonaniu jej twórczej kontynuacji w zmiennych uwarunkowaniach współczesnego czasu. I były to słowa wypowiedziane podczas spotkania w warszawskim Domu Literatury, które było zarazem promocją czterech książek bliskich pismu autorów: Wiesława ŁUKI, Wacławy MIELEWCZYK, Wacława SADKOWSKIEGO i Eleonory SYZDEK, które ukazały się w ramach Biblioteki „RES HUMANA" w jubileuszowych dniach czasopisma.

Warto dodać, że w ostatnim czasie, dzięki różnym inicjatywom redakcji i hojności wielu jej Czytelników i prenumeratorów, czasopismo osiągnęło samowystarczalność finansową, zapewniającą jego niezakłóconą ciągłość wydawniczą. Co więcej, wokół czasopisma ukształtował się krąg kilkudziesięciu osób serdecznie bliskich „RES HUMANA" i bliskim nam wspólnie wartościom.

B. O „FORUM MYŚLI WOLNEJ"

Niemniej cennym świadectwem wydawniczym, któremu patronuje krakowski oddział naszego Towarzystwa jest kwartalnik „FORUM MYŚLI WOLNEJ", redagowany nieprzerwanie przez Stanisława FRANCZAKA, cenionego prozaika, poety i działacza kultury. Swoje przesłanie ideowe i intelektualne czasopismo wyprowadza z dziedzictwa myśli Tadeusza Boya-Żeleńskiego, związanego przez lata z Krakowem, preferując teksty dotyczące literatury i sztuki, poezję i prozę wielu autorów, zwłaszcza związanych z regionem krakowskim, ale także ostatnio, teksty popularyzujące filozofię i etykę, wielce przydatne dla nauczycieli i uczniów uczęszczających na lekcje etyki w szkołach.

III. DZIAŁALNOŚĆ OGNIW TOWARZYSTWA W RÓŻNYCH REGIONACH KRAJU

Powtarzamy niezmiennie w każdym sprawozdaniu na Zjazd,że działalność ogniw Towarzystwa w różnych regionach kraju była zawsze i pozostaje trwałą częścią naszego dorobku w jego całości. Powtarzamy to przekonanie także i teraz, choć jesteśmy zarazem świadomi, że w mijającej kadencji ten udział, niestety, się zmniejszył.

Zmniejszyła się liczba ogniw naszego działania i jego obecność w kilku regionach wskutek czynników, na które wskazaliśmy we wstępie niniejszego sprawozdania. Staliśmy się nieobecni w Koninie, nie mamy wiadomości o tym, co ostatnio w Puławach, nie mówiąc o regionach, które utraciliśmy już wcześniej. Ale wiemy równocześnie, że wystarczy kontakt telefoniczny, aby dowiedzieć się, że np. we Wrocławiu nasza działalność, skupiona wokół red. Radosława CZARNECKIEGO budzi szczere uznanie, że w Poznaniu, mimo kłopotów, wciąż zaznaczamy tam swoją obecność dzięki wysiłkom mgr Hanny OKONEK. I tak zapewne jest w Łodzi i Chełmie.

Ale równocześnie pragniemy na tym miejscu wymienić ośrodki naszego działania, których dorobek budzi głęboki szacunek. Oto one:

BIELSKO-BIAŁA. Niezmiennie od wielu lat systematycznie prowadzona działalność Rady Podbeskidzia zwraca uwagę trafnością wyboru problemów, wokół których ogniskuje się jego praca. Kieruje nią prezes mgr Anna CZAPLA, której na tym miejscu składamy najszczersze podziękowanie.

KATOWICE. To jeden z naszych uznanych bastionów idei świeckich, które obecnie pod kierunkiem prezesa Rady, wybitnego filozofa prof. Józefa BAŃKI,przy współudziale mgr Elżbiety WYDUBY oraz mgr Jarosława GRAZIADEI-DARMASA są konsekwentnie rozwijane i skupiające trud grona zasłużonych działaczy naszego ruchu w tym regionie kraju. Zwraca uwagę trafne łączenie w programowej pracy Oddziału naszych idei z problematyką regionu, pracą samorządu i z wartościami demokracji regionalnej, które na Ziemi Śląsko-Dąbrowskiej mają szczególnie chlubne tradycje.

KOSZALIN. Rada Koszalińska kierowana przez płk. rez. dr Antoniego JAŚKIEWICZA i mgr Genowefę KLINGIERT podejmuje z powodzeniem nieoceniony trud, który łączy wspólnotę Rady w trosce o państwo jako demokratyczne, neutralne światopoglądowo i oddzielone od Kościoła, i w niemniejszej trosce o rozwój tego pięknego regionu Polski jako dobra, które buduje lokalny patriotyzm wolny od wszelkich uprzedzeń.

KRAKÓW. To niezmiennie jeden z najważniejszych dziś w kraju ośrodek naszego ruchu. Jego rolę zdefiniowało miejsce na mapie polskiej historii i ranga Krakowa pełniona współcześnie. To tutaj odbywają się ważne, o znaczeniu ogólnopolskim, spotkania; to tutaj cieszy nas szczególna więź naszego ruchu z legendarną krakowską „KUŹNICĄ"; to tutaj ukazuje się FORUM MYŚLI WOLNEJ, ogniskujace grono wybitnych przedstawicieli nauki i kultury nie tylko Ziemi Krakowskiej; i to szczególnie owocny trud działaczy Rady Krakowskiej Towarzystwa, wśród których red. Stanisław FRANCZAK czy prezes dr Józef KABAJ wyznaczają dziś sukces, któremu na tym miejscu dajemy szczególne świadectwo.

RADOM. Systematyczna działalność Rady, kierowana przez mgr Napoleona KOSIŃSKIEGO, skupiona na trosce o nasze państwo, jako demokratyczne państwo świeckie w sprzeciwie wobec jego klerykalizacji, podkreśla wagę tego istotnego programowego powołania naszego ruchu, o którym nie zapominamy.

RZESZÓW. Interesujące inicjatywy podejmuje od wielu lat nasza Rada Wojewódzka w Rzeszowie, kierowana niestrudzenie przez dr Gabriela ZIEWCA: to współpraca z innymi, bliskimi nam organizacjami pozarządowymi i mocne zaznaczanie tam obecności naszych idei i wartości świeckich.

Pragniemy na tym miejscu serdecznie podziękować wymienionym i wielu pozostałym działaczom, członkom i sympatykom naszego ruchu za zaangażowanie i nieoceniony trud, dzięki któremu pozostajemy wciąż obecni w polskim życiu, wnosząc w to życie humanistyczne wartości świeckie.

IV. WSPÓŁPRACA Z ORGANIZACJAMI BLISKIMI TOWARZYSTWU

W minionej kadencji szczególnie istotne znaczenie dla naszego Towarzystwa odegrała współpraca z Polskim Oddziałem Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), którego prezes, ceniony polski pisarz Eugeniusz KABATC, zainicjował wspólne z nami ważne debaty panelowe, o których była wcześniej mowa i które pozwoliły nam nawiązać kontakt z nowymi środowiskami ludzi nauki i kultury. To wartość nie do przecenienia.

Także FORUM POSTĘPU, płaszczyzna debat o najważniejszych dziś problemach społecznych i ideowych w Polsce i świecie, której przewodzi dr Sławomir WIATR, stała się dla nas sposobem uczestnictwa w bliskich nam środowiskach polskiej lewicy.

Nieocenionym dla nas wsparciem była współpraca nawiązana z Fundacjami: AMICUS EUROPEA Aleksandra Kwaśniewskiego oraz Fundacją im. Friedricha Eberta i jej przedstawicielstwem w naszym kraju, a także ze Stowarzyszeniem ZAiKS.

Pragniemy na tym miejscu podziękować wszystkim za okazane nam wsparcie i udzieloną pomoc oraz zapewnić o naszej wdzięczności i serdecznej pamięci.

Dodajmy, że utrzymujemy kontakty, często okazjonalne, z kilkoma stowarzyszeniami bliskim nam wspólnotą wartości świeckich, w tym z nowo powstałym Stowarzyszeniem KONGRES ŚWIECKOŚCI.

ZAKOŃCZENIE

Mając świadomość uzasadnionej satysfakcji z tego, co dobrego czyniliśmy dla sprawy kultury świeckiej, mamy zarazem poczucie wielu niedostatków, wielu niezrealizowanych planów czy najlepszych chęci. Doświadczamy też, a to nas boli najbardziej, uczucia pewnego zmęczenia wynikającego często z bezowocności tego, co czynimy. I uczucie to wzrosło wraz z radykalnymi zmianami politycznymi oraz w warunkach życia w Polsce „dobrej zmiany", o czym mówiliśmy na wstępie tego sprawozdania.

Ale nie mniejszym wyzwaniem są dla nas rozległe przemiany cywilizacyjno-kulturowe, wobec których nasz ruch nie znalazł skutecznych sposobów ani wystarczających środków, aby im nie tylko sprostać, ale włączyć do programu określającego nasze naczelne cele i wartości. Powiedzmy uczciwie, że nie tylko nasz ruch, ale i nasi wiekowi, co potężni adwersarze napotykają analogiczne kłopoty, z którymi nie potrafią sobie poradzić, choć to, oczywiście, żadna dla nas pociecha.

Lekcja jakiej udziela nam mijająca kadencja jest wyzwaniem. I można zaryzykować twierdzenie, że jest ono szczególnie trudne w całym blisko już półwieczu istnienia naszego ruchu w kształcie Towarzystwa Kultury Świeckiej. Ufamy, że odnowione kierownictwo ruchu, znajdzie skuteczne sposoby sprostania temu wyzwaniu. Ze świadomością, że byliśmy i pragniemy być nadal żywym i trwałym składnikiem współczesnej i światowej kultury zwróconej ku dobru człowieka w jego ziemskiej i ludzkiej godności.

Warszawa, czerwiec 2018 r.

WYRÓŻNIENIA
ZA ZASŁUGI DLA KULTURY ŚWIECKIEJ

otrzymali

TYTUŁ CZŁONKA HONOROWEGO

Mgr Anna CZAPLA, pedagog, prezes Rady Podbeskidzia w Bielsku-Białej.
Anna ŁABUŚ, em. ławnik sądowy, działaczka społeczna z Warszawy.
Mgr Wacława MIELEWCZYK, prawnik, działaczka społeczna z Warszawy.
Prof. Janusz SZTUMSKI, wybitny socjolog, em. profesor Uniwersytetu Śląskiego.
Józef TEJCHMA, em. znany działacz państwowy i społeczny, pisarz.

MEDALE im. Tadeusza BOYA-ŻELEŃSKIEGO

Mgr Radosław S. CZARNECKI, historyk i publicysta, działacz społeczny we Wrocławiu.
Profesor Paweł KOZŁOWSKI, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 2014–2018 był prezesem Rady Krajowej Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego.
Profesor Danuta WANIEK, nauczyciel akademicki jednej z niepublicznych uczelni wyższych w Krakowie, wybitna działaczka państwowa i społeczna, wybrana na XIII Zjeździe Krajowym prezesem Rady Krajowej Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego.

DYPLOM ZASŁUGI

Odebrała na Zjeździe: Barbara TALIK-GÓRAL z Bielska-Białej.

UCHWAŁY ZJAZDU

WOBEC EUROPEJSKIEJ I POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI

STANOWISKO
XIII Zjazdu Krajowego Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego

W czasie, którego doświadcza dziś Polska, a wraz z nią ruch świeckich humanistów, i nasze Towarzystwo oraz wszyscy nam bliscy, współtworzący w sztafecie pokoleń od ponad stu lat polską historię i wpisujący w jej dzieje ideały humanizmu, tolerancji, racjonalnego myślenia oraz troskę o państwo świeckie, nie możemy być obojętni wobec postępującego procesu kwestionowania tych bliskich nam wartości, nie możemy milczeć wobec bolesnych zjawisk, które doświadczamy.

Ale zarazem, w imię prawdy, odnotujmy z aprobatą te przedsięwzięcia czy programy nowych władz, które zmierzają do zmniejszania społecznych nierówności, stymulowania wzrostu gospodarczego czy ograniczania skali przestępczości gospodarczej.

Mimo to, a może właśnie dlatego, tym większy niepokój wywołują inne działania władz, które niweczą rzeczy dobre i godne poparcia. Ze szczególnym niepokojem obserwujemy rosnące ograniczanie praw i wolności obywatelskich w drodze ustawodawstwa likwidującego lub poważnie ograniczającego niezależność sądów oraz niezawisłość sędziowską, prowadzącą prostą drogą do samowoli władz wykonawczych, podporządkowanych jednemu ośrodkowi decyzji politycznej. Rzeczywistością staje się bezbronność zwykłego człowieka wobec tej sytuacji istniejącej dziś w Polsce „dobrej zmiany". W tej rzeczywistości uchwalane są też ustawy odbierające prawa nabyte wielu grupom obywateli, godzące w ich godność i społeczny szacunek. Wiele bliskich nam wartości humanistycznych, jak choćby ideał tolerancji, staje się niejednokrotnie, w opinii przedstawicieli władz i posłusznych tej władzy mediów, przedmiotem widocznej niechęci, a bywa, że i pogardy.

Podobnie dzieje się w przestawianiu polskiej historii. Zwłaszcza najnowsza stała się szczególną ofiarą kłamliwej „polityki historycznej", w której „żołnierze wyklęci" stali się bohaterami narodowymi, a nazwom ulic i placów wielu polskich miastach nadaje się ponad wszelkim umiarem czy przyzwoitością imiona nowych, nie znanych opinii publicznej osób, wskazywanych przez rządowy Instytut Pamięci Narodowej. W nie mniejszym stopniu przedmiotem gorszącej manipulacji stało się nauczanie historii w systemie edukacji szkolnej, której celem jest formowanie polocentrycznej, mesjanistycznej i wyznaniowej wiedzy historycznej eliminującej różnorodność polskiego dziedzictwa, w tym świadectwa jego racjonalizmu i świeckości.

Nie możemy też nie dostrzegać coraz bardziej widocznego przekształcania się Polski w państwo wyznaniowe. To rosnąca zależność instytucji państwa od Kościoła, ale i Kościoła od państwa, czego efektem, dodajmy, jest zarazem postępująca liczba osób odchodzących od takiego Kościoła. Teokratyzacja państwa i upolitycznienie religii prowadzi bowiem do destrukcji wspólnoty obywatelskiej oraz kształtuje archaiczny konserwatyzm zarówno państwa jak i religii. Fakty te ukazują dobitnie wagę i wartość zasady świeckości państwa i jego neutralności światopoglądowej, postulowanej niezmiennie przez nasz ruch od lat.

Jesteśmy wreszcie świadkami procesu tyle groźnego, co fundamentalnego: „dobra zmiana" burzy bowiem fundamenty ustrojowe Rzeczypospolitej Polskiej, jako demokratycznego państwa prawa i tworząc na jego miejsce i na naszych oczach państwo autorytarnego nacjonalizmu. Ono ukazuje się w różnych maskach, także tych, którzy o świcie włamują się z prokuratorskimi nakazami do mieszkań ludzi niewinnych lub orzekają niesprawiedliwie.

Nie było nigdy i nie będzie teraz naszej, świeckich humanistów, zgody na taki ustrój państwa. To nasze stanowisko a zarazem nasz obywatelski obowiązek, płynący z ducha wartości humanistycznych oraz myśli i przesłania Tadeusza Kotarbińskiego, naszego ideowego patrona. Dajemy dziś tym wartościom na naszym XIII Zjeździe Krajowym świadectwo dobitne i będziemy dawać w dniach, które przed nami.

Warszawa, 2 czerwca 2018 r.

UCHWAŁA

XIII Zjazdu Krajowego Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego

I

XIII Zjazd po zapoznaniu się ze Sprawozdaniem ustępujących władz krajowych Towarzystwa za okres kadencji w latach 2014–2018, przekazanym wcześniej pisemnie wszystkim uczestnikom Zjazdu oraz przedstawionym w wystąpieniu na Zjeździe prezesa – prof. Pawła Kozłowskiego, przyjmuje ten dokument z aprobatą i uznaniem. Stwierdza, że mimo wielu trudności obiektywnych i subiektywnych, ruch nasz dokonał w minionych czterech latach kolejnego kroku wzbogacającego nasze kulturowe dziedzictwo i jego intelektualną tożsamość, formowaną na fundamencie wartości humanistycznych, racjonalistycznych i świeckich, utrzymywaną w duchu idei przewodnich, głoszonych w dziełach naszego patrona – Tadeusza Kotarbińskiego.

Zjazd pragnie wyrazić w tym miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim działaczom i członkom naszego Towarzystwa za ich bezinteresowny trud w dziele kształtowania i krzewie-

nia wartości, opartych na tolerancji i dialogu. Zjazd pragnie zarazem to podziękowanie skierować w sposób szczególny do dr Zdzisława Słowika, współzałożyciela naszego ruchu w jego obecnym kształcie, jego długoletniego działacza i redaktora „RES HUMANA" od początku jego wydawania.

II

Jednakże minione cztery lata działalności Towarzystwa ujawniły zarazem nasze liczne słabości, o których także mowa w przedłożonym sprawozdaniu. Zjazd uważa, że wymagają one roztropnego namysłu w czasie najbliższego spotkania nowo wybranej Rady Krajowej, wcześniej wypracowanego w toku dyskusji na forum statutowych ogniw naszego Towarzystwa.

W tej perspektywie Zjazd zaleca nowo wybranej Radzie i Prezydium Rady kontynuację wszystkich sprawdzonych form naszej dotychczasowej działalności, a zarazem sformułowanie nowych inicjatyw, które pilnie dyktuje nam obecny czas.

Stoimy na stanowisku, że w szczególności rocznica stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz zbliżające się kolejne wybory samorządowe, parlamentarne i prezydenckie powinny stać się dla nas dobrze wykorzystaną okazją dla przypomnienia naszych demokratycznych tradycji oraz do podejmowania różnych form aktywności, zaznaczających potrzebę obecności kultury świeckiej w życiu społeczno-politycznym naszego kraju.

III

XIII Zjazd Krajowy wyraża przekonanie, że czternasta kadencja działalności naszego ruchu stanie się okresem ukazywania naszej determinacji i woli w służbie obrony naszych konstytucyjnych wartości, a w tym przede wszystkim niezbywalnej godności człowieka i sprzeciwie wobec tych wszystkich, którzy dziś próbują narzucać nam autorytarny model stosunków między władzami państwowymi a społeczeństwem.

Warszawa, 2 czerwca 2018 r.

WŁADZE KRAJOWE
wybrane na XIII Zjeździe Krajowym Towarzystwa

RADA KRAJOWA

Mgr Sławomir BRODZIŃSKI, dr Ryszard BROŻYNIAK, mgr Łucja CARYK, prof. Miroslaw CHAŁUBIŃSKI, mgr Anna CZAPLA, mgr Radoslaw S. CZARNECKI, mgr Jaroslaw GRAZIADEI-DARMAS, prof. Jan DĘBOWSKI, red. Stanisław FRANCZAK, mgr Adam KĘDZIERAWSKI, mgr Genowefa KLINGIERT, mgr Napoleon KOSIŃSKI, prof. Małgorzata WINIARCZYK-KOSSAKOWSKA mgr Lidia LASKOWSKA, Anna ŁABUŚ, mgr Wacława MIELEWCZYK, mgr Hanna OKONEK, prof. Lech OSTASZ, dr Leonard PEŁKA, mgr Jan RODZEŃ, red. Wacław SADKOWSKI, dr Zdzisław SŁOWIK, red. Robert SMOLEŃ, dr Eleonora SYZDEK, prof. Janusz SZTUMSKI, prof. Jerzy J. WIATR, prof. Danuta WANIEK, mgr Elżbieta WYDUBA, mgr Daniel ZBYTEK, dr Gabriel ZIEWIEC, mgr inż. Tadeusz ŻAJKOWSKI.

PREZYDIUM RADY KRAJOWEJ

Prof. Danuta WANIEK – prezes Rady Krajowej wybrana bezpośrednio przez Zjazd, dr Ryszard BROŻYNIAK – wiceprezes, prof. Małgorzata WINIARCZYK-KOSSAKOWSKA – wiceprezes, Anna ŁABUŚ – sekretarz, skarbnik – vacat, oraz członkowie Prezydium: prof. Mirosław CHAŁUBIŃSKI, mgr Radosław S. CZARNECKI, mgr Napoleon KOSIŃSKI, dr Zdzisław SŁOWIK jako redaktor naczelny „RES HUMANA", red. Robert SMOLEŃ.

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA

Mgr Barbara TALIK-GÓRAL – wiceprzewodnicząca, Marianna ROZESŁANIEC – sekretarz, Leszek WOLSKI – przewodniczący.

KRONIKA

Z obrad Prezydium Rady Krajowej TKŚ

Pod przewodnictwem nowo wybranej prezes prof. Danuty WANIEK 19 czerwca 2018 r. odbyło się pierwsze po XIII Zjeździe Krajowym posiedzenie Prezydium Rady Krajowej Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego. W spotkaniu uczestniczył prezes honorowy Towarzystwa prof. Jerzy J. WIATR.

Zebrani skupili uwagę na omówieniu kierunkowych zdań Towarzystwa w perspektywie całej czteroletniej kadencji, ze szczególną uwagą zwróconą na zadania obejmujące najbliższe półrocze działalności. Uznano za konieczne konsekwentne kontynuowanie zadań ukierunkowanych na upowszechnianiu i obronie wartości humanistycznych, racjonalistycznych i świeckich, skupionych dziś zwłaszcza na obronie godności człowieka i jego praw, demokratycznych swobód i wolności oraz obronie instytucji demokratycznych przed ich demontażem. Trzeba niemniej bronić społeczeństwo przed próbami pozbawiania go prawa do racjonalnego myślenia w sprzeciwie wobec irracjonalnych mitów krzewionych przez państwowe media z kłamstwem smoleńskim na czele. I musimy dziś szczególnie bronić instytucji państwa w jego konstytucyjnie określonej niezależności oraz rozdzieleniu od religii i Kościołów, bronić przed postępującą klerykalizacją życia publicznego. W najbliższym półroczu wagi szczególnej nabiera nasza aktywna obecność w obchodach 100.lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz w czasie wyborów władz samorządowych, zwłaszcza w inicjatywach, które podejmą w tym czasie siły polskiej lewicy, w tym Sojusz Lewicy Demokratycznej, którego ruch nasz był współzałożycielem.

Prezydium zadeklarowało rozwinięcie aktywnego współdziałania ze wszystkimi ogniwami naszego ruchu, zachęcając do wspólnych inicjatyw i wysiłku, dających świadectwo naszym wartościom i naszemu ponad stuletniemu dziedzictwu w życiu społecznym i polskiej kulturze.

A.B.

Dokończenie ze s. 36

O pojednaniu w czasach wzniecania wrogości

Dla lepszego wzajemnego zrozumienia między narodami warto jest pobudzać rozmowę przedstawicieli środowisk opiniotwórczych. Rolą władz państw jest zapewnienie swobody badań naukowych, stworzenie atmosfery otwartości (przełamywanie tabu), budowanie wzajemnego zaufania społeczeństw, zapewnienie możliwości działania i okazanie wsparcia mniejszościom. Interpretacją złożonej wspólnej przeszłości powinni zajmować się historycy, którzy są w stanie uczciwie i rzetelnie badać fakty i je obiektywnie oceniać.

RS

Dokończenie z IV s. okł.

Henryk DOMAŃSKI **Referendum konstytucyjne**

szonego przez Bronisława Komorowskiego w kilka godzin po przegraniu pierwszej tury wyborów prezydenckich z 2015 roku – zamiast go wzmocnić przypieczętowało jego klęskę wyborczą. Zła również dla PiS-u i rządu, ponieważ niechciane referendum będzie potwierdzeniem dekompozycji politycznej w obozie rządzącym i może się stać gwoździem do trumny w wyborach samorządowych. Będzie również zła dla społeczeństwa, które sfinansuje przedsięwzięcie będące niepotrzebnym wydatkiem w sytuacji, gdy zmiana konstytucji wymaga posiadania w parlamencie większości 2/3, co jest poza zasięgiem partii rządzącej.

Przypuszczam, że obie strony sporu są tego świadome i prowadzone są zakulisowe rozmowy. Na obecnym etapie najważniejsze jest, żeby wyjść z twarzą, np. przez odłożenie terminu referendum do nieokreślonej przeszłości. Popełniony został błąd, który wykorzystają przeciwnicy partii rządzącej, ale być może da się tę sytuację odwrócić.

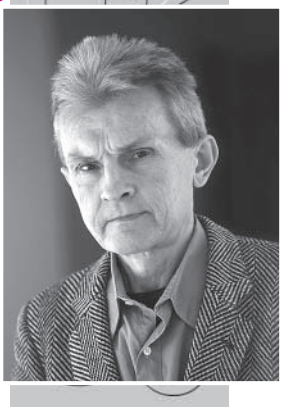

Henryk DOMAŃSKI

Obserwacje

Referendum konstytucyjne

Z wydarzeń związanych z decyzjami politycznymi, zakończona została sprawa nowelizacji ustawy o IPN, trwa konflikt z Komisją Europejską o reformę sądownictwa i nierozstrzygnięta pozostaje kwestia przeprowadzenia referendum konstytucyjnego. To ostatnie jest sprawą wyłącznie polską a nawet, wewnątrzpartyjną. Chodzi bowiem o spór między prezydentem a Prawem i Sprawiedliwością i rządem, w którym prezydent chciałby w wyniku referendum ustalić w jakim stopniu społeczeństwo popiera zastąpienie obecnej konstytucji przez nową. Druga z tych stron ma wobec tego projektu stosunek niechętny lub, w najlepszym przypadku, umiarkowanie sceptyczny. Krytyka ta wynika z kilku powodów: z niechęci PiS do wysuwania przez prezydenta projektów nieuzgodnionych w ramach swojej formacji, z negatywnej oceny samodzielności Andrzeja Dudy, jak również z przekonania, że inicjatywa to skazana jest na niepowodzenie, co popsuje szyki rządowi. Prawo i Sprawiedliwość jest w niezręcznej sytuacji: z jednej strony, jest przeciwnikiem obecnej konstytucji, którą traktuje jako przejaw kapitulacji byłej opozycji antykomunistycznej wobec SLD, ale z drugiej strony – inicjatywa prezydencka nie pasuje mu do strategii przeprowadzania zmian w Polsce.

Prezydent ma do wyboru kilka możliwości. Albo ze swego projektu zrezygnuje, albo zmodyfikuje, albo będzie się przy nim upierał. Pierwsze rozwiązanie byłoby najlepsze ze względów wizerunkowych. Wycofanie się z referendum odebrano by jako świadectwo zachowania przez prezydenta politycznej neutralności i próbę wejścia na tor sprawowania najwyższego urzędu w interesie wszystkich obywateli niezależnie od preferencji partyjnych. Ważne jest również to, że ponad 40% społeczeństwa polskiego sprzeciwia się zmianie konstytucji: ponieważ nie ma takiego powodu, lub dlatego, że ustawy zasadniczej nie powinno się zmieniać ze względów pryncypialnych. Konstytucja ma stabilizować stosunki społeczne, a nie zaogniać konflikty. Dla sporej części obywateli, zmiana konstytucji byłaby też równoznaczna z przekształceniem ustroju społeczno-politycznego w duchu PiS-owskim, tak więc idea referendum odbierana jest jako dolewanie oliwy do ognia.

Wybór zmierzający w kierunku modyfikacji mógłby polegać na znaczącym zredukowaniu liczby pytań referendalnych. Z zaproponowanych 15-stu problemów, których nie warto zadawać, do – co najwyżej 2–3 – i to takich, które byłyby zgodne z celami posługiwania się instytucją referendum w demokracji. W obecnym wariancie bardziej przypomina to badanie opinii publicznej. Mankamentem tego rozwiązania jest to, że modyfikacja nie satysfakcjonuje ani PiS-u, ani krytycznie nastawionych wyborców. Dla obozu Zjednoczonej Prawicy niekorzystne jest zachowanie przez Prezydenta oznak samodzielności kosztem partii rządzącej. Utrzymuje się również ryzyko niskiej frekwencji, lub jeszcze gorzej – że większość elektoratu może się na zmianę konstytucji nie zgodzić. Skorzystają z tego partie opozycyjne – dla nich dobre będzie wszystko co zaszkodzi popularności prezydenta i osłabi poparcie dla rządu.

Trzecia możliwość jest najgorsza dla wszystkich, z wyjątkiem opozycji. Dla prezydenta, ponieważ jest duże prawdopodobieństwo powtórzenia się casusu nieudanego referendum ogło-

Dokończenie na s. III okł.

9 770867 847063 04>